

MAGAZYN *relaks* razem z dodatkami

● Już w weekend w Opolu odbędzie się 60. Krajowy Festiwal Piosenki Polskiej. Potrwa trzy dni

● Sztuczna inteligencja nigdy nie stworzy czegoś, co ma być piękne albo prawdziwe

PLUS TELEMAGAZYN z programem TV oraz Wasz tygodnik



RADOMSKIE

Echo

Dnia

Piątek
9.06.2023

Nr 132 (14197)

www.echodnia.eu
Cena 4,80 zł (w tym 8% VAT)

Boże Ciało w Radomiu i całym regionie.
Piękna oprawa i tłumy wiernych **strona 6**



GWIAZDA CZY JEST JAKAŚ ROLA, KTÓREJ MAGDA SZCZEPANEK NIGDY BY NIE ZAGRAŁA?

Życie związane ze sceną

Magdę Szczepanek widzowie mogą oglądać w kolejnych produkcjach telewizyjnych. Gra obecnie w serialu „Policjantki i policjanci” oraz w „Pierwszej miłości”. **strona 19**



Nr ISSN 0137-902X

Nr indeksu 350-087



Kolejna inauguracja na lotnisku w Radomiu - latają też linie Enter Air **strona 3**

Policja zatrzymała po pościgu w Warce kierowcę - mężczyzna był pijany **strona 3**

REKLAMA 0010822686

ANS
KIELCE

REKRUTUJEMY
Sprawdź naszą ofertę edukacyjną!

- Studia I stopnia
- Studia II stopnia
- Studia podyplomowe

SPRAWDŹ SZCZEGÓŁY

REKLAMA

0010807120

Ekspres LOSY

NOWOŚĆ W PUNKTACH LOTTO

WYGRANA SZYBKA JAK GRA!

ŚREDNIO CO 4. LOS WYGRYWA

Ok

TYDZIEŃ Z ECHEM DNIA

SOBOTA
● WEEKEND Z RODZINĄPONIEDZIAŁEK
● DODATEK SPORTOWYWTOREK
● PULS BIZNESUŚRODA
● MAGAZYN ZDROWIECZWARTEK
● POD PARAGRAFEMPIĄTEK
● PULS POLSKI

ZAMÓW PRENUMERATĘ: telefon: 41 375 72 30, prenumerata@echodnia.eu, prenumerata.echodnia.eu

Maciej Kwaśniewski



JEJ ŻYCIE BYŁO ZBYT ŚMIAŁE

Nawet po śmierci była piękna. Nawet piękniejsza niż zwykle. Jej ciało pokłute sztyletem zazdrosnego kochanka w podręcznym londyńskim hotelu sfotografował reporter gazety. Pewnie także zwrócił uwagę na niezwykłą urodę zmarłej. Był rok 1952 i nie mógł wiedzieć, że leżąca obok schodów kobieta była jedną z najcenniejszych agentek brytyjskiego wywiadu, ulubienicą premiera Winstona Churchilla, że to ona sprecyzowała datę ataku Niemców na Związek Sowiecki. Nie mógł wiedzieć, że wkrótce zostanie bohaterką książek i filmów o Jamesie Bondzie. Właśnie Anglicy kręcą w Polsce film o tej niezwykłej kobiecie. Dlaczego nie Polacy? Przecież nazywała się Krystyna Skarbak.

Także Lili Stern-Polhmann, krakowianka, obok Ireny Andersowej jedna z ikon polskiego Londynu, nie domyślała się jej przeszłości. Spotykała Skarbkównę w knajpie „Daquise” w Kensington, gdzie schodzili się polityczni wygnańcy z Polski nie mogący się pogodzić z zajęciem kraju przez Sowieców. Bywali tu ministrowie rządu, generałowie, świat kultury. Krystyna Skarbak siedziała w kącie, wiecznie ze smutkiem na pięknej twarzy. Ten smutek Lili Stern zapamiętała najbardziej. Wszyscy mieli ten sam smutek. Polscy żołnierze, tworzący jedną z największych armii alianckiej koalicji, po wojnie przestali być potrzebni. Z głodowymi odprawami tacy ludzie, jak gen. Maczek czy gen. Sosabowski zostawali magazynierami, barmanami, ślusarzami czy tapicerami. Życie dla Krystyny Skarbak było jeszcze bardziej okrutne. Jedną z najważniejszych agentów SOE - Dowództwa Operacji Specjalnych (kobiety w tej funkcji stanowiły wyjątek) - była kurierem przemierzającym Europę, organizowała spektakularne akcje zbrojne, zdobywała tajne informacje, była zabójcą. Najczęściej posługiwała się komandoskim sztyletem i gołymi rękami. Każdego dnia wojny narażała życie. A po wojnie? 100 funtów odprawy, stopień kapitana, pęk najwyższych odznaczeń brytyjskich i francuskich oraz łaska pozostania na Wyspach Brytyjskich. Przestała być potrzebna, jak ponad dwieście tysięcy żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych.

Dlaczego nie potrafimy dbać o naszych bohaterów? O Sosabowskiego, Maczka, Pileckiego, Skarbek, Sendlerową? Dlaczego filmy o nich szybciej kręcą na Zachodzie? Dlaczego jesteśmy w tym tacy słabi? A może życie Krystyny Skarbak było zbyt śmiałe?

Pożar w Radomiu; sukces alpinistów. Przegląd tygodnia

Michał Nosal
Region

Wielki nocny pożar w centrum Radomia, czy sukces radomskich alpinistów na Alasce - to jedne z ciekawszych informacji z minionego tygodnia dotyczące regionu radomskiego.

Pożar

Cztery rodziny (łącznie 11 osób) straciły dach nad głową po pożarze, jaki wybuchł nocą z poniedziałku na wtorek, na poddaszu jednej z kamienic u zbiegu ulic Reja i Tybła w Radomiu. Płomienie przeniosły się na sąsiedni budynek. Pożarem były objęte poddasza i dachy dwóch kamienic. Ogień został opanowany, ale długo trwało dogaszanie. Miasto zaproponowało pogorzelcom tymczasowe lokum w bursie szkolnej. Z propozycji skorzystała jedna osoba.

Denali

Radomscy alpinści Karol Adamski i Andrzej Myrta, razem z trójką innych polskich wspinaczy, zdobyli najwyższy szczyt Ameryki Północnej - Denali, który mierzy 6190 metrów i znajduje się na Alasce.

Szczeniak

Na osiedlu przy ulicy Marii Gajl w Radomiu doszło do wyjątkowego aktu okrucieństwa. Z okna na drugim piętrze wyrzucony został bezbronny



Akcja strażaków przy pożarze kamienic u zbiegu ulic Reja i Tybła w Radomiu trwała jeszcze we wtorek rano.

szczeniak. Zwierzę doznało złamania kręgosłupa i walczy o życie. Policja zatrzymała podejrzanego w tej sprawie mężczyznę.

Wyrzucone

Siedem małych, zziębniętych i głodnych szczeniąt znaleziono w trawie koło cmentarza w Kazanowie. Ktoś, kto je wyrzucił, skazał na śmierć cały miot, gdyby nie zostały w porę znalezione, już by nie żyły. Zagrożone jest także życie ich matki, powinna dostać leki na zatrzymanie laktacji.

Lot

Przypadek, albo zamierzona decyzja szefów PLL LOT sprawiły, że pierwszy samolot lecący z tureckiej Antalyi do Radomia pilotował Robert Kowalik, najbardziej utytułowany radomski pilot akrobacyjny, a obecnie pilot - instruktor samolotów Boeing i Airbus.

Musztra

Kompania Reprezentacyjna Szkół imienia 72 Pułku Piechoty w Zakładzie Doskonalenia Zawodowego w Radomiu została wicemistrzem Polski w Ogólnopolskim Przeglądzie

Musztry Klas Mundurowych Zakopane 2023.

Śmiertelne potrącenie

Na drodze powiatowej w Rzeczniowie zginął 32-letni rowerzysta potrącony przez busa. Do wypadku doszło we wtorkowy rano. Dostawczaka prowadził 28-latek.

Poszukiwania

Dramat na Wiśle w miejscowości Kolonia Nadwiślańska w powiecie lipskim. W niedzielę 4 czerwca pływającą młodą kobietę wciągnął wir wodny. 27-latką zniknęła pod powierzchnią i już nie wypłynęła. W akcję jej poszukiwania zaangażowali się strażacy, policjanci i pletwonurkowie.

Medalista

Filip Wojtunik, lekkoatleta RLTL Optimy Radom zdobył złoty oraz dwa srebrne medale paralelkoatletycznych Mistrzostw Polski do lat 20. Zawody z udziałem radomskiego klubu odbyły się w miniony weekend w Tamowie.

Samochód

Nierozważny wędkarz zostawił samochód na pochyłym brzegu nad Zalewem Domańskim, w gminie Wieniawa i nie zaciągnął hamulca ręcznego. Pojazd stoczył się ze skarpy i wjechał do wody. Wyciągnęli go na brzeg ratownicy, policjanci i wędkarze. W zdarzeniu nikt nie ucierpiał. ©

Pogoda w regionie

Dzisiaj



Dzień

24°C

Noc

14°C

Barometr

1014 hPa

Wiatr

płn.-wsch. 17 km/h

Biomet

korzystny/obojetny

Sobota



Dzień

21°C

Noc

12°C

Niedziela



Dzień

22°C

Noc

7°C

Poniedziałek



Dzień

20°C

Noc

8°C

Uwaga: zachmurzenie umiarkowane i małe, w sobotę możliwe burze

9 CZERWCA 2023

Dziś 160. dzień roku
Do sylwestra pozostało 205 dni.

Wschód słońca
o godzinie 4.15, zachód
o godzinie 20.54.

Dzień będzie trwać 16 godzin i 39 minut. Jest krótszy od najdłuższego w 2023 roku dnia (21 czerwca) o 8 minut i dłuższy od najkrótszego w roku (22 grudnia) o 8 godzin i 56 minut.

Imieniny dziś obchodzą:
Anna, Bertrand, Felician,
Hanna, Maksymian, Pelagia.

KALENDARIUM

1860

Piwowar Filip Kepler zlecił budowę browaru w Radomiu (na zdjęciu). Znajdował się przy ulicy Limanowskiego.

1997

Prezydent Radomia Kazimierz Włazło, w obecności ambasadora Egiptu, podpisał w Radomiu list intencyjny z firmą The Arab Contractors w sprawie współpracy.



FOT. ARCHIWUM

2002

W kinie Atlantic w Radomiu odbyła się premiera filmu „Yyyyyyrek, kosmiczna nominacja”. Na premierę przyjechała zwiastka bohaterów z filmu.

2010

Zakończyły się prace przy budowie zbiornika w Rdzuchowie na terenie gminy Potworów. Napelnił się wodą z Wiązownicy.

2015

Andrzej Jarzyński, były burmistrz Szydłowca, został odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. Uroczystość odbyła się w Pałacu Prezydenckim.

nasz REGION

KRÓTKO

POWIAT SZYDŁOWIECKI

Znaleźli narkotyki w autach

21-letni mieszkaniec powiatu radomskiego i 29-letni mieszkaniec powiatu szydłowieckiego odpowiedzą przed sądem za posiadanie narkotyków. Mężczyźni zostali zatrzymani podczas kontroli drogowych we Szydłowcu i Orońsku.

W nocy z niedzieli na poniedziałek 5 czerwca w Szydłowcu policjanci zatrzymali do kontroli seata, za którego kierownicą siedział 29-latek z powiatu szydłowieckiego. Policjanci sprawdzili samochód i znaleźli narkotyki.

Wstępne badanie substancji wykazało, że to amfetamina.

Tej samej nocy w Orońsku policjanci zatrzymali do kontroli bmw, którym kierował 21-letni mieszkaniec powiatu radomskiego. U kierującego również znalezione zostały narkotyki, prawdopodobnie marihuana.

Obaj mężczyźni zostali zatrzymani i trafili do policyjnej celi. Usłyszeli zarzut posiadania narkotyków. Za to przestępstwo grozi im kara pozbawienia wolności do lat trzech. SOK

REGION

Sum - gigant złowiony w Wiśle



FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Wędkarze z grupy Team Szmciarze & Przyjaciół rozpoczęli sezon sumowy łowiąc w Wiśle dublet wąsatych drapieżników. Jeden z okazów miał na ciele ślady po walce z jeszcze większą rybą. Jeden sum mierzył 174 centymetry, a drugi (na zdjęciu) aż 229,5 centymetrów. To największa ryba Teamu ze stacji z Polski. BOL

SZYDŁOWIEC

Młode wokalistki z sukcesami

Kinga Dąbrowa i Antonina Zapalska z zespołu „Szydłowieckie Rubiny” pięknie zaśpiewały na Międzynarodowym Festiwalu Piosenki Disneya „Magia Pięknych Słów” w Rzeszowie. Zdobyły nagrody i wyróżnienia.

Kinga Dąbrowa zdobyła pierwsze miejsce w kategorii pierwszej, natomiast Antonina Zapalska wyróżnienie

w kategorii drugiej. Kinga i Antonina pokazały na scenie niezwykłą energię oraz swoje piękne i mocne głosy, czym wywalczyły sobie tak wysokie wyniki.

Młode piosenkarki do konkursu przygotowała Paulina Kaluga - Gadowska, która na co dzień prowadzi zespół „Szydłowieckie Rubiny”. WS

RADOM

Stadion niemal ukończony
Stadion Radomskiego Centrum Sportu przy ul. Struga 63, gdzie wkrótce zagra Radomiak Radom, jest już niemal gotowy. Brakuje właściwie trawy i w budynku trwają prace wykończeniowe. SZS

BIAŁOBRZEGI

Ruszyła przebudowa ulic
Na osiedlu za ulicą Polną w Białobrzegach rozpoczęła się realizacja kontraktu, który jest wart w sumie prawie 11 milionów złotych. Przebudowane będą ulice na czterech białobrzeskich osiedlach. IK



FOT. ARCHIWUM

DZWOŃ I PISZ

Dziennikarz dyżurny
Dziś na państwa telefony czeka Aleksandra Szymańska. Numer telefonu interwencyjnego „Echa Dnia”: 697 770 562. Można też zgłosić sprawę mailem na adres: radom@echodnia.eu

Z Radomia oprócz samolotów PLL LOT latają linie Enter Air

Janusz Petz
Radom

W środę, 7 czerwca z lotniska w Radomiu odleciały dwa samoloty czarterowe do Antalyi. W jednym przypadku był to lot inauguracyjny, do Turcji poleciał pierwszy raz samolot linii Enter Air.

Do Turcji odleciał też samolot czarterowy w barwach PLL LOT. A już w niedzielę, 11 czerwca kolejna inauguracja. O godzinie 7.50 z Radomia odleci pierwszy samolot do albańskiej Tirany. Amatorzy tanich wyjazdów wczasowych zauważyli, że w ofercie last minute tygodniowy pobyt a Albanii z wylotem z Radomia 11 czerwca można było już kupić w cenie zaledwie 1199 złotych z wyżywieniem a w pakiecie All inclusive za 1399 złotych za osobę. Pierwszy samolot z Albanii wróci do Radomia w niedzielę o godzinie 12.30.

Na razie obłożenie samolotów odlatujących z Radomia jest bardzo dobre. Samoloty latają pełne lub prawie pełne. Dotyczy to zarówno czarterów jak i regularnych połączeń trzy razy w tygodniu do Paryża i do Rzymu. Niedługo rozpoczną się regularne loty rejsowe do greckiej Prewazy, albańskiej Tirany i bułgarskiej Warny.

W sobotę, 3 czerwca z lotniska w Radomiu odprawiono 10-tysięcznego pasażera, ale teraz po uruchomieniu lotów czarte-



FOT. LOTNISKO WARSZAWA RADOM

W środę, 7 czerwca, z lotniska w Radomiu do Antalyi poleciał samolot linii Enter Air.

rowych oraz regularnych połączeń do trzech nowych lotnisk liczba odprawionych pasażerów będzie szybko rosła.

Wśród pierwszych pasażerów korzystających z lotniska Warszawa Radom jest bardzo dużo mieszkańców województwa świętokrzyskiego. Stąd Polskie Porty Lotnicze zdecydowały się na uruchomienie połączeń komunikacyjnych do radomskiego lotniska z Kielc. Busy wahadłowe z tego miasta rozpoczną kursowanie 26 czerwca, a bilet kosztuje tylko 5 złotych. Oprócz oczywistej wygody, szybkiego dojazdu do lotniska, liczy się też niemal 100-procentowa gwarancja, że samolot nam „nie odleci”. Godziny jazdy bu-

sów dostosowane będą do godzin odlotu samolotów, ale - co ważne - gdyby wystąpiły jakieś problemy techniczne z dojazdem, port lotniczy ma możliwość przedłużyć, w pewnych granicach, termin odprawy pasażerskiej.

Zachętą dla potencjalnych podróżnych jest także możliwość zaparkowania samochodu z cenami nieporównanie niższymi od obowiązujących na innych lotniskach. Jeśli zdecydujemy się na wczasy na przykład w Grecji, Bułgarii, Turcji, albo Albanii z wylotem z Radomia to możemy zostawić samochód na jednym z dwóch pojemnych parkingów blisko terminala płacąc za tydzień do 100 złotych.

Od 11 czerwca łatwiejszy dojazd do lotniska w Radomiu będą mieli też mieszkańcy Warszawy. W tym dniu część pociągów na trasie ze stolicy do Radomia będzie po raz pierwszy jeździła z prędkością 160 kilometrów na godzinę, a czas dojazdu z Warszawy Zachodniej do Radomia Głównego skróci się do 54 minut w przypadku niektórych pociągów.

Czerwiec jest miesiącem inauguracji nowych lotniczych połączeń z Radomia. Do odbywających się trzy razy w tygodniu rejsów do Rzymu i Paryża dołączą nowe połączenia. Do Tirany, Warny i Prewazy samoloty PLL LOT będą latały regularnie raz w tygodniu. ©©

Policjanci ścigali pijanego kierowcę w Warce

Antoni Sokołowski
Warka

Policjanci z Grójca zatrzymali po pościgu w Warce kierowcę samochodu. Mężczyzna był pijany i miał zakazy kierowania.

Grójceccy policjanci w wyniku pościgu zatrzymali kierowcę, który chciał uniknąć kontroli drogowej. Jak się okazało 37-latek był pijany i posiadał aktywne zakazy kierowania pojazdami. Teraz mieszkaniec gminy Góra Kalwaria odpowie

za niezatrzymanie się do kontroli drogowej, jazdę w stanie nietrzeźwości, nieprzestrzeganie postanowienia sądu, przekroczenie prędkości oraz popełnione wykroczenia.

Całe zdarzenie miało miejsce we wtorek, 6 czerwca. Jak informuje nadkomisarz Agnieszka Wójcik, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Grójcu, funkcjonariusze z grójeckiej drogówki w trakcie pełnionej służby w Warce ujawnili pojazd, który przekroczył dozwoloną prędkość.

- Mimo wydanego sygnału nakazującego zatrzymanie pojazdu, kierowca zlekceważył go i kontynuował dalej jazdę. Policjanci natychmiast ruszyli w pościg za kierowcą, który nie reagował na wydawane sygnały świetlne i dźwiękowe. Mundurowi zatrzymali uciekiniera pod Jasieńcem, kiedy wyszedł na teren przypadkowego gospodarstwa - dodaje nadkomisarz Agnieszka Wójcik.

Już po chwili funkcjonariusze, znali przyczynę lekceważącego podejścia do kontroli

drogowej. Za kierowcą peugeotota znajdował się 37-letni mężczyzna, od którego była wyczuwalna woń alkoholu.

- Po zbadaniu stanu trzeźwości okazało się, że mieszkaniec gminy Góra Kalwaria ma w organizmie blisko 0,8 promila alkoholu. Jak by tego było mało, kiedy funkcjonariusze sprawdzili go w policyjnych systemach okazało się, że mężczyzna posiada dwa zakazy kierowania pojazdami, pierwszy do połowy 2025 roku, drugi do marca 2026 roku - informuje Agnieszka Wójcik. ©©

RADOM

Rusza budowa kolejnego bloku mieszkalnego na Borkach
Rusza budowa kolejnego bloku mieszkalnego na miniosiedlu „Apartamenty przy Bulwarach” na radomskich Borkach. Pierwszy blok jest już zasiedlony, w drugim pozostały do sprzedaży ostatnie mieszkania, teraz rozpocznie się budowa trzeciego bloku. W nowym bloku będzie 45 mieszkań o metrażu od 28 do 64 metrów kwadratowych. Na parterze będzie 5 lokali usługowych. Już rozpoczyna się sprzedaż mieszkań. **JP**

GMINA PROMNA

Budują drogę powiatową
Między Adamowem a Fałęciami od kilku dni jest układany nowy asfalt na odcinku o długości 2,7 kilometra. Dla tego droga powiatowa została zamknięta dla samochodów, są objazdy. **IK**

BIAŁOBRZEGI

Pomiar prędkości już działa
We wtorek o godzinie 10 włączono odcinkowy pomiar prędkości na obwodnicy Białobrzegów. System już notuje wykroczenia. W pierwszych dniach niewielu kierowców zdejmowało nogę z gazu. **JP**

BIAŁOBRZEGI

Otwarcie z gwiazdami
Nowa sala widowiskowa Białobrzskiego Centrum Kultury w Białobrzegach oficjalnie została otwarta w poniedziałek. Na scenie wystąpili Hanna Śleszyńska, Piotr Gąsowski i Robert Rozmus. **IK**

GMINA PRZYTYK

Ruszają przebudowy
Droga powiatowa z Przytyka w kierunku zbiornika wodnego w Jagodnie wkrótce będzie przebudowana i bezpieczna. Rozbudowany zostanie również most na rzece Wiązownicy w Słowikowie. **SOK**

W murze oporowym wiaduktu na obwodnicy jest wybrzuszenie

Izabela Kozakiewicz
Radom

Jedna z płyt muru oporowego wiaduktu na obwodnicy południowej Radomia wyraźnie wystaje. Zwrócił na to jeden z członków grupy „Kierowcy w Radomiu”.

Jednego z członków grupy „Kierowcy w Radomiu” zaniepokoił stan muru oporowego wiaduktu nad ulicą Michalczewskiego w ciągu obwodnicy południowej Radomia, ulicy Kuronia, który jest jej odcinkiem na radomskim Prędocinku. Internauta zauważył i sfotografował wybrzuszenie jednej z betonowych płyt.

„My się na budowlance i konstrukcji obiektów inżynierskich nie znamy, ale liczymy, że Miejski Zarząd Dróg i Komunikacji w Radomiu szybko rozwieje obawy naszego Czytelnika” - napisali administratorzy facebookowej strony „Kierowców w Radomiu”.

A na forum rozgorzała dyskusja. Internauci podzielili się na frakcje. Jedna uspokaja, że płyty są tylko elewacją muru,



Stan muru oporowego wiaduktu w obwodnicy południowej Radomia zaniepokoił kierowców.

a ich wady to tylko problem estetyczny. Ale byli też tacy, którzy przekonywali, że jest problem, bo to element konstrukcyjny i płyta może spaść, zagrażając kierowcom.

„Nie tylko, ta elewacja jest elementem konstrukcyjnym pozwalającym budować wiadukty bez terenochłonnych nasypów. Trzyma w ryzach podbudowę

jezdni jak i sam najazd na wiadukt. Każdy betonowy element ściany oporowej jest związany z jego odpowiednikiem po drugiej stronie wiaduktu za pomocą specjalistycznych pasów. Jeśli zniszczeniu uległo jego mocowanie lub sam pas to jest to duży problem, który z czasem może spowodować zapadnięcie się i jezdni” - pisał internauta.

Zapytaliśmy w Miejskim Zarządzie Dróg i Komunikacji co dalej z odstającą płytą i czy jest jakieś zagrożenie dla konstrukcji wiaduktu. Jak wyjaśnia Dawid Puton, rzecznik Zarządu wybrzuszenie powstało podczas stawiania obiektu. Podczas montażu jedna z płyt została lekko wypchnięta.

Pracownicy Miejskiego Zarządu Dróg i Komunikacji już na etapie odbioru zwrócili uwagę na ten element, jednak wykonawca przedstawił dokumenty, z których wynika że odgięcie płyty nie odbiega od normy i nie spowoduje problemów w użytkowaniu, psuje jedynie estetykę obiektu. Warto zaznaczyć, że takie wybrzuszenie nie jest jedynym w naszym mieście czy nawet w Polsce - przekonuje Dawid Puton. - Naprawa tego elementu jest możliwa, ale wymagałaby zerwania asfaltu i dostania się do wybrzuszonej płyty. To możliwe, ale czasochłonne i niekoncepcyjne. To wybrzuszenie nie powoduje jakichkolwiek problemów w użytkowaniu obiektu oraz nie jest zagrożeniem dla kierowców. ©©

KRÓTKO**RADOM**

Planują wielką wycinkę drzew

Miejski Zarząd Dróg i Komunikacji w Radomiu planuje wycinkę aż 13 akcji rosnących wzdłuż ulicy Piłsudskiego. Właśnie ruszają formalności. Potrzebna jest między innymi zgoda konserwatora zieleni, o sprawie musi wiedzieć konserwator zabytków, bo ulica Piłsudskiego jest w strefie ochrony konserwatorskiej.

- Wycięte mają być chore akcje, są w złym stanie i nie da się ich uratować - mówi Dawid Puton, rzecznik Miejskiego Zarządu Dróg i Komunikacji w Radomiu. - Po wycince będziemy oczywiście prowadzić nasadzenia. Będą nowe drzewa. Na ulicy Piłsudskiego planujemy też zwiększyć zieleń, właśnie walcząc z betonozą. Oczywiście nie stanie się to już teraz, natychmiast, ale chcemy żeby jak najszybciej tej zieleni było tam jak najwięcej - zapewnia Dawid Puton. Nie ma jeszcze konkretnych planów. Nie wiadomo więc, czy będą odkrywane place wokół już rosnących drzew, czy powstaną nowe zieleńce. Do sprawy wrócimy. **IK**

RADOM

Festyn rodzinny przy Szkole 33

Liczne występy i pokazy utalentowanych uczniów, konkursy z nagrodami, malowanie twarzy, pokaz samoobrony - to i wiele więcej można było zobaczyć podczas festynu rodzinnego, który odbył się w środę, 7 czerwca przy Publicznej Szkole Podstawowej numer 33 w Radomiu. Było dużo zabawy i radości.

Zabawa rozpoczęła się już o godzinie 15. od meczu meczu „Nauczyciele kontra Uczniowie”. Po zakończeniu zmagani sportowych na najmłodszych uczestników festynu czekały gry i zabawy. Oficjalne otwarcie festynu odbyło się o godzinie 17. Był pokaz utalentowanych uczniów. Młodzi artyści prezentowali swoje umiejętności w różnych dziedzinach, takich jak śpiew, taniec i teatr. Oprócz występów przygotowane były liczne konkursy z nagrodami. W sali gimnastycznej ogromnym zainteresowaniem cieszyło się... łucznictwo. Przygotowane było też stoisko z malowaniem twarzy. Na stoisku fryzjerskim można było poddać się odważnej metamorfozie i zaszaleć z włosami. Był pokaz samoobrony, a także nauki RKO, czyli resuscytacji krążeniowo-oddechowej. **PAT**

RADOM

Muzeum zaprasza na wykład

„Połączyć sprzeczne żywioły, czyli o sztuce Rytmu” - Muzeum imienia Jacka Malczewskiego w Radomiu zaprasza na wykład w sobotę, 10 czerwca, o godzinie 12. w Muzeum imienia Jacka Malczewskiego w Radomiu, Rynek 11.

Wykład wygłosi profesor Iwona Luba z Instytutu Historii Sztuki Uniwersytetu Warszawskiego, historyczka

sztuki, autorka wielu publikacji dotyczących sztuki dwudziestolecia międzywojennego, między innymi „Berlin. Szalone lata dwudzieste”, „Życie nocne i sztuka”. Wstęp: 5 złotych. Wykład odbędzie się w ramach wydarzeń towarzyszących wystawie „Artystyczny powrót do przeszłości. Sztuka polska dwudziestolecia międzywojennego”. **BK**

REKLAMA

0110828818

AUTOPROMOCJA

Teatr Powszechny Radom

„Dekorator”
reżyseria Paweł Pitera

Joanna Jędrejek
Beata Olga Kowalska (gościnnie)
Cezary Domagała

Pełna humoru opowieść o związkach damsko-męskich

Echo Dnia

Gotuj się na sobotę

W magazynie „Weekend z rodziną” smaczne domowe przepisy
echodnia.eu

WYDARZENIA KILKANAŚCIE ULIC NA GLINICACH W RADOMIU MA ZMODERNIZOWANĄ KANALIZACJĘ SANITARNA

Ulica Słowackiego już przejezdna

Antoni Sokołowski
Radom

Kierowcy w Radomiu mogą odetchnąć: ostatecznie zakończyły się prace kanalizacyjne na Glinicach.

Ogromna inwestycja Wodociągów Miejskich w Radomiu na dzielnicy Glinice została zakończona sukcesem. W poszczególnych ulicach została przeprowadzona modernizacja kanalizacji sanitarnej, kanalizacji deszczowej i sieci wodociągowej. Prace obejmowały aż kilkanaście ulic w ciągu ostatnich kilku lat, w tym na najważniejszej ulicy w tej części miasta - na ulicy Juliusza Słowackiego. Koszt wszystkich robót wyniósł około 66 milionów złotych.

Szeroki zakres prac

Prace w ostatnich trzech latach obejmowały następujące ulice: Kośna, Kwiatkowskiego, Graniczna, Fabryczna, Błotnia, Czeremchowa, Biała, Makowska, Dąbrowskiego, Konop-

nicka, Hoża, Niemcewicz, Gierska, Ciemna, Górna, Średnia, Przelotna do Żurawiej, Odrodzenia, Zwolenńska, Puławska, Podmiejska, Kaszubska, Puławska i Dzielnia.

Jakże ważna ulica Słowackiego w tej części Radomia również oficjalnie została oddana do użytku. Inwestorem prac były Wodociągi Miejskie. Ruch dla samochodów został już wznowiony, Miejski Zarząd Dróg i Komunikacji odebrał ulicę.

- Jest to także bardzo ważny projekt inwestycyjny dla naszego miasta, służy nie tylko mieszkańcom Glinic, ale jest to jedna z najważniejszych ulic w Radomiu - informuje nas Sebastian Fryze, z działu Marketingu i Informacji Wodociągów Miejskich w Radomiu.

Zakres wszystkich prac tej dużej inwestycji w ul. Słowackiego, to modernizacja kanalizacji sanitarnej, kanalizacji deszczowej i sieci wodociągowej wraz z odtworzeniem nawierzchni asfaltowej, chodników, krawężników oraz wyko-



Tak prezentuje się obecnie ulica Słowackiego w Radomiu po zakończeniu wszystkich prac. To jedna z kilkunastu ulic w tej części miasta, na których trwały prace.

nanie oznakowania poziomego i pionowego.

Ważna ulica

Prace na ulicy Słowackiego przebiegały w dwóch etapach. Najpierw, w czerwcu ubiegłego

roku, został zablokowany przejazd wiaduktem na ulicy Słowackiego. Zamknięcie wiaduktu na czas prac tworzyło korki w mieście, zwłaszcza w rejonie ulicy Poniatowskiego, bo tam kierowały się samo-

chody z centrum, omijając Słowackiego i próbując dostać się na Glinice przez tunel na Alei Józefa Grzegorzewskiego. Podobne korki tworzyły się na Lubelskiej, bo to inna, alternatywna droga, by dostać się

na Glinice. Tuż za wiaduktem na Słowackiego była prowadzona wymiana sieci kanalizacji sanitarnej, deszczowej, a częściowo także i wodociągowej.

Od 5 grudnia 2022 roku został zamknięty dla ruchu inny odcinek ulicy Słowackiego od Lubońskiego do Tadeuszkowskiej. Spółka kontynuowała realizację inwestycji w ramach projektu, na które pozyskała pieniądze z unijnego Programu Operacyjny Infrastruktura i Środowisko.

Koszt inwestycji samej ulicy Słowackiego wyniósł około 12 milionów złotych, a zadanie zostało zrealizowane w ramach projektu „Modernizacja i rozbudowa gospodarki wodno-ściekowej na terenie aglomeracji Radom - III etap”.

To jeszcze nie koniec wszystkich prac na Glinicach, bo od 25 maja został zamknięty fragment ulicy Cymerysa - Kwiatkowskiego. Nie ma już przejazdu od ulicy Zagłoby do ulicy Mazowieckiego, bo weszły tam maszyny. ©

FOT. WODOCIĄGI MIEJSKIE W RADOMIU

REKLAMA

0110822663

AKADEMIA NAUK STOSOWANYCH

IM. PROF. EDWARDA LIPIŃSKIEGO W KIELCACH

REKRUTACJA TRWA

REKRUTUJEMY NA KIERUNKI:

- ✓ Administracja (Studia I stopnia)
- ✓ Bezpieczeństwo wewnętrzne (Studia I i II stopnia)
- ✓ Ekonomia (Studia I i II stopnia)
- ✓ Finanse i Rachunkowość (Studia I stopnia)
- ✓ Kosmetologia (Studia I i II stopnia)
- ✓ Pielęgniarstwo (Studia I i II stopnia)
- ✓ Prawo (Jednolite studia magisterskie)
- ✓ Zarządzanie i Coaching (Studia I i II stopnia)
- ✓ Studia podyplomowe

LIPINSKI.EDU.PL

@ANSKIELCE

@ANSKIELCE

KSZTAŁCIMY
PRAKTYCZNIE



ul. Jagiellońska 109a, 25-734 Kielce | ans@lipinski.edu.pl | 41 345 13 13 / 41 345 69 19 / 41 345 52 56 / 41 366 93 93

Festyn ekologiczny uczniów ze szkół w Rzucowie i Borkowicach

Antoni Sokołowski
Borkowice

Dzieci ze szkół w Rzucowie i Borkowicach w powiecie przysuskim z radością uczestniczyły w niedawnym ekologicznym pikniku.

Na boisku sportowym w parku w Borkowicach odbył się kilka dni temu ekologiczny piknik, w którym wzięły udział dzieci i młodzież z gminnych szkół z Rzucowa i Borkowic. W ramach realizacji zadania przygotowano stanowiska proekologiczne, w których dzieci uczyły się nasadzeń i siewu różnych kwiatów i nasion antysmogowych.

Podczas festynu nie zabrakło przeróżnych gier i zabaw planszowych, ekopokoju zaga-

dek o tematyce ochrony powietrza. Dla uczestników przygotowany został poczęstunek w postaci słodczy i napoi.

Nie lada atrakcją były dmuchańce, które cieszyły się ogromną popularnością wśród najmłodszych uczestników imprezy. W namiocie wystawieni, przygotowani przez Komendę Powiatową Policji w Przysusze zostały przygotowane kolorowanki oraz upominki.

Zadanie zostało zrealizowane dzięki dotacji pozyskanej z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Warszawie w wysokości 30 tysięcy złotych. Honorowy patronat nad piknikiem objęła minister klimatu i środowiska Anna Moskwa. ©



Podczas ekopikniku w Borkowicach odbyło się wiele zabaw i konkursów o tematyce ekologicznej.

Nowy klub i restauracja „Bleik” w centrum Radomia

Aleksandra Szymańska
Radom

Już w piątek, 16 czerwca o godzinie 19 odbędzie się oficjalne otwarcie nowego klubu i restauracji „Bleik” w centrum Radomia. Na nowy lokal czekało wielu mieszkańców miasta.

W lokalu przy ulicy Stefana Żeromskiego 52 w Radomiu zostanie otwarty zupełnie nowy lokal pod nazwą „Bleik”. Na miejscu będzie znajdowała się restauracja serwująca dania kuchni polskiej z elementami kuchni śródziemnomorskiej, a w miejscu, w którym dawniej funkcjonował bank zostanie otworzony klub taneczny. Będą w nim obowiązywały ograniczenia wiekowe.

Klub będzie otwarty w piątki oraz soboty w godzinach wie-

czornych, a restauracja będzie działać przez 7 dni w tygodniu. Dokładne godziny otwarcia lokalu zostaną podane już wkrótce na oficjalnych mediach społecznościowych lokalu. Szczegóły funkcjonowania „Bleika” również są tajemnicą i będą niespodzianką dla pierwszych gości.

Miejsce, w którym będzie znajdować się „Bleik” wcześniej funkcjonowała znana restauracja „Łyżka i Widelec”. Po jej zamknięciu, lokal został sprzedany za kwotę w wysokości około 8 milionów złotych. Po kupnie, nowy właściciel od razu podjął działania przy generalnym remoncie lokalu. Wewnątrz działały trzy ekipy, które przeprowadzały intensywne prace remontowe. Obecnie na miejscu trwają ostatnie prace wykończeniowe i przygotowawcze. ©

Piękne procesje Bożego Ciała w regionie z tłumami wiernych



Przez Miasto Kazimierzowskie w Radomiu przeszła największa procesja Bożego Ciała w regionie.

Janusz Petz, IK, PAT
Region

W całym naszym regionie w czwartek przeszły procesje Bożego Ciała.

Tysiące wiernych wzięły udział w czwartek, 8 czerwca w największej procesji Bożego Ciała w Radomiu. Wierni przeszli Miastem Kazimierzowskim z katedry pod wezwaniem Opieki Najświętszej Maryi Panny w Radomiu do kościoła pod wezwaniem Świętego Jana Chrzciciela w Radomiu przy Rynku.

Procesję poprzedziła msza święta w Katedrze pod wezwaniem Opieki Najświętszej Maryi Panny, która rozpoczęła się o godzinie 9.30. Po Eucharystii wierni wyruszyli w pięknej procesji przez Miasto Kazimierzowskie.

Na przodzie najczęściej szły dziewczynki w białych sukniach i sypały płatki kwiatów, a za nimi śpiewający pieśni religijne wierni z obrazami i figurami świętych. Trasy, którymi podążały procesje były udekorowane porożkami i kwiatami,

a w oknach większości domów znajdowały się święte obrazki.

Największej procesji w Radomiu przewodniczył ksiądz biskup Marek Solarczyk. Procesja wyruszyła po godzinie 10.30. Ołtarze przy których prowadzone były modlitwy upamiętniały ciało i krew Chrystusa oraz symbolizowały czterech Ewangelistów: Mateusza, Marka, Łukasza i Jana. Podczas postojów czytane były fragmenty z każdej z Ewangelii, związane tematycznie z Eucharystią. Pięknie ozdobione ołtarze znajdowały się przy kościołach Ojców Jezuitów, Ojców Bernardynów, Garnizonowym, a także przy Katedrze. Trasa wiodła ulicami Żeromskiego, Moniuszki i Sienkiewicza.

Tłumy wiernych uczestniczyły również w procesji eucharystycznej w parafii pod wezwaniem Matki Bożej Miłosierdzia w Radomiu. Uroczysta procesja przeszła ulicami osiedla XV-lecia. Na czele procesji niesiona była monstrancja z Najświętszym Sakramentem symbolizująca obecność Jezusa



Setki osób wzięły udział w procesji, która przeszła ulicami osiedla XV-lecia w Radomiu.

w Eucharystii, zaś dzieci podczas przemarszu dzieci posypywały drogę kwiatami.

Tłum wiernych uczestniczył w uroczystości Bożego Ciała w parafii pod wezwaniem Świętej Rodziny w Radomiu. Celebrowanie tego wyjątkowego święta rozpoczęło się od mszy świętej. Ołtarz był udekorowany kwiatami, a na specjalnym podium znajdowała się monstrancja z Najświętszym Sakramentem. Po zakończeniu nabożeństwa wyruszyła procesja, która przeszła tradycyjnie ulicami Kelles-Krauzza, Niedziałkowskiego, Struga i 25 Czerwca. Na czele niesiona była monstrancja z Najświętszym Sakramentem, zaś dzieci ubrane w białe sukienki z welonami posypywały kwiatami drogę. Liczne zebrani wierni przemierzali trasę do czterech ołtarzy symbolizujących Ewangelistów: Mateusza, Marka, Łukasza i Jana. Podczas postojów czytane były fragmenty z każdej z Ewangelii, związane z Eucharystią. Po przejściu przez całą trasę procesja powróciła do kościoła pod wezwaniem Świętej Ro-

dziny. Ksiądz uroczystie przejął Najświętszy Sakrament do tabernakulum, a procesja zakończyła się błogosławieństwem udzielonym przez księdza proboszcza Macieja Korczyńskiego.

W Jedlińsku procesja wyruszyła w południe, po sumie w kościele pod wezwaniem świętych apostołów Piotra i Andrzeja. Procesja była bardzo liczna. Ołtarze przygotowali parafianie. Przy każdym ustawione były brzoźki, które po modlitwie zabierali do domów uczestnicy procesji.

Wierni z parafii pod wezwaniem świętej Trójcy w Białobrzegach po mszy poszli do czterech ołtarzy w różnych częściach miasta, mieszkańcy zadbałi o ich piękną dekorację. O oprawę muzyczną zadbała Orkiestra Ochotniczej Straży Pożarnej w Białobrzegach.

Także w Pionkach wierni z parafii pod wezwaniem Świętej Barbary tłumnie wzięli udział w procesji. Podobnie było we wszystkich parafiach w całym regionie. ©



Piękna procesja w parafii pod wezwaniem Świętej Rodziny w Radomiu.



W Jedlińsku wierni wyruszyli z kościoła parafialnego pod wezwaniem świętych apostołów Piotra i Andrzeja.

Kończy się budowa bloku przy ulicy Wilczej w Radomiu

Antoni Sokołowski
Radom

Dobiega końca budowa apartamentowca przy ulicy Wilczej w Radomiu. Są gotowe wszystkie piętra, widać już, jak wygląda cały blok.

Pogoda wyraźnie sprzyja ekipie budowlanej, która wznosi nowy apartamentowiec przy ulicy Wilczej 9 w Radomiu. W tym miejscu kończy się budowa bloku z 28 mieszkaniami oraz z garażem podziemnym.

Drugi rok prac

Roboty trwają już wiele miesięcy, zaczęły się jeszcze w listopadzie 2021 roku, od rozbioru starego domu jednorodzinnego. Dla mieszkańców Śródmieścia ten stary dom jednorodzinny z niewielkim ogrodem miał swój urok i budził sentyment u mieszkańców. To była wizytówka zabudowy Radomia sprzed lat - dom był stary, otoczony drzewami owocowymi, z przydomowym ogródkiem. Jednak w ostatnich la-



Coraz bliżej zakończenia prac przy budowie nowego apartamentowca przy ulicy Wilczej 9 w Radomiu.

tach dom był niezamieszkały, a otoczyły go pobliskie wieżowce przy ul. Struga. I właśnie niemal półtora roku temu dom został kompletnie rozebrany. Rozpoczęła się w tym miejscu inwestycja radomskiej Spółdzielni Mieszkaniowej „Nasz Dom”.

- Zaplanowaliśmy w tym miejscu budowę budynku wielorodzinnego. Według planów, w przyszłym budynku będzie

pięć kondygnacji i łącznie 28 mieszkań. W bloku będą też dwupoziomowe, podziemne garaże dla właścicieli lokali - mówił nam wówczas Jacek Woźniak, prezes Spółdzielni Mieszkaniowej „Nasz Dom”.

Podziemne garaże

Mieszkania w przyszłym apartamentowcu będą miały zróżnicowany metraż: od kawalerek po trzypokojowe apar-

tamenty. Do każdego lokalu przynależy balkon a do garażu komórka lokatorska. Budynek ma parter i 4 piętra. Łączna powierzchnia mieszkaniowa wynosi 1286 metrów kwadratowych. Zaplanowano też 30 miejsc postojowych dla samochodów. Każde mieszkanie posiada więc własny garaż i będą znajdować się one na parterze i w podziemiu.

Mieszkania mają powierzchnię od 27,74 metra kwadratowego do 65,38 metra kwadratowego. Inwestor kusi potencjalnych lokatorów kupców bliskością wszystkich miejskich atrakcji, sklepów, łatwym dostępem do komunikacji miejskiej. Z ulicy Wilczej jest blisko nie tylko do najważniejszych urzędów, instytucji, restauracji ale w pobliżu jest szkoła podstawowa, przedszkole, kościół znajduje się przy ulicy Kelles-Krauz. Ulica Wilcza - to raczej cicha część Śródmieścia. To inwestycja stworzona dla osób kochających miejski styl życia. Stąd blisko jest do Galerii Słonecznej, Teatru Powszechnego, targowiska przy Struga. ©

Policjanci z Radomia zatrzymali po pościgu młodego kierowcę bmw

Antoni Sokołowski
Wolanów

Policijny pościg drogami powiatu radomskiego, w okolicach Wolanowa, zakończony zatrzymaniem uciekającego kierowcy. Teraz mężczyzna trafi pod sąd.

23-letni kierowca bmw nie zatrzymał się do kontroli patrolowi radomskiej drogówki. Mundurowi podjęli pościg w Wolanowie, który zakończył się Ślepowniem. Kierujący został zatrzymany, nie miał uprawnień do kierowania, dlatego uciekał przed policjantami. Teraz za swoje czyny odpowie przed sądem.

Całe zdarzenie miało miejsce w ostatni piątek, 2 czerwca. Jak informuje sierżant sztabowa Dorota Wiatr-Kurzawa z Wydziału Ruchu Drogowego Komendy Miejskiej Policji w Radomiu, w piątek około godziny 20 w Wolanowie policjanci radomskiej drogówki pełniący służbę koordynowaną na drodze krajowej numer 2 zauważyli bmw, którego tablice

rejestracyjne odpowiadały tym, które policjanci otrzymali na odprowadzenie do służby. Z uzyskanej anonimowej informacji wynikało, że tym pojazdem może kierować mężczyzna, który nie ma do tego uprawnień.

- Policjanci za pomocą sygnałów świetlnych i dźwiękowych wydali polecenie do zatrzymania się kierowcy, ale ten zaczął uciekać. Zjechał z krajowej 12 w boczne drogi, myśląc, że zgubi partol. Mundurowi nie odpuścili i podjęli pościg, jednocześnie prosząc o wsparcie inne załogi. Po przejechaniu kilkudziesięciu kilometrów przez okoliczne miejscowości funkcjonariusze zatrzymali kierowcę, którym okazał się 23-latek - informuje sierżant sztabowa Dorota Wiatr-Kurzawa.

W samochodzie podróżowało jeszcze dwóch pasażerów. Kierujący bmw nie ma uprawnień do kierowania pojazdami i to było powodem jego ucieczki. Teraz mężczyzna odpowie za swoje postępowanie przed sądem. ©

REKLAMA

0310828238

UBEZPIECZENIA

WWW.WOSZTYL.EU

25 lat

AGENT

WOSZTYL. EU

OC/AC

OD 25 LAT

UBEZPIECZAMY I POMAGAMY!

DZIĘKUJEMY ZA ZAUFANIE!

OFERUJEMY UBEZPIECZENIA:

- komunikacyjne
- majątkowe
- na życie

25 lat

InterRisk
VIENNA INSURANCE GROUP

ERGO
HESTIA

TUZ
UBEZPIECZENIA

HDI

PZU

warta.

Proama

COMPENSA
VIENNA INSURANCE GROUP

UNIQA

MTU

wiener
VIENNA INSURANCE GROUP

NASZE PUNKTY

WYŚCIGOWA 9
TEL. 48 326 19 49, 509 239 605

ŻÓŁKIEWSKIEGO 4 (CENTRUM ECHO)
TEL. 798 994 455

KILIŃSKIEGO 30 (URZĄD MIEJSKI W RADOMIU)
TEL. 504 254 261

OSIEDŁOWA 30 A
TEL. 48 382 06 34, 500 280 169

Stowarzyszenie „Nowe Perspektywy” w Radomiu obchodzi jubileusz 10-lecia

Wojciech Szczepański
Radom

W tym roku jubileusz 10-lecia świętuje radomskie Stowarzyszenie na rzecz wspierania rodzin „Nowe Perspektywy”. Z tej okazji odbyła się piękna uroczystość w Domu Kultury Idalin.

Od kwietnia 2013 roku Stowarzyszenie na rzecz wspierania rodzin „Nowe Perspektywy” aktywnie działa na terenie Radomia i całego regionu, a także w całym kraju niosąc pomoc rodzinom i ich członkom znajdującym się w trudnych sytuacjach życiowych.

Głównym założeniem Stowarzyszenia jest stworzenie bezpiecznego i przyjaznego środowiska, w którym rodziny

mogą znaleźć wsparcie, radę i zrozumienie. Członkowie Stowarzyszenia pomagają tym, którzy pragną zmienić swoje życie, rozwijać pasję i zainteresowania. Organizują wydarzenia i angażują się w projekty społeczne między innymi otworzyli pierwszy na Mazowszu Dzienny Dom Pobytu „Radosna Przystań” dla osób z chorobami otępiennymi.

Podczas uroczystości jubileuszowej, która odbyła się w miniony piątek w Domu Kultury Idalin, Stowarzyszenie zabrało swoich gości „w podróż” przez wszystkie realizowane działania. Były występy dzieci, podopiecznych Dziennego Domu Pobytu „Radosna Przystań” oraz pokaz mody, przygotowany przez seniorów Aktywni 60+. ©©



Podczas obchodów jubileuszu Stowarzyszenia „Nowe Perspektywy” odbyły się prezentacje artystyczne.

Janusz Petz
Radom

Zabytkowy Dom Towarowy Senior w Radomiu ma przejść gruntowny remont i stać się nowym przybytkiem kulinarno - handlowym i kulturalnym, na wzór warszawskiej hali Koszyki.

Prace rozpoczęły się od robót związanych z kanalizacją, izolacją wodną i odprowadzaniem wód opadowych. - Zaczynamy od piwnic, od samego dołu. W tym miejscu mamy największy problem, bo dół jest notorycznie zalewany wodami, które płyną radomskimi ulicami w trakcie deszczów. Gdy są większe opady mamy zlewnię wód do wszystkich piwnic w okolicy. Nasza piwnica należy do tych, do których wlewa się najwięcej wody. Chcemy wykonać najpierw zabezpieczenia odwadniające, które pozwolą ten obiekt użytkować - wyjaśnia Stanisław Staniszewski, właściciel obiektu.

W ramach planu, najstarszy obiekt dzisiejszego Placu Jagiellońskiego, istniejący od 125 lat, ma pełnić funkcję społeczno - handlową, kulinarną i kulturalną. Budynek będzie nosił nową nazwę Food Hall i ma być „uliczką jedzenia”.

- Każdy będzie mógł tu otworzyć kram z żywnością. Myślimy o jedzeniu przy muzyce. To może być bardzo różna muzyka - uliczna, żydowska.



W Domu Towarowym Senior trwają obecnie prace związane z zabezpieczeniem budynku przed zalewaniem wodami opadowymi.

Chcemy stworzyć też dodatkową przestrzeń wystawową dla artystów. Dziś zapraszamy wszystkich do kreowania tego miejsca. Czekamy na pomysły. Po remoncie powstanie kilka tysięcy metrów kwadratowych powierzchni, która będzie służyła mieszkańcom od godziny 6 rano do 3 rano dnia następnego - powiedział Stanisław Staniszewski.

Przedsiębiorca myśli o wprowadzeniu w budynku około 20 konceptów gastronomicznych z całego świata. Na razie nie wiadomo kiedy skończy się remont. Będzie to

też zależało od zainteresowania potencjalnych najemców powierzchni handlowej i gastronomicznej.

Inspiracją dla pomysłu Stanisława Staniszewskiego była reaktywacja i zmiana przeznaczenia jaka dokonała się w znacznej większości warszawiaków

Stanisław Staniszewski: - Po remoncie powstanie kilka tysięcy metrów kwadratowych powierzchni, która będzie służyła mieszkańcom.

Hali „Koszyki”. To wzniesiona w latach 1906-1908 przy ulicy Koszykowej w Warszawie hala targowa, która przechodziła różne koleje losu, aż w 2016 roku stała się wyjątkowym w mieście punktem towarzyskim i kulinarnym, gdzie można zjeść w kilkunastu restauracjach i barach lub kupić produkty spożywcze do domu.

Dom towarowy Senior ma sporą szansę, aby powtórzyć sukces twórców warszawskiego przybytku handlowego i kulinarnego, choć w mniejszej skali. Zlokalizowany jest w centrum miasta. ©©

Archiwum zaprasza na wystawę o piwie

Barbara Koś
Radom

Archiwum Państwowe w Radomiu zaprasza na wernisaż wystawy plenerowej „Piwna odsłona miasta Radomia”, w piątek, 9 czerwca, o godzinie 16,30, w pobliżu fontann przy ulicy Focha.

Ekspozycja, poprzez szereg dokumentów, przybliży historię radomskiego przemysłu browarniczego.

W wyniku szerokiej kwerendy wyselekcjonowane zostały najstarsze i najważniejsze, ale też i najbardziej zajmujące zarówno pod względem głębi informacyjnej jak i warstwy wizualnej, źródła do dziejów radomskich browarów.

Należą do nich chociażby akty metrykalne i notarialne, plany, fotografie, pisma sporządzone na ozdobnych drukach firmowych i etykiety.

Kompilację źródeł w ujęciu chronologicznym otwiera akt nabycia domu celem uruchomienia browaru przez małżeństwo Kłosowskich w 1812 roku, a kończą etykiety piwne upamiętniające browaru Saskich w Radomiu, pochodzące z drugiej połowy XX wieku.

Archiwum nawiązało współpracę z miejscowymi kolekcjonerami oraz osobami i instytucjami wrażliwymi na zachowanie kruchych pamiątek dawnych dni, dzięki czemu wystawa została wzbogacona o wyjątkowe dokumenty i obiekty, których wspólnym mianownikiem jest radomskie piwowarstwo.

Wśród nich znalazły się: fotografie beczek i butelek, etykiety, plakat browaru Saskich i dyplom Juliusza Saskiego. ©©

Aleksandra Szymańska
Radom

Czas na drugą tegoroczną „Jazdę z miasta!”. W niedzielę, 18 czerwca wyruszy wycieczka do Leśnictwa Podgóra w pobliżu Pionek. Sprawdź, jak się zapisać i co ze sobą zabrać.

Po majowej imprezie zakończonej w Leśnym Ośrodku Edukacyjnym w Jedlni-Letnisku, znacznie wydłużymy dystans. Udamy się do miejsca wypoczynku, niewielkiego obszaru przygotowanego przez leśników, gdzie turyści mogą odpocząć i rozpalic ognisko.

Początek wyprawy, nie licząc odcinka miejskiego, będzie wiódł przez z Dąbrowę Kozłowską i Kieszek. Nawierzchnia mieszana - nieco asfaltu i leśnych, szerokich szutrów. Następnie



Pierwsza tegoroczna wycieczka była w maju.

Brzezinki, Jaśce i dalej żółty szlak pieszy pokrywający się z Drogą Szlakówką. Mniej więcej w połowie jej długości finał imprezy, czyli ognisko, kiełbaski, upominki.

Następne wycieczki planowane są kolejno na: 23 lipca -

Centrum Rzeźby Polskiej w Orońsku; 20 sierpnia - parking leśny Gaj Miodne; 17 września - finał w Rezerwacie Królewskie Źródło; 15 października - finał w Leśnym Ośrodku Edukacyjnym w Jedlni-Letnisku.

Jak zapisać się na wydarzenie? Na stronie internetowej Radia Radom dostępny jest krótki formularz. Dzięki temu zainteresowane osoby mogą zapisać się bezpłatnie do udziału w akcji poprzez zaledwie kilka kliknięć. Formularze są zbudowane w prosty i przejrzysty sposób, a żeby się zapisać wystarczy podać imię i nazwisko.

Co należy zabrać ze sobą na „Jazdę z miasta”? Przepisy ruchu drogowego obligują każdego cyklistę korzystającego z dróg publicznych do posiadania: sprawnych hamulców, dzwonka, lampy przedniej i tylnej. Niektóre trasy bieżą drogami publicznymi, więc powyższe akcesoria trzeba mieć obowiązkowo. Najlepszym rowerem na „Jazdy” będzie rower górski, jednak bez większych problemów sprawdzają się trekkingi i rowery krosowe. Na każdą rowerową wyprawę trzeba będzie też zabrać: dętkę, łańki oraz pompkę. Na wyposażeniu cyklisty powinien być też zestaw kluczy imbusowych w formie przypominającej wielofunkcyjny scyzoryk. Niezbędny na wyjazd będzie też bidon z sokiem wodą lub napojem izotonicznym.

Imprezę organizują: Salon Rowerowy RODEX, Bractwo Rowerowe i Grupa „Szaleni na rowerach”. Wsparcie medialne dają Echo Dnia oraz Radia Radom. Do pomocy w organizacji przyczyniają się również leśnictwa podległe Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Radomiu. ©©

POLSKA i ŚWIAT

PARYŻ

W czwartkowym ataku nożownika w parku w Annecy we Francji zostało rannych pięć osób, w tym czworo dzieci – podała agencja AFP. Dwoje dzieci i jeden dorosły znajdują się w stanie ciężkim. Sprawcą ataku jest 32-letni Syryjczyk Abdalmasih H., który starał się o azyl we Francji. Syryjczyk miał status uchodźcy w Szwecji – podała stacja BFM TV. Francuski parlament uczcił ofiary zamachu minutą ciszy.

„

To akt całkowitego tchórzostwa. Nasz naród jest w szoku. Myślamy jesteśmy ze służbami walczącymi o ludzkie życie

Emmanuel Macron, prezydent Francji

Komisja Europejska wszczęła procedurę wobec Polski

Karolina Wrońska
Bruksela

Decyzja ma być następstwem oceny polskiej ustawy ustanawiającej Państwową komisję do spraw badania wpływów rosyjskich na bezpieczeństwo wewnętrzne RP.

Według oficjalnego komunikatu Komisji Europejskiej „nowa ustawa nadmiernie ingeruje w proces demokratyczny. Działalność specjalnej komisji, np. dochodzenia i publiczne rozprawy, może prowadzić do nadszarpnięcia reputacji osób kandydujących w wyborach oraz – przez stwierdzenie przez specjalną komisję, że dana osoba działała pod rosyjskimi wpływami – może ograniczyć skuteczność praw politycznych osób



Polski rząd zapewnia, że odniesie się do zarzutów i przedstawi argumenty za powstaniem komisji

wybranych w demokratycznych wyborach”.

Jak dodają unijni urzędnicy, „ustawa zawiera bardzo szeroką i niesprecyzowaną definicję „wpływów rosyjskich” i „działalności”.

Specjalna komisja może nałożyć sankcje zakazujące funk-

cjonariuszowi publicznemu pełnienia funkcji związanych z dysponowaniem środkami publicznymi na okres do 10 lat. Ma to podobny charakter do środków przewidzianych w kodeksie karnym. Sankcje te mają również zastosowanie do zachowania, które było

zgodne z prawem w chwili jego występowania. Tym samym ustawa – zdaniem Komisji Europejskiej – narusza zasady legalności i niedziałania prawa wstecz.

Polska ma od czwartku 21 dni kalendarzowych na udzielenie odpowiedzi na wezwanie do usunięcia uchybienia. Jeżeli Polska nie ustosunkuje się do zarzutów Komisji, może ona podjąć decyzję o wystosowaniu uzasadnionej opinii w ramach dalszego etapu postępowania w sprawie uchybienia zobowiązaniom państwa członkowskiego.

Decyzję Komisji skomentował rzecznik rządu Piotr Müller. – Te zastrzeżenia, które zostały zgłoszone przez Komisję Europejską, są naszym zdaniem nieuzasadnione. Po prostu w taki merytoryczny, spokojny sposób przedstawimy wszystkie

argumenty, które stoją za tą komisją, jaki jest jej cel, jakie są też wewnętrzne uwarunkowania prawne w tym obszarze. Będziemy to przedstawiać Komisji Europejskiej.

Według niego nie ma obaw, „że ze strony Komisji Europejskiej będą jakieś daleko idące działania w tym obszarze”. – Ale rozumiem też, że być może politycy Platformy Obywatelskiej czy innych opcji politycznych w Polsce próbowali stworzyć takie wrażenie w Brukseli, że dzieje się coś złego, więc na spokojnie te wyjaśnienia złożymy w stosownym terminie – zadeklarował Müller.

Rzecznik zapewnił, że rząd odniesie się do tych zarzutów, „jeszcze raz podkreślając, że w Polsce przede wszystkim ta komisja ma charakter ustawowy, czyli jest uregulowana na poziomie ustawy”.

– Tak jak w innych krajach, na poziomie parlamentu decyduje się w różnych sprawach. Przede wszystkim od działań komisji przysługuje prawo odwołania do sądu do dwuinstancyjnego postępowania, w związku z tym ochrona sądowa jest zapewniona – wskazał rzecznik rządu.

29 maja prezydent Andrzej Duda podpisał ustawę o powołaniu komisji ds. badania wpływów rosyjskich na bezpieczeństwo wewnętrzne RP w latach 2007-2022 i zapowiedział, że w trybie kontroli następcej skieruje ją do Trybunału Konstytucyjnego. 30 maja ustawa została opublikowana w Dzienniku Ustaw, a 31 maja weszła w życie. W piątek, 2 czerwca, prezydent poinformował o przygotowaniu projektu nowelizacji tej ustawy i tego dnia projekt trafił do Sejmu. PAP

AUTOPROMOCJA

0010836027

Zapraszamy na kolejną wyprawę

JAZDA Z MIASTA

W niedzielę, 18 czerwca
jedziemy do Leśnictwa Podgóra
Startujemy o godzinie 10:15
z parkingu przed redakcją Echa Dnia
w Radomiu (NOT), ul. Krukowskiego 1

Wycieczki w ramach „Jazdy z miasta!” są bezpłatne, dostępne dla wszystkich chętnych.

Jedynie, co trzeba będzie zrobić, to zarejestrować się na liście uczestników. Każdą „Jazdę” kończymy około godz. 13.00-14.00 ogniskiem i pieczeniem kiełbasek. Powrót z wycieczek odbywa się na własną rękę.

Dystans wycieczek to w zależności od edycji 30-60 km w jedną stronę.

Więcej szczegółów i zapisy:
www.rodex.net.pl
www.echodnia.eu/radomskie/jazdazmiasta
www.radioradom.pl

ORGANIZATORZY:

PARTNERZY:

PATRONI MEDIALNI:

RODEX
SALON ROWEROWY



BRACTWO
ROWEROWE
RADOM

BETIS
www.ekspertyzy-szkolenia.pl

Spółdzielnia Mieszkaniowa
NASZ DOM

TECHMATIK
A COLUMBIA MACHINE, INC. COMPANY

PATA THAI



**PRINT
PACK
GROUP**

TYMEX
OKNA I DRZWI

Jobspot



TWOJA REKLAMA
Biuro reklamowe

MAX-POL
TRANSPORT & SPEDYCJA

kadex AG

Echo
Dnia

echodnia.eu

**RADIO
RADOM**

Grupa „Szaleni na rowerach”

DROBNE

Centralne Biuro Reklam i Ogłoszeń
al. IX Wieków Kielc 4, 25-516 Kielce,
tel. 41 349-53-10, fax 41 332-45-40
brio@echodnia.eu; www.echodnia.eu

RUBRYKI
W OGŁOSZENIACH
DROBNYCH

■ FINANSE BIZNES ■ GASTRONOMIA ■ HANDLOWE ■ KOMUNIKATY
■ MATRYMONIALNE ■ MOTORYZACJA ■ NAUKA ■ NIERUCHOMOŚCI ■ PRACA
■ ROLNICZE ■ RÓŻNE ■ TURYSTYKA ■ USŁUGI ■ USŁUGI KAMIENIARSKIE
■ USŁUGI POGRZEBOWE ■ ZDROWIE ■ ZWIERZĘTA ■ ŻYCZENIA/PODZIĘKOWANIA

AUTOPROMOCJA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne

w Twojej gazecie
zlecisz
bez wychodzenia
z domu
przez Internetowe
Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapress.pl

REKLAMA 0010836884

Świętokrzyskie Biuro Rozwoju Regionalnego w Kielcach

zatrudni w drodze konkursu pracownika
do Sekcji Finansowo-Księgowej
na stanowisko:

Pracownik ds. księgowo-finansowych

Pełne wymagania na powyższe stanowisko oraz inne
informacje ofertowe można uzyskać na stronie informacyjnej
BIP ŚBR: www.sbr.pl (BIP) podkategoria: Praca w ŚBR
lub pod numerem tel. (041) 362-70-12.

Oferty należy składać zgodnie z wymogami określonymi
w ogłoszeniu w BIP na adres:

25-520 Kielce ul. Targowa 18, III piętro, pok. 316 do dnia 23.06.2023 r.
o zachowaniu terminu decyduje data wpływu oferty do Biura.

REKLAMA 2210708748



KURSY NA

SZKOLENIE OKRESOWE
KWALIFIKACJA WSTĘPNA
ADR
KURSY INSTRUKTORSKIE

KURSY PRAWA JAZDY
12 VI 15⁰⁰ AB

KAT.
AB
CD
C-E

**UMIĘLIWIAMY WYKŁADY
PRZEZ INTERNET**

21 VI 16⁰⁰ CD

Kielce, ul. Żytnia 20
www.szkolachudy.pl

41-366-08-62
602-299-279

Nieruchomości

GARAŻE

GARAŻE blaszane, bramy garażowe,
kojce - cały kraj! Transport, montaż
- gratis - raty. www.konstal-garaze.
pl Tel: 48/685-63-77, 44/738-02-06,
15/649-82-21, 604-397-105

Praca

ZATRUDNIĘ

0010809894



Wyjeżdź jako opiekunka na wakacje
i w 8 tygodni zarób nawet
3800€ netto
na rękę
+ premia do 200€
+48 500 401 901

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

CYKLINOWANIE BEZPYŁOWE,
układanie, remonty, tel. 604-578-046.

DOCIEPLENIA budynków
styropianem i wełną, również na
dotację. Budowa i remonty domów.
Tel. 505-166-022.

KRYCIE papą, obróbki, malowanie
dachu, 41/342-20-23, 515-364-409.

MALOWANIA, remonty, 784-688-071.

Turystyka

KRAJ - MORZE

DZWIRZYNOMORZE.PL, 605-905-969

LEBA, tanie pokoje z łaz. 603-471-715

Różne

STARE książki - skup 881-934-948

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

KUPIE ciągniki, przyczepy, maszyny
rolne. Tel. 535135507.

Usługi kamieniarskie

NAGROBEK granit z montażem od
5500 zł, tel. 602-228-750.

Wysadzona tama, powódź i susza. To tylko początek?



FOT. ASSOCIATED PRESS/EAST NEWS

Spadający poziom wody w zbiorniku kachowskim zagraża również Krymowi. Półwysep, który znajduje się pod kontrolą Rosji, jest gorący i suchy

Grzegorz Kuczyński
Wojna w Ukrainie

**Zniszczenie ogromnego
obiekty hydroelektrycznego
wywołało kaskadowy spływ
ogromnej ilości wody w dół
rzeki, która zalała wsie i mia-
sta, zmuszając tysiące ludzi
do ewakuacji.**

Zbudowany w 1954 roku w celu
zapewnienia dostaw energii
elektrycznej południowej Ukra-
inie obiekt pod nazwą Nowa
Kachowka to tylko jeden z sze-
ściu podobnych na całej długo-
ści Dniepru. Rosjanie zajęli go
dość szybko po rozpoczęciu
pełnoskalowej inwazji na Ukra-
inę. Tama była już wcześniej
uszkodzona.

Pierwszy raz pod koniec
października lub na po-
czątku listopada. Potem
około 11 listopada (wtedy Ro-
sjanie opuścili Chersoń), gdy
eksplozja - prawdopodobnie
spowodowana przez wycy-
fujące się wojska rosyjskie -

wysadziła część jezdnii
nad konstrukcją.

To sprawia, że część eksper-
tów nie wyklucza możliwości,
że tama mogła zaważyć sama
- z powodu zaniedbania, ce-
lowo lub nie - szczególnie bio-
rąc pod uwagę, jak bardzo na-
pełniony był zbiornik od wio-
sennych roztopów.

Od czasu wycofania się z za-
chodniego brzegu Dniepru siły
rosyjskie okopały się na prze-
ciwległym brzegu, budując for-
tyfikacje i okopy oraz kładąc
pola minowe, aby powstrzy-
mać potencjalną ukraińską
przeprawę przez rzekę. Wyko-
rzastały one również wschodni
brzeg do regularnego ostrzału
artyleryjского Chersonia.

Ukraiński wywiad woj-
skowy ostrzegał już w paździer-
niku ubiegłego roku, że siły
rosyjskie zaminowały część
obiekty, w tym śluzę i podpory.
Nic dziwnego, że gdy doszło
do eksplozji i przerwania tamy,
Żelenski napisał od razu w me-
diach społecznościowych: „Ro-

syjscy terroryści”. Jednak zain-
stalowani przez Moskwę oku-
pacyjni urzędnicy we wschod-
niej części obwodu chersoń-
skiego oskarżyli Kijów o ude-
rzenie w zaporę rakietami. Inni
rosyjscy urzędnicy w regionie
zasugerowali jednak, że tama
pękła sama z powodu wcze-
śniejszych uszkodzeń. Rzecznik
Kremla Dmitrij Pieskow
oskarżył Ukrainę o „sabotaż”
i ostrzegł przed „bardzo poważ-
nymi konsekwencjami” dla
mieszkańców. Insynuował
również, że Ukraina przerwała
tame, aby ukryć brak postępów
na polu bitwy.

W ostatnich miesiącach
ukraińscy komandosi i jed-
nostki dywersyjne pojawiały
się w kilku lokalizacjach
i na wyspach na wschodnim
brzegu Dniepru. Zalana linia
brzegowa sprawiłaby, że i tak
już trudna przeprawa stałaby
się jeszcze bardziej proble-
matyczna i zapewniłaby si-
łom rosyjskim kolejną linię
obrony.

Nowy Jork w kłębach dymu. Wszystko przez pożary w Kanadzie

Anna Nagel
Nowy Jork

**Z powodu gęstego dymu
napływającego z pożarów
ponad 150 lasów w Kanadzie
powietrze w Nowym Jorku
jest bardziej zanieczyszczone
niż w jakimkolwiek innym
dużym mieście na świecie.**

Według dziennika „New York
Post” niezdrowe powietrze
i dym utrzymują się w pięciu
dzielnicach miasta do niedzieli.

Burmistrz Eric Adams we-
zwał nowojorczyków z choro-
bami serca lub układu odde-
chowego do „ograniczenia ak-
tywności na świeżym powie-
trzu do absolutnej konieczno-
ści”. Dym z pożarów ogarnął
znaczłą część północnego
wschodu USA. Prezydent Sta-
nów Zjednoczonych Joe Biden
w rozmowie z premierem Ka-
nady Justinem Trudeau obiecał
pomoc w gaszeniu pożarów
i zaangażowanie „wszystkich
możliwych środków federal-
nych” do walki z żywiołem
- poinformował Biały Dom.

Po prowincjach Alberta
i Nowa Szkocja pożary ogarnę-
ły Quebec. Kanadyjski rząd
przyznaje, że pomoc z zagranicy
będzie miała w najbliż-
szych dniach fundamentalne
znaczenie, zważywszy, że przy
140 aktywnych pożarach stra-
żacy nie kontrolują rozprze-
strzeniania się ognia w około stu
miejscach. Ewakuowano ponad
20 tysięcy osób, w tym połowę
z prowincji Quebec. PAP

PULS

#63

AI

Sztuczna
inteligencja
nigdy nie
stworzy czegoś,
co ma być piękne
albo prawdziwe.
To pozostanie
domeną
człowieka

WYDARZENIE

Już w weekend
w Opolu 60.
Krajowy Festiwal
Piosenki Polskiej
strona 18

ROZMOWA

Magda
Szczepanek robi
karierę teatrze
i w telewizji
strona 19

Dorota Kania, redaktor naczelny Polska Press

DONALD TUSK
OGRAŁ OPOZYCJĘ

W

ezwanie przez Donalda Tuska do udziału w mar-
szu 4 czerwca wszystkich partii opozycyjnych było
zagranieniem w stylu lidera Platformy Obywatelskiej.

Pod hasłami odsunięcia PiS od władzy i łamania demokracji zgromadził wokół siebie polityków kontestujących obecną władzę, którzy niczym cmy lecące do ognia stawili się w Warszawie, podobnie jak ich najgorętsi zwolennicy. Lider był jednak tylko jeden i był nim Donald Tusk. To on był postacią numer jeden, a inni zostali usunięci w cień. Podobnie zresztą jak prezydent Warszawy Rafał Trzaskowski, którego jeszcze niedawno spora część opozycji widziała jako przywódcę nie tylko Platformy Obywatelskiej, ale całej opozycji.

Czy ta sytuacja utrzyma się do wyborów parlamentarnych - nie wiadomo, pewne jest natomiast, że Donald Tusk po raz kolejny pokazał, że łatwo się nie podda i wykorzysta nadarżające się okazje, by stanąć na czele opozycji, którą - przynajmniej 4 czerwca sprawdził do roli „przystawek”.

Z tej perspektywy można domniemywać, że układanie wspólnych list wyborczych będzie wyglądało podobnie, co zresztą zrozumieli Szymon Hołownia i Władysław Kosiniak-Kamysz. Wprawdzie pojawili się na marszu 4 czerwca, ale zaakcentowali swoją odrębność. Zwolennicy Platformy powitali ich - najogólniej rzecz ujmując - bardzo chłodno, ale to nie w tym środowisku lider Polski 2050 i lider PSL-u szukają swoich wyborców. Sondaże, które nie są dla nich łaskawe, wprawdzie pokazują spadek poparcia dla ich formacji, ale rzeczywistość może okazać się zupełnie inna. Najciekawsze będą decyzje liderów partii lewicowych, którzy w tej chwili są w mało komfortowej sytuacji. Część z nich chce iść do wyborów razem z Donaldem Tuskiem, część chce iść oddzielnie. Już teraz widać, że przewodniczący Platformy Obywatelskiej, głosząc lewicowe hasła, przyciągnął sporą grupę wyborców lewicy na stronę swojej formacji, którzy postawili na silniejszego przywódcę. Lewicowe hasła, które od dłuższego czasu pojawiają się w narracji PO, skutecznie działają na wyborców lewicy, która powoli staje się odbiciem Platformy. Marsz zorganizowany w rocznicę wyborów w 1989 roku i w rocznicę upadku rządu Jana Olszewskiego miał być potwierdzeniem przywództwa Tuska jako jedynego lidera opozycji. Teraz zapewne rozpocznie się dalsze „grillowanie” liderów innych opozycyjnych partii przez polityków PO i sprzyjające jej media, a celem jest wspólna lista opozycji.

Tyle tylko - jak już pisałam wcześniej - ta wspólna lista może być dla niektórych zabójczą, bo nie wszyscy kandydaci dostaną się do parlamentu. Listy wyborcze nie są z gumy - mają określoną liczbę miejsc, tym bardziej miejsc „biorących”, czyli pewniaków, którzy na pełno zasiadą w ławach polskiego parlamentu. Podobnie złudne mogą okazać się obietnice stanowisk w przyszłym rządzie po ewentualnej wygranej opozycji. Donald Tusk niejednokrotnie pokazał, jakim jest bezwzględny gracz, co pokazują historie niegdyś czołowych polityków PO, którzy byli dla niego zagrożeniem i których już dawno nie ma w polityce. Ale - jak widać - wielu polityków opozycji o tym albo zapomniało, albo naiwnie liczą na to, że Donald Tusk się zmienił. A jak się „zmienił”, pokazuje historia Rafała Trzaskowskiego, któremu Donald Tusk jasno pokazał, gdzie jest jego miejsce.

Wojciech Pokora, redaktor naczelny „Kuriera Lubelskiego”

KOMUNIŚCI WPROWADZALI
POSTĘP, ZANIM TO BYŁO MODNE

O

d wieków w Kościele
katolickim trwa
debata teologiczna

o wyższości Świąt Wielkanocnych nad Bożym Narodzeniem. Z różnym skutkiem, w różnych wiekach. Jednak świętem, w którym Kościół katolicki stwarza okazję do manifestacji swojej obecności w życiu publicznym, jest Uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Pańskiej, popularnie zwana Bożym Ciałem.

W tym dniu odbywają się procesje ulicami miast, a wierni modlą się przy czterech ołtarzach, między którymi przenoszona jest monstrancja z Najświętszym Sakramentem. Oj, jakże to bolesny widok dla tych, którzy walczą o nieobecność Kościoła w życiu publicznym. Stąd tego dnia częste „kontrmanifestacje”, happeningi i ataki środowisk, które - poza tym dniem - walczą o tolerancję w naszym kraju. Przykład sprzed dwóch lat:

„W dniu ekspansji Kościoła katolickiego na ulice miast Polski staniemy pod krakowską kurią, żeby przypomnieć, że między sypanymi kwiatami i modłami kryje się zło. Pedofilia, mawersacje, mowa nienawiści, dyskryminacja ze względu na płeć i orientację seksualną” - zapowiedzi wydarzenie organizatorzy manifestacji z inicjatywy „Dość Milczenia” - można było przeczytać w „Gazecie Wyborczej” 3 czerwca 2021 r.

Czytając ten artykuł, przypomniał mi się inny, opublikowany niemal sto lat wcześniej w sowieckiej prasie, a odnoszący się do Kościoła katolickiego na sowieckiej Białorusi:

„Jakiego rodzaju chrześcijańskie odczucia przemawiają przez przedstawicieli Kościoła katolickiego, kiedy nawet nie mają braterskiej miłości, współczucia dla głodujących i ginących braci, kiedy z ambony mówią o miłości bliźniego. W rzeczywistości są okrutni wobec swoich bliźnich, więc [Kościół] popełnia gwałt i grzech, który nigdy nie zostanie zmyty?”. To słowa anonimowego aktywisty, który ubolewał nad kondycją Kościoła na łamach „Zwiezdy” 23 kwietnia 1922 roku.

Zestawiam te dwa cytaty, by uzmysłowić, jak niewiele zmieniło się w propagandzie antyko-

ścielnej przez ostatnie sto lat. Zawsze jest jakiś społecznie ważny powód, który uzasadnia ataki. Sto lat temu wybrano do tego celu głód wywołany przez komunistów w regionach Powoźża, Uralu, Kazachstanu i Ukrainy. Kościół ponosił wówczas „winę” za brak empatii dla ofiar. Pisano nawet, że księża byli „odpowiedzialni za zjadanie ludzi”.

Komuniści stawali w szranki z Kościołem, bo walczyli nie tylko o ciała swoich „poddanych” (trudno mówić w tym przypadku o „obywatelach”), ale przede wszystkim o ich dusze. Dlatego, gdy instalowano nową władzę w Polsce po 1944 roku, najpierw zadbano o pozory. I tak 20 czerwca 1946 r. na prowadzonej przez prymasa Polski kard. Augusta Hlonda procesji w Boże Ciało pojawili się minister komunikacji Jan Rabanowski oraz wiceminister obrony narodowej gen. Piotr Jaroszewicz, „którzy asystowali kroczącemu pod baldachimem Celebransowi”. Ale już w 1947 roku po „wygranych” przez komunistów, sfałszowanych wyborach (częściowo wolnych, bo jednak pozwolono oddać głosy), całkowicie zmieniono kurs wobec Kościoła. Jednym z głośniejszych przykładów była, opisana przez historyka lubelskiego IPN Marcina Krzysztofika w artykule pt. „Ubecka prowokacja w Boże Ciało”, akcja z 16 czerwca 1949 roku.

Tego dnia w uczestników procesji, która przechodziła nieopodal lubelskiej katedry, wjechał samochód z szefem PUBP w Lublinie Józefem Piłipczukiem. Samochód został przewrócony, a prowokator, wraz z kompanami, poturbowani. Prowokacja zakończyła się zatrzymaniami i procesami, w wyniku których część uczestników zajścia skazano nawet na 6 lat więzienia. Sporządzono również listę 300 studentów, których postanowiono usunąć z uczelni. A główny prowokator? Także został ukarany. Trzydniowym aresztem domowym. Był podobnie bezkarny jak ci, którzy co roku zakłócają uroczystości katolickie. Jak ci, którzy wbiegają do kościołów i wznoszą w nich wulgarne hasła. Bo był również jak oni postępowy, zanim to się stało modne.

Musimy modernizować naszą armię, musimy wdrażać decyzje podjęte na wcześniejszych szczytach NATO. I musimy robić wszystko, co tylko możliwe, by obecność Sojuszu w regionie była jak największa. Musimy również w sposób spójny wspierać Ukrainę, ponieważ Rosja dalej stanowi zagrożenie dla naszego bezpieczeństwa

ANDRZEJ DUDA PODCZAS SESJI INAUGURACYJNEJ SZCZYTU PAŃSTW BUKARESZAŃSKIEJ DZIEWIĄTKI W BRATYSŁAWIE

Bądź sprytniejszy niż złodzieje

Kradzież nowego samochodu, otwieranego kluczykiem radiowym, jest dziś prostsza niż włamanie się do pojazdów starszego typu.

Złodzieje wyspecjalizowali się i nawet w 30 sekund są w stanie dostać się do środka auta, odpalić silnik i odjechać bez wzbudzania żadnych podejrzeń. Jak w ogóle do tego dochodzi?

Kradzież samochodu na „game boy-a”

Przestępcy opracowali metodę, która wykorzystuje urządzenia podobne do współczesnych tabletów lub popularnych jeszcze do niedawna konsoli kieszonkowych marki Nintendo. „Game boy-e” posiadają wgraną bazę tzw. kodów serwisowych (fabrycznych), które w normalnych sytuacjach pozwalają na otworenie auta i uruchomienie silnika, np. w przypadku utraty oryginalnych kluczyków do samochodu. Niestety, dostęp do kodów serwisowych zyskali przestępcy, którzy dziś bardziej przypominają hackerów, niż funkcjonujących w tradycyjnym wyobrażeniu złodziei samochodów.

Urządzenia wykorzystywane w procedurze umożliwiają kradzież pojazdu z dowolnego miejsca i w bardzo krótkim czasie. Wystarczy, że złodzieje wybiorą z menu

odpowiednią markę i model. Po kilkunastu sekundach auto jest gotowe do drogi, ponieważ „game boy” zasymulował otworenie za pomocą oryginalnego kluczyka i umożliwił odpalenie silnika.

Na szczęście nie jesteśmy bezbronni - nawet w obliczu takich nowoczesnych metod kradzieży.

Działająca od lat na rynku monitoringu pojazdów GPS, radomska firma TEKOM Technologia, opracowała rozwiązanie **uniemożliwiające kradzież** „na game boy-a”. Samochód zabezpiecza autorski **system My Car Safety**.

Teraz każdy może chronić i kontrolować swój samochód (w pełni zdalnie!) dzięki trzem prostym krokom:

- Właściciel kontaktuje się z firmą TEKOM, która w ustalonym wspólnie terminie, wysyła do niego ekipę montażową. Wykwalifikowani specjaliści instalują w pojeździe system MyCar Safety (składający się z dyskretnego, ukrytego w aucie urządzenia GPS oraz zlokalizowanego w innym miejscu pojazdu zabezpieczenia magistrali CAN).
- Właściciel ustala znaną tylko sobie, indywidualną kombinację przycisków (np. trzech klawiszy na kierownicy). Od teraz tylko ta sekwencja pozwala na odblokowanie zapłonu samochodu.

- Auto zostaje zabezpieczone. System MyCar Safety skutecznie odcina zapłon/skrzynię biegów samochodu (w zależności od modelu). Żadna niepowołana osoba nie może uruchomić silnika. Nawet jeśli złodziejom uda się dostać do środka, to bez znajomości spersonalizowanego kodu nie będą w stanie ruszyć z miejsca.

A co w przypadku serwisowania, oddania pojazdu na myjnię lub do sprzątania? System umożliwia wygodne, czasowe wyłączenie zabezpieczeń.

Użytkownicy MyCar Safety zyskują dostęp do wygodnej aplikacji. Narzędzie pomaga w zdalnej kontroli bieżącego położenia samochodu. Ma też szereg innych, przydatnych funkcji.

W przypadku nietypowych zdarzeń, takich jak holowanie, niekontrolowane uruchomienie pojazdu, czy odłączenie zasilania – aplikacja wysyła alarmy.

System posiada homologację e20 i Certyfikat Oceny Skuteczności antykradzieżowej w najwyższej klasie EXTRA. Brzmi ciekawie? Chcesz poznać koszt montażu (uzależniony od marki samochodu)? Zapraszamy do kontaktu: **+ 48 609 111 114**



Czy wiesz, że w Polsce, co godzinę
kradzione jest auto?



☎ **609 111 114**

zadzwoń i skutecznie zabezpiecz swój samochód

www.tekom.pl

Zachwycają strojami, tańcami, ognistymi przyśpiewkami

50 lat Zespołu Pieśni i Tańca Kielce. To krąg przyjaciół, którzy z radością spotykają się by tańczyć a jubileusz jest dobrą okazją by wspominać. Poznajcie niezwykłą historię formacji

Lidia Cichocka

Od 50 lat Zespół Pieśni i Tańca Kielce zachwycą widzów strojami, brawurowymi tańcami, ognistymi przyśpiewkami.

50 lat temu powołanie w wojewódzkim mieście zespołu, który kultywować będzie kulturę ludową na równi z tańcami narodowymi było marzeniem prezesa Krajowego Związku Spółdzielni Zabawkarskich Tadeusza Zawistowskiego. Z tego pierwszego składu nikt już nie tańczy. - Przez Kielce przewinęło się czy też przetańczyło ponad 350 osób - mówi Dorota Pięciak, która od kilku lat pełni rolę koordynatora zespołu.

Ona i Małgorzata Nogajczyk tańczą w Kielcach od 42 lat. Małgorzata przyszła do Kielc po koncercie jubileuszowym z okazji 8-lecia. - Przeczytałam ogłoszenie, że zespół zaprasza do baletu i do chóru, bo wtedy był taki podział. Nie umiałam tańczyć, uczyłam się od podstaw, przychodziłam przed próbami, na przerwach i po 1,5 roku mogłam po raz pierwszy wystąpić.

Do dzisiaj pamięta ten układ, Tadeusz Suchodolski robił nowe Kielce: z prackami, ze skakaniem. - Pamiętam, że to był Mundial, graliśmy z Peru i koncert był opóźniony, bo czekaliśmy na ostatni gwizdek - opowiada. - Wygraliśmy więc tańczyć się w euforii.

Dorota Pięciak miała 13 lat, kiedy Sławek Trzebiński zaproponował jej tańczenie w zespole. - To były takie czasy, kiedy chętnych było tak wielu, że swoje trzeba było odczekać na ławie. W balecie tańczyło 16 par, tyle samo osób śpiewało w chórze, Jurek Szczyrba prowadził zajęcia wokalne, śpiewano czterema a nawet pięcioma głosami. Janusz Chmielewski był choreografem.

Dorota również zaczynała od początku naukę ludowych tańców, ale także narodowych - na przykład mazura. I właśnie z mazurem większość tancerzy ma problem. Kłopot sprawia tempo i technika. Trzeba naprawdę dużo ćwiczyć by tańczyć lekko, z gracją, akcentując każdy ruch. Bardzo pomogli jej starsi koleldzy i koleżanki. - Jurek zostawał po próbie przychodził wcześniej żebym mogła ćwiczyć - wspomina.

Basia Jankowska-Piróg miała łatwiej, bo tańczyła od dziecka a w jej szkole pod-



Zespół Kielce w repertuarze ma pieśni i stroje ludowe świętokrzyskie, krakowskie, łowickie, rzeszowskie, lubelskie. Tańczy także narodowe tańce: poloneza czy mazura

stawowej numer 13 działał zespół Jagiellonka prowadzony przez Andrzeja Piotrowskiego. Niemal z automatu kończącym szkołę dziewczynkom proponował przejście do Kielc. - Folklor był we mnie, ale i tak musiałam do tego długo dojrzewać - opowiada Barbara. - W czasach mojej szkoły modne były dyskoteki, Modern Talking a my tańczyliśmy na akademiach, festiwalu harcerskim w ludowych i świętokrzyskich strojach. To nie było na topie, ale pokochałam to. Jestem tu ponad 30 lat, z przerwami, powrotami. Wspieram ten zespół jak mogę. Atmosfera w nim jest fantastyczna, wspólnie obchodzimy urodziny a „100 lat” w naszym wykonaniu naprawdę robi wrażenie.

Efektom tej dobrej atmosfery i spędzania ze sobą czasu nie tylko na próbach są małżeństwa. - Tutaj poznałam Olę - potwierdza Piotr Kozłowski. - Basia Kardynalska prowadząca Małe Kielczanki uznała, że dziewczyny są już za duże i poleciała im Kielce. Ola i Kasia Grabarska dołączyły do nas a ja od razu zaopiekowałam się Olą, potem tu spędzaliśmy czas narzeczeństwa. Po urodzeniu dzieci mieliśmy trochę przerw, ale teraz znowu tańczę.

Takich rodzinnych powiązań jest w zespole więcej, brat Doroty, Darek, który też tańczył poznał tu swoją żonę, a sama Dorota przyszłego męża. Ich syn także występował z Kielcami i był czas, gdy na zajęcia przychodzili w trójkę. - Pierw-

szy koncert miał w wieku 13 lat, gdy występowaliśmy w Berlinie - dodaje mama. - Córką mojego brata jest w tej chwili choreografem zespołu i jego najmłodszym członkiem.

Piotr trafił do Kielc jako bardzo zdolny uczestnik przedstudniówkowego kursu tańca. - Siostra poprosiła bym do niego dołączył, bo dziewczyn było więcej, Halina Czechowicz zobaczyła, że się ruszam w miarę dobrze i powiedziała żebym poszedł do zespołu. Co, do ludowego? Trochę obciach - myślałam, ale poszedłem a tu młodzi ludzie, fajna atmosfera i wsiąknęłam.

- Bo u nas każdy się czuje dobrze, jest chciany, potrzebny - wyjaśnia Basia Jankowska-Piróg. - Sama nie raz się przekonałam, że gdy było źle, coś szło nie tak pomagała mi obecność tutaj. Nie wiem dokładnie na czym to polega, może ta nasza sala baletowa tak działa?

- Po całym dniu w pracy czy szkole tu następuje reset, dwa razy w tygodniu zajmujemy się czymś całkiem innym - dodaje Piotr. - Starszym wydaje się, że znowu mają po 18, 20 lat. Tu można się nieźle zmęczyć, ale też pośmiać. Nigdy nie brakuje nam tematów do rozmowy, każdy to odrębna historia, zainteresowania. Pochodzimy z różnych środowisk, różne rzeczy robimy.

Gdyby rozpisć konkurs na najdziwniejszy sposób dołączenia do Kielc Bartłomiej Myalski miałby szanse na miejsce na podium, bo kto do zespołu

tanecznego trafia z kajaka? Dwa lata temu wziął udział w firmowym spływie kajakowym. Ta sama firma zorganizowała także spływ dla zespołu Kielce i obie grupy miały wspólne ognisko. - Przy nim poznałem zespół a on zaraża radością, pozytywnym podejściem do życia. Choreografka Agnieszka Adamczyk zaprosiła mnie na występ w Mójczy, na dożynkach - opowiada Bartek. - Bardzo mi się spodobało i postanowiłem do nich dołączyć. Jestem bardzo zadowolony z tej decyzji. Ten zespół jest lekarstwem na całe zło, jest też natchnieniem, inspiracją, swobodą hybrydą wyrażania wrażliwości, ale i swobodnego wyrażania emocji, jest to coś swojskiego a jednocześnie uduchowionego. Do mnie to bardzo przemawia - wyjaśnia Bartłomiej, który jest basistą i którego zespół także ma związek z Kielcami. - Tu poznałem kolegę, dzięki któremu nawiązałem kontakt z innymi i razem założyliśmy zespół DobroBand.

Zespół Kielce często wyjeżdża reprezentując miasto i region. Zawsze są to miłe wspomnienia, a czasami wręcz niesamowite. Taki był pierwszy wyjazdowy koncert Doroty Pięciak. - Tańczyliśmy w Warszawie w Dniu Wojska Polskiego na Cytaдели. Scena była zrobiona ze stołów, zwykłych stołów ustawionych jeden obok drugiego i niczym nie połączonych. Jak zaczęliśmy tańczyć stoły zaczęły się rozjeżdżać, w końcu trzeba było przeskakiwać przerwy między białami.

Było to dosyć niezwykłe, ale dzięki temu zapamiętam ten koncert do końca życia.

Niezwykły, ale z innych względów był też jej pierwszy wyjazd do Francji w 1984 roku. - Występ był normalny, dobra scena, brawa, ale to był czas, kiedy w Polsce w sklepach nie było niczego, chodziło się buro, w sofach, jednakowych kurtkach. Z Małgosią Ludwikowską poszliśmy do galerii handlowej. Nigdy nie widziałymy czegoś takiego, tylu sklepów, tylu towarów, ruchomych schodów - my biedne sierotki, 14-latkę z Polski, byłyśmy przeżalone tym na tłoku i w końcu wyszliśmy nic nie kupując.

W historii zespołu są smutne momenty, w 1989 roku, kiedy rozpadł się ich główny sponsor Krajowy Związek Spółdzielni Zabawkarskich zespół nie wiedział, czy przetrwa. Udało się, bo Kielce wziął pod swe skrzydła Wojewódzki Dom Kultury. Wtedy tancerze i chórzysci otrzymali przepiękne stroje. Radość nie trwała bardzo długo. 25-lecie Zespołu Kielce uświetnione udziałem w operze „Straszny dwór”, którą wystawiono w Kieleckim Centrum Kultury wbrew oczekiwaniom nie wprowadziło Kielc na nowy etap rozwoju. 1998 rok okazał się dramatyczny, działalność zawieszono. - To był straszny ból, płakaliśmy, ale nic nie byliśmy w stanie zrobić - mówi Dorota Pięciak. - Ogłoszono, że po wakacjach nie będzie prób.

- Nie mieściło się to nam w głowie - przyznaje Barbara. - Zespół Kielce to była także kolekcja ludowych strojów, układy choreograficzne, opracowania pieśni i muzyki. Byli też ludzie, którzy mogli to pociągnąć dalej.

Reaktywacja nastąpiła dopiero po kilku latach, ówczesny wicedyrektor Wojewódzkiego Domu Kultury Alojzy Sobura, tak kiedyś Tadeusz Zawistowski, postawił sobie za punkt honoru reaktywację zespołu.

Zaczęli wracać niedysyjni tancerze, pojawiali się nowi. W końcu rotacja w zespole to rzecz naturalna. Dziewczyny wychodzą za mąż. - Ale kiedy dziecko już jest duże i samodzielne a Dorota rozesłała wici, że możemy tańczyć wróciłam do tego, co sprawiało taką radość - wyjaśnia Małgorzata Nogajczyk, która od 8 lat ponownie występuje.

- Takich rozstań i powrotów prawie każdy miał kilka - dodaje Basia Jankowska-Piróg.

Dorota Pięciak pełniła w zespole różne funkcje zaczynała jak tancerka, potem była choreografem. Kiedy wróciła do Polski po kilkuletniej nieobecności dyrekcja Wojewódzkiego Domu Kultury zaproponowała jej funkcję koordynatora. - Zgodziłam się pod raz - mówi.

Nie zawsze było różowo. - Przez dwa sezony nie mieliśmy akompaniatora i ćwiczyliśmy licząc raz, dwa, trzy - wspomina Piotr. Dorota przez kilka miesięcy prowadziła zajęcia za darmo byle tylko utrzymać zespół. Zachęcała wszystkich by się nie poddawali. - Sami składaliśmy się by było na nagranie, na akompaniatora, kapelę.

Po czterech miesiącach udało się zorganizować jakiś pokaz i coś się zmieniło. Kielce znowu były potrzebne. Dzisiaj świętują 50-lecie a władze województwa mówią o nich z dumą. Bo też zespół godnie reprezentuje nas między innymi na Europeadach, w ubiegłym roku był w Kłajpedzie, w tym jedzie do Gothy a w przyszłym roku Europeada zawita do Kielc.

- Nasze tańce ludowe i narodowe są piękne, mamy się czym chwalić - mówią tancerze z Kielc. I marzą o tym by podobne zespoły powstawały w szkołach, by studenci zaglądali na muzyczne zajęcia u nich, tu uczyli się, bo wtedy będzie szansa, że to swoje zauroczenie przekazą innym.

Dzisiaj Zespół Pieśni i Tańca Kielce tworzy 35 osób, 16 par, choreograf, akompaniator. Dołączyć do nich można w każdej chwili.

Tym, co potrafią pochwalać się w piątek, 16 czerwca o godz. 17 w Wojewódzkim Domu Kultury w Kielcach na koncercie jubileuszowym. Towarzyszyć im będzie kapela, która mniej nadzieję pozostanie z nimi na dłużej, wesprze ich także Chór Garnizonowy Wojewódzkiego Domu Kultury.

Bezpłatne zaproszenia na ten koncert można odbierać w sekretariacie w Wojewódzkiego Domu Kultury w Kielcach.

Zespół Pieśni i Tańca Kielce istnieje od 1973 roku. W repertuarze ma pieśni i stroje ludowe świętokrzyskie, krakowskie, łowickie, rzeszowskie, lubelskie. Tańczy także narodowe tańce: poloneza czy mazura.

Zawód dobrze przemyślany, czyli współpraca Phoenix Contact Wielkopolska w Tarnobrzegu ze szkołą w Nowej Dębie!

Phoenix Contact Wielkopolska jest jednym z największych pracodawców na lokalnych rynkach. Wytwarzają najwyższej jakości artykuły elektrotechniczne wykorzystywane do sterowania, łączenia i rozdzielania przepływu energii i danych niemal w każdej gałęzi przemysłu. Oddział tarnobrzegi funkcjonuje już od pięciu lat, aktualnie zatrudniając niemal 400 Pracowników, natomiast w pozostałych lokalizacjach w Nowym Tomyślu i Poznaniu aż 3000 osób. W najbliższych latach PxCW-Tarnobrzeg planuje rozszerzyć swoją działalność i powiększyć zespół. Oprócz innowacyjnych rozwiązań i nowoczesnego podejścia do produkcji, firma ma również wpisane w swoim DNA kształcenie zawodowe uczniów. W ten sposób buduje sieć wykwalifikowanych Pracowników. W kwietniu firma podpisała współpracę z Zespołem Szkół nr 2 w Nowej Dębie.

Doświadczenie w kształceniu młodocianych od 2002 roku

Firma w woj. wielkopolskim w swoim głównym zakładzie produkcyjnym w Nowym Tomyślu już od 2002 roku kształci z powodzeniem młodą kadrę w zawodach: Ślusarz Narzędziowy, Mechatronik oraz Operator Maszyn i Urządzeń do Przetwórstwa Tworzyw Sztucznych.

Nowy początek

W kwietniu Phoenix Contact Wielkopolska w Tarnobrzegu nawiązała nową wspólną



Kierownik Zakładu Produkcyjnego w Tarnobrzegu Artur Pauliński z Panią Dyrektorką ZS nr 2 w Nowej Dębie Bogumiłą Małajowicz podczas podpisywania umowy o współpracy.

część z Zespołem Szkół nr 2 w Nowej Dębie. Uczniowie będą mieli możliwość kształcenia i zdobycia praktycznej wiedzy w zawodzie Mechatronika. W związku z ciągłym rozwojem wszystkich Oddziałów PxCW, firma poszerza ofertę edukacyjną nie tylko w Nowym Tomyślu. „To bardzo ważne wydarzenie dla Phoenix Contact Wielkopolska w Tarnobrzegu. Umowa pozwoli nam przygotować się do dynamicznego rozwoju w najbliższych latach i pozyskać odpowiednio wykwalifikowanych pracowników” – mówi Artur Pauliński, Kierownik Zakładu Produkcyjnego w Tarnobrzegu podczas wywiadu dla Telewizji Inter-Netowej iTV WISŁA.

Praktyczna nauka zawodu na wyciągnięcie ręki

Szkoła w Nowej Dębie jest dobrze skomunikowana z Oddziałem Produkcyjnym w Tarnobrzegu, dzięki czemu możliwości nauki zawodu

są dostępne dla okolicznych uczniów. Co ważne, z racji wcześniejszej współpracy ze szkołami w Nowym Tomyślu, implementacja wypracowanych standardów do Tarnobrzega daje firmie możliwość otwarcia i realizację założonej strategii PxCW-Tarnobrzeg. Nie ma więc potrzeby tworzenia całego projektu od nowa, a jedynie dostosowanie bieżących działań do aktualnej współpracy. „Uważam, że kształcenie zawodowe jest długofalowym projektem wymagającym zaangażowania nie tylko przedsiębiorstwa, ale również szkoły oraz uczniów realizujących praktyczną naukę zawodu” – mówi nam Łukasz Krzyżanek, Kierownik Działu Rozwoju Kompetencji Technicznych i E-learningu. „Wierzę, że uruchomienie kształcenia zawodowego będzie krokiem milowym w dalszym rozwoju firmy PxCW-T, a tego nie osiągnie się bez wykwalifikowanej kadry oraz wsparcia szkoły wyrażającej

chęć współpracy z lokalnymi przedsiębiorstwami” – dodaje.

Korzyści dla każdej ze stron

Nawiązanie współpracy Phoenix Contact Wielkopolska w Tarnobrzegu ze szkołą w Nowej Dębie niesie ze sobą obustronne korzyści. Wewnętrzny Dział Technicznych i E-learningu zależało na kształceniu właśnie w tej szkole, ponieważ Pracownicy cenią sobie otwartość i dobre stosunki z zespołem zarządzającym instytucji, z którą zostaje podjęta współpraca. Dzięki temu działalność będzie nie tylko efektywna, ale i przyjemna. To również ważne, by placówka miała odpowiedni poziom nauczania. Jakość kształcenia jest jednym z kluczowych wyznaczników, który firma stawia na pierwszym miejscu. Dzięki temu, już od września, na pokładzie kształcenia znajdą się

pierwsi, nowi uczniowie. Szkoła natomiast ceni sobie przede wszystkim renomę PxCW-Tarnobrzeg i wysoką jakość usług, co wpływa również pozytywnie na promocję dla szkoły. Dla przedstawicieli szkoły to ważne, by poszerzać ofertę edukacyjną dla uczniów. „Nasza szkoła zdecydowała się na współpracę z Phoenix Contact Wielkopolska w Tarnobrzegu, aby umożliwić swoim uczniom zdobycie praktycznej wiedzy z zakresu elektrotechniki i automatyki, co stanowi coraz bardziej pożądaną umiejętność na rynku pracy. To również decyzja podjęta ze względu na szeroką ofertę produktów i usług, które mogą przyczynić się do wzbogacenia oferty edukacyjnej szkoły. Są nimi na przykład zajęcia praktyczne dla uczniów na kierunku Mechatronik, czy też dostarczenie specjalistycznego sprzętu i urządzeń do laboratoriów” – mówi Bogumiła Małajowicz, Dyrektorka Zespołu Szkół nr 2 w Nowej Dębie. ZS nr 2 w Nowej Dębie współpracuje z wieloma lokalnymi zakładami pracy, w których uczniowie odbywają staże, praktyki zawodowe, a absolwenci znajdują zatrudnienie.

Umiejętności pożądane na rynku pracy

Uczniowie zdobędą umiejętności z zakresu mechaniki, elektrotechniki, automatyki, a także programowania i konstrukcji. Jest to perspektywiczny kierunek, coraz częściej poszukiwany na rynku pracy ze względu na innowacje i automatyzację w wielu obszarach. Po-

nadto ukończenie branżowej szkoły I stopnia nie zawsze oznacza koniec nauki. Absolwenci mogą kontynuować ją zarówno w liceum zdając maturę, udając się na studia wyższe, jak również zdobywając praktyczne umiejętności i od razu wejść na rynek pracy. PxCW-Tarnobrzeg oferuje możliwości rozwoju na stanowiskach: Mechanik, Mechatronik, Technolog, Inżynier Utrzymania Ruchu, Lider, Młodszy Konstruktor czy Programista.

Kadra kształcąca

Kadra kształcąca to zespół Pracowników zarówno z Nowego Tomyśla, jak i Tarnobrzega. W skład wchodzi: Aleksander Tomkowiak, Michał Konwinski, Paweł Łaskawski, Hubert Jarosz, Tomasz Stachowiak, Damian Antkowiak oraz z oddziału w Tarnobrzegu Marcin Kopeć. Na co dzień każdy z instruktorów zajmuje się prowadzeniem zajęć dla uczniów, tworzeniem materiałów szkoleniowych, szkoleniami, przygotowaniem oferty edukacyjnej, czy wsparciem innych działów w opracowaniu bazy materiałów dydaktycznych.

Uczniowie podejmując naukę w szkole w Nowej Dębie przy współpracy z Phoenix Contact Wielkopolska oprócz możliwości odbycia praktyk i staży, rozwijają przy tym umiejętności miękkie, takie jak komunikacja, praca w zespole, czy rozwiązywanie problemów. Praktyka szlifowana pod okiem profesjonalistów to doskonała okazja do zdobywania pożądanых na rynku pracy umiejętności.



Łukasz Krzyżanek podczas szkolenia uczniów.



Dział Rozwoju Kompetencji Technicznych i E-learningu, od lewej: Aleksander Tomkowiak, Michał Konwinski, Paweł Łaskawski, Hubert Jarosz, Tomasz Stachowiak, Damian Antkowiak, Marcin Kopeć

GORZKI SMAK ZWYCIĘSTWA

Defiladę odbierał król Jerzy VI wraz z rodziną królewską. W gronie defilujących znaleźli się przedstawiciele blisko 30 krajów. Zabrakło jedynie Polaków.

Opracował Jędrzej Lipski

Kiedy ulicami Londynu niemal płynęła wielotysięczna, a zarazem wielonarodowa Parada Zwycięstwa, zorganizowana przez Brytyjczyków, dla uczczenia zwycięstwa i zakończenia II wojny światowej, byli tam niemal wszyscy. Maszerowali żołnierze m.in. Libanu, Brazylii, Chin, Luksemburga, Etiopii, Jordanu, Iranu, Fidżi, Seszeli oraz Meksyku. Defiladę odbierał król Jerzy VI wraz z rodziną królewską. Kolumna maszerujących wojsk liczyła kilkanaście kilometrów. W gronie defilujących znaleźli się przedstawiciele blisko 30 krajów. Zabrakło jedynie Polaków.

Pierwsi w walce

Polska była pierwszym państwem, które stawiało zbrojny opór niemiecko-słowacko-sowieckim najeźdźcom. W wojnie obronnej 1939 r. żołnierze Wojska Polskiego przez ponad miesiąc walczyli z wówczas najsilniejszymi armiami na świecie. Władze Rzeczypospolitej Polskiej nie podpisały aktu kapitulacji z żadnym z agresorów. Już jesienią 1939 r. Rząd Rzeczypospolitej Polskiej na Uchodźstwie przystąpił do budowy Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie. Gotowość do służby w Wojsku Polskim, odtwarzanym początkowo na terytorium Francji, a następnie w Wielkiej Brytanii, zgłosiły dziesiątki tysięcy ochotników. Wśród nich byli żołnierze z września 1939 r., którzy zbiegli z obozów internowania w Rumunii i na Węgrzech oraz emigranci m.in. z Francji, Belgii, Argentyny, Brazylii i Kanady. Ostatecznie w WP we Francji znalazło się ok. 80 tys. osób, z których połowa była przedwojennymi emigrantami. Niestety, atak III Rzeszy na Francję zastał polskie formacje w fazie szkolenia oraz przebrajania. W walkach w obronie Francji uczestniczyła jedynie część sił. Żołnierze Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie uczestniczyli w najważniejszych działaniach wojennych II wojny światowej, oddając życie „za wolność naszą i waszą”: walczyli w obronie Francji i Norwegii wiosną 1940 r. oraz Wielkiej Brytanii (bitwa o Wielką Brytanię), od 1944 r. wyzwalały Włochy, Francję, Belgię i Holandię, kończąc swój szlak bojowy w niemieckim Wilhelmshaven.

Polskie Siły Zbrojne na Zachodzie powstały dzięki oficerom i żołnierzom przedwojennego Wojska Polskiego, którzy nie pogodzili się z klęską i zajęciem ojczyzny przez hitlerowskie Niemcy, Słowację i Związek Sowiecki. W szeregach armii służyły nie tylko osoby o polskiej narodowości, ale także liczni przedstawiciele mniejszości etnicznych II Rzeczypospolitej. Szacuje się, że przez szeregi PSZ na Zachodzie przewinęło się ok. 250 000 ludzi, a ponad 15 000 oddało w walce życie.

Teheran, Jałta Poczdam

Trzy konferencje, w których wzięli udział przywódcy USA, ZSRR i Wielkiej Brytanii, zdecydowały o powojennych losach Europy. Decyzje podejmowane w tym gronie nie były w żaden sposób konsultowane z innymi zainteresowanymi państwami, których dotyczyły. O ile w przypadku Niemiec czy ich sojuszników jest to zrozumiałe, o tyle w przypadku sojuszników i aktywnych uczestników koalicji antynazistowskiej już nie do końca. Nikt nie zapytał Rządu Polskiego na Uchodźstwie o wizję polityczne i plany dla odbudowywanego po wojnie państwa polskiego. O tym zdecydowali przywódcy wolnego świata pod dyktando Józefa Stalina. Niestety, sojusz ze Związkiem Sowieckim okazał się dla zachodnich mocarstw ważniejszy niż zobowiązania wobec najwierniejszego alianta. W wyniku ich uległości wobec Józefa Stalina Polska znalazła się w sowieckiej strefie wpływów, co oznaczało dla niej nowe zniewolenie. Z tego powodu większość żołnierzy Polskich Sił



8 czerwca 1946 roku ulicami Londynu przeszła wielka Parada Zwycięstwa. Zabrakło w niej Polaków

Zbrojnych na Zachodzie zdecydowała się nie wracać do kraju, wybierając tułaczkę na obczyźnie. Tych, co wrócili, spotkały represje ze strony komunistów.

Parada nie dla Polaków

8 czerwca 1946 roku ulicami Londynu przeszła wielka Parada Zwycięstwa. Przedstawiciele wielonarodowej koalicji alianckiej, reprezentujący siły lądowe, morskie i lotnicze, zaprezentowali się przed liczną zgromadzoną publicznością, która z radością wyległa na ulice Londynu. Wśród wiwatujących żołnierzy brakowało jednak Polaków. Jedną z największych armii walczących w okresie II wojny światowej, której absolutnie nikt nie mógł odmówić waleczności i poświęcenia, nie miała swoich przedstawicieli wśród wielotysięcznej reprezentacji narodowych armii. Brytyjczycy początkowo zaprosili Polaków do udziału w uroczystościach, kierując jednak oficjalne zawiadomienie do komunistycznych władz, które z namaszczenia Moskwy objęły rządy w powojennej Polsce. Nie wystosowano pisma do przedstawicieli Rządu RP na emigracji, który do niedawna był jedynym partnerem aliantów i reprezentantem Polskich Sił Zbrojnych walczących pod brytyjskim rozkazem na frontach II wojny światowej. Mimo protestów ze

strony niektórych brytyjskich polityków i próby zaproszenia przedstawicieli Polskich Sił Powietrznych, które tak bohatersko walczyły podczas bitwy o Wielką Brytanię, Polskie Siły Zbrojne nie miały oficjalnej reprezentacji podczas hucznie fetowanej londyńskiej Parady Zwycięstwa. Krótko przed paradą Brytyjczycy zdecydowali się wystosować zaproszenie do pilotów 303. Dywizjonu Myśliwskiego. „Kościszewscy” postanowili jednak, w geście solidarności, zjednoczyć się z innymi reprezentantami Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie i odmówili udziału w uroczystościach.

Zdradzeni przez aliantów

Po konferencji jałtańskiej zachodni aliantowie powiedzieli się po stronie nowych komunistycznych władz zainstalowanych w Polsce z namaszczenia Moskwy. Odwrócili się dosłownie plecami do, wciąż funkcjonującego i zarządzającego wielotysięczną armią rządu emigracyjnego. 5 lipca 1945 roku Wielka Brytania i Stany Zjednoczone uznały Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej w Warszawie, jednocześnie wycofując poparcie dla rządu w Londynie, który do niedawna był partnerem aliantów i reprezentantem PSZ walczących na frontach II wojny. Bry-

tyjczycy wysłali 2 marca 1946 roku zaproszenie do udziału w paradzie do rządu polskiego w Warszawie. Komunistyczny rząd w Warszawie odmówił wysłania żołnierzy ludowego Wojska Polskiego na paradę. Władze polskie nie chciały narażać się Stalinowi, który nie wysłał żołnierzy Armii Czerwonej do Londynu.

Cały czas jednak na Zachodzie, w tym na terenie Wielkiej Brytanii, przebywały tysiące żołnierzy polskich uznających polityczne zwierzchnictwo Rządu Polskiego na Uchodźstwie. Stosunek komunistycznego rządu do nich był wrogi. Już w lutym 1946 roku rząd w Warszawie oświadczył, iż nie uznaje Polskich Sił Zbrojnych za formację polskiego wojska, a we wrześniu pozbawił dowódców PSZ polskiego obywatelstwa. Koniec II wojny światowej był zatem szczególnie gorzki dla żołnierzy z Armii Andersa, lotników z kilkunastu polskich dywizjonów myśliwskich i bombowych czy członków załóg polskich okrętów. Gwoździem do trumny, a przy tym honorowym policzkiem był brak zaproszenia na Paradę Zwycięstwa. Brak polskich żołnierzy wśród defilujących oddziałów wywołał jednak oburzenie wśród opinii publicznej państw zachodnich. Wypowiedział się w tej sprawie m.in. Winston Churchill, były

premier Wielkiej Brytanii: „Wyrażam głęboki żal, że żaden z oddziałów polskich, które walczyły u naszego boku w tylu bitwach i które przelały swoją krew dla wspólnej sprawy, nie został dopuszczony do udziału w Paradzie Zwycięstwa. Będziemy w tym dniu myśleli o tym wojsku. Nigdy nie zapomnimy o ich dzielności, ani o ich bojowych wyczynach, które związane są z naszą własną sławą pod Tobrukiem, Casiną i Arnheimem”.

Rok 1947 jest datą symboliczną rozwiązania Polskich Sił Zbrojnych. Część z żołnierzy powróciła do kraju, często padając ofiarami terroru stalinowskiego, część pozostała na emigracji. Ogółem do Polski repatriowało się 105 tysięcy żołnierzy i oficerów, większość pozostała na emigracji.

10 lipca 1947 r. odbyła się smutna uroczystość złożenia okrytych chwałą sztandarów w Instytucie Historycznym im. gen. Sikorskiego. Władysław Anders wygłosił przemówienie, którego ostatnia część stała się testamentem Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, którego wypełnienie było możliwe dopiero po upadku PRL.

Dopiero w 2003 roku brytyjski premier Tony Blair przeprosił polskich weteranów za postawę swoich poprzedników i brak zaproszenia na defiladę zwycięstwa.

POLSKA BYŁA PIERWSZYM PAŃSTWEM, KTÓRE STAWIŁO ZBROJNY OPÓR NIEMIECKO-SŁOWACKO-SOWIECKIM NAJEŹDŹCOM I NIE PODPISAŁA AKTU KAPITULACJI

Wybieramy Uśmiech Dziecka na okładkę! W finale czeka główna nagroda: **40 000 złotych na realizację marzeń**

Katarzyna Borek
katarzyna.borek@polskapress.pl

Z okazji Dnia Dziecka stworzyliśmy wielką galerię zdjęć dzieci naszych Czytelników. Teraz trwa głosowanie, w którym zostaną wybrane uśmiechy, które trafią na okładkę gazety.

Dzieci z każdego miasta i powiatu zdobędą rodzinne sesje fotograficzne i upominki, a w ogólnopolskim finale akcji Uśmiech Dziecka na zwycięzców czeka główna nagroda – 40 000 zł.

tych na realizację marzeń dziecka i rodziny.

- Plebiscyt Uśmiech Dziecka ma już długą tradycję, ale w tym roku po raz pierwszy laureaci zdobędą taką wyjątkową nagrodę – mówi Bogusław Kaczmarek, pomysłodawca akcji. - W ogólnopolskim finale będą do zdobycia także wyjazdy do Disneylandu w Paryżu i do Energylandii, największego parku rozrywki w Polsce.

Główne nagrody otrzymają zwycięzcy ogólnopolskiego finału, ale głosowanie na pełne radości dziecięce uśmie-

chy prowadzone jest najpierw osobno w każdym mieście i powiecie. Zwycięzcy z powiatów, którzy zdobędą najwięcej głosów w skali województwa awansują do ogólnopolskiego finału.

- To jest naprawdę fascynujące, jakim zainteresowaniem cieszy się nasza akcja w mediach społecznościowych – dodaje Bogusław Kaczmarek. - W postach ze zdjęciami dzieci publikowanych przez rodziców na Facebooku i w innych serwisach można znaleźć mnóstwo sympatii wyrażanej przez rodziców i znajomych.



Dziś prezentujemy zdjęcia dzieci, które do środy, 7 czerwca zdobyły najwięcej głosów w miastach i powiatach, a jednocześnie były w pierwszej dziesiątce wśród liderów w skali województwa. Wyniki głosowania zmieniają się bardzo dynamicznie. Aktualne wyniki głosowania można sprawdzać na: www.echodnia.eu/radomskie/usmiech

Twarami kampanii promocyjnej tegorocznej akcji Uśmiech Dziecka są laureaci akcji Świąteczne Gwiazdeczki - Janek Szewc (z lewej), Hania Wardlow oraz Julian Zakrzewski

MALUSZKI do lat 2



Mikołaj Frączek, Jastrzębia, powiat radomski



Aleksander Grzeszczyk, Radom



Elena Noremberg, Belsk Duży, powiat grójecki



Wiktoria Nagrodzka, Sucha, powiat białobrzeski



Nataniel Klęczaj, Zakrzówek-Wieś, powiat zwolenński



Dagmara Guz, Mirówek, powiat szydłowiecki



Antoni Kaca, Dziecinów, powiat kozienicki



Miłosz Ślęzak, Przysucha, powiat przysuski



Klara Rumińska, Dębowe Pole, powiat lipski

DZIEWCZYNKI i CHŁOPCY od lat 2



Antoni Zubek, Radom



Natalia Dudek, Przysucha, powiat przysuski



Antoś Starzyński, Stary Kadłubek, powiat białobrzeski



Remigiusz Szymkiewicz, Szydłowiec, powiat szydłowiecki



Oskar Standowicz, Podzagajnik, powiat zwolenński



Hubert Żurowski, Kozienice, powiat kozienicki



Iga Godkowicz, Garno, powiat radomski



Mikołaj Lis, Katarzynów, powiat lipski



Alicja Brodowisz, Warka, powiat grójecki

Na scenie opolskiego Amfiteatru Tysiąclecia pojawi się wiele rodzimych gwiazd, m.in. Halina Mlynkowa, Maryla Rodowicz, Doda, Justyna Steczkowska, czy też Edyta Górniak. Lista gwiazd biorących udział w 60. KFPP jest jednak znacznie dłuższa, atrakcji zatem nie zabraknie. Meteorolodzy zapowiadają na weekend doskonałą pogodę, od 23 do 25 st.

Hity nowe i stare

W Opolu od 9 do 11 czerwca odbywać się będą koncerty, takie jak: „Wielka Gala - Od Opola do Opola”, „Debiuty”, „Premiery”, „Czas ołowiu”, „Cała sala śpiewa z nami”, czyli hity opolskiej publiczności, a także koncert Ale „To Już Było. Jest. I Będzie!”. Goście usłyszą je w amfiteatrze, który po przebudowie może pomieścić 3653 osób.

Wstępem do Festiwalu stało się już w środę ustawienie na opolskim rynku wyjątkowego fortepianu. To jedyny na świecie instrument plenerowy wykonany z betonu i stali, na którym każdy z chętnych będzie mógł zagrać. Plenerowy instrument zostanie w Opolu do 20 czerwca.

Na ścianie budynku przy ul. Krupniczej 4 wymalowano także mural Zbigniewa Wodeckiego. Autorem malowidła jest Marcin Czaja, którego projekt pokazuje artystę nie tylko jako wokalistę, ale także multiinstrumentalistę. Mural jest częścią trasy „Muzycznych Murali”, w której możemy podziwiać sylwetki Anny Jantar, Krzysztofa Krawczyka i Andrzeja Nowaka.

Czas na debiuty!

Ciekawie zapowiadają się zwłaszcza tegoroczne festiwalowe „Debiuty” w reż. Mikołaja Dobrowolskiego. W koncercie utrzymanym w konwencji talent show wystąpią młodzi artyści: Konrad Baum, Magda Bereda, Ewa Novel, Felivers, Jan Majewski, Ada Szulc, Klaudia Kowalik (laureatka opolskich eliminacji do koncertu Debiuty), Kamil Jachyra (laureat „Szansy na sukces. Opole 2023”), Martyna Wójcik (laureatka Festiwalu Zaczarowanej Piosenki) oraz Karolina Fryt - (laureatka „Szansy na sukces. Opole 2023”).

Wykonawcy będą rywalizować o nagrodę imienia Anny Jantar, której zwycięzcę wyłoni Jury Konkursu - będzie ona przyznawana przez Miasto Opole oraz nagrodę widzów, której zwycięzca wyłoniony zostanie w drodze głosowania - będzie ona przyznawana przez Telewizję Polską.

Podczas koncertu piątku jurorów - Marek Sierocki, Dominika Gawęda, Paweł Rurak-Sokal, Piotr Kupicha i przedstawiciel Miasta Opole - oceni młodych artystów. Debiuty uroz-



Królową festiwalu jest Maryla Rodowicz, która wystąpiła tam ok. 35 razy. Przyciąga uwagę swoimi oryginalnymi kostiumami. W tym roku pojawi się również na scenie

JUBILEUSZOWE ŚPIEWANIE W OPOLU

Już w najbliższy weekend w Opolu odbędzie się 60. edycja Krajowego Festiwalu Piosenki Polskiej, flagowa impreza Telewizji Polskiej. Potrwa trzy dni, od 9 do 11 czerwca

Mariusz Grabowski

maici występ znanych i lubianych wykonawców, na scenie pojawiają się: Doda, Gromee, Blue Cafe i Feel. Koncert poprowadzą Edyta Herbuś i Olek Sikora.

IRA na Rynku

Gdy w piątek ruszy impreza w amfiteatrze, publiczność na opolskim rynku rozgrzeje zespół IRA. Trochę wcześniej na scenie rozegrany zostanie Wielki Test Wiedzy o O-Polskiej Piosence. Następnego dnia na Rynku odbędzie się koncert Kasi Pumi Piaseckiej & Friends. Na scenie zabrzmią również nietuzinkowe głosy młodych, zdolnych wokalistów przygotowywanych przez Katarzynę Pumę Piasecką.

Z kolei w niedzielę największe przeboje opolskich festiwali w wyjątkowych akustycznych aranżacjach wykonają Piotr Jurkowski, Michał Gołęb oraz Tomasz Łukasiewicz. Inne okolicznościowe atrakcje to m.in. odsłonięcie trzech nowych gwiazd w Alei: Andrzeja Rybińskiego, Stanisławy Celińskiej i Wandy Kwietniewskiej, a także premiera filmu „Nieznane historie znanego festiwalu”, który zostanie wyświetlony na rynku.

Tradycja od 1963 r.

Krajowy Festiwal Piosenki Polskiej w Opolu to jeden z najstarszych i najbardziej znanych wydarzeń muzycznych w Polsce. Na deskach Amfiteatru Tysiąclecia tworzyła się historia polskiej muzyki, występowali tam najwięksi artyści w kraju, rodziły się ponadczasowe przeboje i kariery gwiazd, takich jak Anna German, Maryla Rodowicz czy Violetta Villas. Festiwal organizowany jest corocznie od 1963 r., zazwyczaj w czerwcu.

Twórcami Festiwalu byli redaktorzy III programu Polskiego Radia: Jerzy Grygolas i Mateusz Święcicki. Były to czasy, kiedy na świecie pojawiały się festiwale, takie jak San Remo, a w polskim radiu można było usłyszeć muzykę z Zachodu - jazz czy rock. Grygolas i Święcicki pragnęli dać szansę nowym twórcom, wprowadzić powiew świeżości na polskiej scenie i zaprezentować repertuar inny od tego, który wówczas panował w krajowym radiu. Jednym z wyzwań było znalezienie odpowiednich wykonawców i przekonanie ich do tego, że warto tworzyć piosenki po polsku.

Demarczyk wymiata

Pierwszy Krajowy Festiwal Piosenki Polskiej odbył się 19 czerwca 1963 r. Wystąpiło 22 wykonawców, m.in.: Tadeusz Chyła, Ewa Demarczyk, Katarzyna Bover, Mieczysław Friedel, Mieczysław Święcicki i Krystyna Konarska. Odkryciem I KFPP okazała się Ewa Demarczyk, studentka i artystka „Piwnicy pod Baranami”. Demarczyk otrzymała nagrodę indywidualną za wykonanie piosenki estradowo-artystycznej. Nagrodę otrzymał również Zygmunt Konieczny, kompozytor wykonywanych przez nią piosenek: „Karuzela z madonnami”, „Taki pejzaż” i „Czame anioły”.

Festiwal zebrał świetne recenzje i okazał się sukcesem artystycznym. Kolejna edycja Opola była jeszcze bardziej imponująca. Odbyło się wówczas około dwudziestu koncertów, podczas których wystąpiło czterystu siedmiu wykonawców. W amfiteatrze oraz salach kamealnych słuchało ich 56-tysięczna publiczność. W sumie w Opolu zaprezentowano wtedy niemal 600 nowych polskich piosenek, najróżniejsze rodzaje muzyki i ogromne spektrum możliwości rodzimych artystów.

35 razy Rodowicz

Drugi festiwal przyniósł także nowe hity, takie jak „O mnie się nie martw”, „Jedziemy autostopem” czy „Tańczące Eurydyki”. Na estradzie pojawili się m.in. Kalina Jędrusiak, Edward Lubaszko, Mirosława Kubasińska czy Wojciech Młynarski. Prawdziwą królową festiwalu jest Maryla Rodowicz, która wystąpiła tam ok. 35 razy. Zawsze jest witana owacjami, przyciągając uwagę swoimi oryginalnymi kostiumami.

Bardzo istotnym elementem festiwalu był także nurt kabaretowy. Z biegiem lat w Polsce zmienił się ustrój polityczny, powstało wiele innych festiwali, a świat wkroczył w XXI w., który wprowadził zupełnie nowe gatunki muzyczne i nowe pokolenie artystów. Wszystko to sprawiło, że popularność festiwalu w Opolu zmalała. Mimo to słowa: festiwal w Opolu nadal przywołują na myśl legendarną imprezę, która odegrała tak ważną rolę w rozwoju polskiej piosenki.

60. KFPP, Opole 9-11.06, informacje: Festiwalopole.tvp.pl.

PROGRAM FESTIWALU

Dzień I: piątek 9.06

Festiwal o godz. 20:15 rozpocznie koncert „Wielka Gala - Od Opola do Opola”, a na scenie wystąpią m.in. Jolanta Darowna, Golec uOrkiestra, Zakopower, Lombard, Trubadurzy, Pectus i Wanda i Banda. Koncert poprowadzą Beata Chmielowska-Olech, Tomasz Kammel i Marek Sierocki. Następnie, o godz. 22:30 odbędzie się koncert „Debiutów”, podczas którego młodzi wykonawcy powalczą o nagrodę im. Anny Jantar, którą przyzna jury. Na scenie pojawi się także Doda.

Dzień II: sobota 10.06

Impreza rozpocznie się o godz. 20:15 koncertem „Premiery” w reż. Cypriana Ziąbskiego. W konkursie premierowe utwory wykonają m.in. Rafał Brzozowski - „W pokoju hotelowym”, Łukasz Drapała - „Jeszcze jestem”, Ivaneczko - „Miłość”, Anastazja Maciąg - „Moment”, Anna Sokołowska - „Jesteś przy mnie”, Tulia i Halina Mlynkowa - „Przerwany”. Jako goście specjalni wystąpią Zakopower i ubiegłoroczna zwyciężczyni konkursu Premier - Karolina Lizer. Koncert poprowadzą Tomasz Kammel i Mateusz Szymkowiak. Kolejnym sobotnim koncertem o godz. 22 będzie „Czas ołowiu” w reż. Michała Bandurskiego, który zabierze widzów w sentymentalną podróż po historii polskiej piosenki. Na scenie wystąpią m.in. Tulia, Piotr Kupicha i Feel, Justyna Steczkowska, Alicja Majewska i Włodzimierz Korcz, Piotr Cugowski i Jerzy Grunwald.

Dzień III: niedziela 11.06:

Ostatniego dnia Festiwalu odbędzie się koncert „Cała sala śpiewa z nami, czyli hity opolskiej publiczności” (o godz. 20:15) oraz „Ale To Już Było. Jest. I Będzie!” (o godz. 21:35). Na scenie wystąpią m.in.: Czerwone Gitary, Edyta Górnik, Ania Wyszkon, Ryszard Rynkowski, Skaldowie, Maryla Rodowicz, Izabela Trojanowska i Łukasz Zagrobelny.

ROBI KARIERĘ W TELEWIZJI I W TEATRZE

Widzowie mogą ją oglądać w kolejnych produkcjach telewizyjnych. Czy jest jakaś rola, której nigdy by nie zagrała? Kielczanka Magda Szczepanek bez tajemnic

Rozmawiała Paulina Baran

Zaczął się od występu w „Szansie na sukces”, potem pojawiły się role w „Pierwszej miłości”, czy w „Policjantkach i policjantach”. Choć mnóstwo osób kojarzy ją z telewizją to pewnie niewiele wie, że Magda Szczepanek pochodzi z Kielc.

Widzowie mogą oglądać Cię w kolejnych produkcjach telewizyjnych, grasz obecnie w serialu „Policjantki i policjanci” oraz w „Pierwszej Miłości”. Czy w codziennym życiu odczuwasz tę rosnącą popularność? Nazwisko Szczepanek staje się coraz bardziej rozpoznawalne.

A jest? (Śmiech) Przyznam szczerze, że jakąś rozpoznawalność mam. Zauważyłam to w sytuacjach kiedy na przykład ktoś dłużej zatrzymuje na mnie wzrok w kolejce w sklepie, to się czuje. Bywa też tak, że ludzie bezpośrednio zagadują i proszą o wspólne zdjęcie. Zauważyłam, że intensywność tego zjawiska, zależy od tego, ile mnie jest w danym momencie na małym ekranie (śmiech). A w Kielcach moje nazwisko może być rozpoznawalne za sprawą mojego brata, który ma Szkołę Jazdy Szczepanek i na ulicy można zobaczyć czerwoną L-kę z naszym nazwiskiem.

Jak wyglądała ścieżka Twojej kariery. Wiem, że pochodzisz ze Świętokrzyskiego. Od małego moje życie było związane ze sceną. Przede wszystkim śpiewałam. Uczyłam się w Młodzieżowym Domu Kultury w Kielcach, potem chodziłam do gimnazjum, do klasy o profilu dziennikarsko-teatralnym, studia dziennikarskie też później ukończyłam. Kiedy miałam 17 lat, ówczesny dyrektor Teatru imienia Stefana Żeromskiego w Kielcach zobaczył mnie w programie „Szansa na sukces” i zaprosił do udziału w musicalu „Ania z Zielonego Wzgórza”. To była moja pierwsza praca w profesjonalnym teatrze. Potem była szkoła w Krakowie i tak to aktorstwo jest ze mną od prawie 18 lat.



Kielczanka Magda Szczepanek gra obecnie w serialu „Policjantki i policjanci” oraz w „Pierwszej miłości”

Jak uważasz, czy osobom z małych miejscowości trudniej jest osiągnąć sukces? Gdybyś nadal mieszkała w Kielcach to miałabyś szansę na udział w tak znanych produkcjach?

Paradoks mojego obecnego życia polega na tym, że mieszkam w Warszawie, a pracuję poza nią. Gram w Teatrze Variete w Krakowie, gram w kieleckim Teatrze TeTaTeT. Plany zdjęciowe seriali, w których można mnie oglądać są kręcone we Wrocławiu... Uważam, że potrzeba dużo determinacji lub trochę szczęścia, ale wszystko jest do zrobienia, jeśli ktoś ma pasję. Jest wiele możliwości. Pandemia zrewolucjonizowała rynek filmowy, castingi to często nagrywane w domu selftapy, co ułatwia wzięcie udziału w castingu.

Jakie masz plany, marzenia, czy masz może jakąś wymarzoną rolę?

Moim marzeniem jest to, by osiągnąć w życiu równowagę.

Bywałam bardzo skrajną osobą, teraz szukam balansu. Uczę się odpoczywać, staram się być dla siebie czuła, słuchać organizmu, co wbrew pozorom nie jest takie proste, jest to stosunkowo nowe. Co do wymarzonej roli, chciałabym na pewno zrobić dobry film, stała rola w serialu kręconym w Warszawie też byłaby wspaniała. Interesują mnie role, które mnie rozwijają, coś mnie kosztują. Teatr jako moje źródło też ma mi na pewno wiele do zaoferowania (śmiech).

Czy są jakieś role, których nigdy byś nie zagrała?

Nic takiego nie przychodzi mi teraz do głowy. Może gdy dostanę taką propozycję, to będę wiedziała, że to nie dla mnie, że na przykład nie mam w sobie na to miejsca lub nie mam z czego brać, żeby taką rolę w danym momencie wykreować. Ale lubię wyzwania, więc trudno mi sobie taką sytuację wyobrazić.

ARTYKUŁ REKLAMOWY

AKCJA PRODUCENTA - PULA PRODUKTÓW ZA 0 ZŁ!

MASZ SZANSE POPRAWIĆ KRAŻENIE! Możesz zmniejszyć cholesterol i wspomóc udrożnienie tętnic!



Stephan Chao

Światowej sławy specjalista w dziedzinie schorzeń układu krążenia odkrył wyjątkową kompozycję składników, która może pomóc poprawić krążenie. Naturalny preparat ma szansę zmniejszyć ilość niebezpiecznych złogów płytki miażdżycowej i cholesterolu blokujących tętnice. Czy to odkrycie zrewolucjonizuje rynek?

Problemy związane ze złym krążeniem, wysokim poziomem cholesterolu oraz nadciśnieniem narastają stopniowo i niepostrzeżenie, już po 30. roku życia - możesz nawet nie wiedzieć, że je masz. Działaj, zanim będzie za późno!

Jeśli: szybko się męczysz; masz bolesne skurcze nóg; odczuwasz ból lub zawroty głowy; masz kłopoty z koncentracją i pamięcią, oznacza to, że Twoje tętnice są stopniowo blokowane złogami cholesterolu oraz zwapniałą blaszką miażdżycową. Jesteś w grupie wysokiego ryzyka!

Na ratunek tętnicom

Lata naukowych poszukiwań doprowadziły eksperta ds. dolegliwości układu krążenia - Chao do niezwykłego odkrycia. Opracował naturalny środek, który może wspomóc udrażnianie tętnic i zmniejszać powstałe uszkodzenia. Dzięki unikalnej kompozycji roślinnych składników i silnych antyoksydantów preparat ma szansę dopomóc w oczyszczaniu tętnic ze zwapniałych złogów blaszki miażdżycowej i gąbczastych narośli cholesterolu. Gdy krążenie zacznie się polepszać, środek może odżywić martwiejące komórki oraz zmniejszyć ryzyko wystąpienia nowych zatorów.

„Od dawna byłem przekonany, że stosowanie syntetycznych, mało przyswajalnych preparatów nie daje dobrych efektów. Po latach prac odkryłem, że rozwiązanie miałem cały czas obok siebie”, mówi twórca przełomowej metody. „To w mądrości kraju moich azjatyckich przodków znalazłem odpowiedź - roślinę niezwykle bogatą w substancje, które mogą pomóc w udrażnianiu tętnic i regulowaniu poziomu cholesterolu we krwi”.

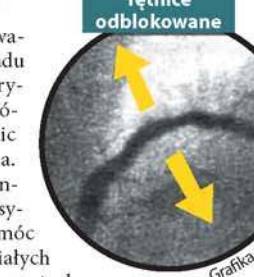
Zródłem niezwykłych właściwości tej formuły jest Gotu kola (centella asiatica), roślina, której działanie wykorzystuje się od ponad 2000 lat w azjatyckiej medycynie naturalnej. Może ona działać jak potężny taran, który z wielką siłą uderzy w zwapniałe złogi płytki miażdżycowej i cholesterolu.

Do produkcji preparatu wykorzystano również terminalia arjuna czyli korę z drzewa występującego na terenach Indii, Birmy i Sri Lanki,

wykazującą silne działanie antymiażdżycowe oraz ekstrakt z liści lotosu, będący bardzo skutecznym środkiem walki z problemami układu krążenia. Kombinacja tych trzech naturalnych składników ma szansę sprawić, że złogi zalegające w tętnicach zostaną zminimalizowane. Efekty? Po pewnym czasie mogą się zmniejszyć zawroty głowy i bolesne skurcze nóg. Następnie może zmaleć odczuwanie bólu w okolicy mostka, a opuchlizna kończyn zacznie się zmniejszać. Następnie tętnice mają szansę zostać odblokowane. Komórki Twojego ciała mogą wypełnić się życiodajnym tlenem!



Grafika poglądowa



Grafika poglądowa

Możesz spodziewać się
szybkich efektów

Preparat ma naturalny skład. Oto możliwe efekty jego stosowania:

- ✓ zmniejszenie ilości blaszek miażdżycowych i złogów cholesterolu
- ✓ poprawa drożności tętnic
- ✓ zmniejszenie ryzyka wystąpienia degeneracji komórek mózgu (wzrost koncentracji),
- ✓ poprawienie ukrwienia kończyn.

Za sprawą tej nowatorskiej formuły masz szansę zmniejszyć ilość obrzęków kończyn i duszności. W trakcie przyjmowania środka może poprawić się Twoje krążenie, a wszystko to dzięki rozbiciu złogów płytki miażdżycowej i cholesterolu.

Naturalna metoda Chao w tym roku trafiła do Polski, gdzie jest dostępna wyłącznie w sprzedaży telefonicznej. Obecnie trwa promocja i pierwsze 100 osób może otrzymać preparat całkowicie za darmo.

SKUTECZNA POMOC DLA UKŁADU KRAŻENIA!

Zadzwoń do 12 czerwca 2023r., a dostaniesz

100% zniżki! Otrzymasz wtedy preparat

Chao za 0 zł!

Zadzwoń: tel. 91 300 34 70

Poniedziałek - niedziela 8:00 - 20:00 (Zwykłe połączenie lokalne bez dodatkowych opłat)

*Szczegóły oraz informacje dotyczące procedury zwrotów i reklamacji dostępne są pod adresem: www.info-for-customers.com/statute/pl

Zadzwoń teraz
PRODUKTY
GRATIS
czekają!

REKLAMOWANE W
TV

Jakub Tolak i Zofia Samsel kilka lat temu porzucili dotychczasowe prace i postanowili rozpocząć najpiękniejszą, a zarazem najbardziej tajemniczą przygodę swojego życia

Michał Mieszko Skorupka

KAŻDA PODRÓŻ ZACZYNA SIĘ OD PIERWSZEGO KROKU

Foxes in Eden to jeden z tych kanałów w mediach społecznościowych, który z każdym dniem cieszy się coraz większą popularnością. Wszystko za sprawą oryginalnej tematyki, dużej dawki pozytywnej energii i poczucia humoru, a także sporej ilości słońca przekazywanej naszym rodakom w najbardziej pochmurne dni.

Jakub Tolak, szerszej publiczności znany z roli Daniela w popularnym serialu „Klan”, wspólnie ze swoją małżonką Zofią Samsel, córeczką Tosią oraz psem Hipi, przemierzają Europę własnoręcznie stworzonym kamperem. Tę niesamowitą przygodę rozpoczęli w październiku 2019 roku, gdy na świecie nie było jeszcze najmłodszej pasażerki. Od tamtego czasu mieszkali już w wielu krajach, poznając tamtejsze zwyczaje, smaki, a także pozytywne i mniej barwne strony. W rozmowie z naszym portalem zgodzili się opowiedzieć o swoich doświadczeniach, spostrzeżeniach, a także planach na najbliższą przyszłość.

Podróżujecie w mieszkaniu na kółkach od czterech lat. Czy podczas tego całego okresu, myśleliście już o tym, że kiedyś zakończycie tę niezwykle interesującą przygodę?

Zosia: Czujemy, że życie w drodze to... nasza droga. Ale co jakiś czas snujemy plany na przyszłość i zastanawiamy się, jak pokierować naszym życiem, by dzielić je na to w podróży i na to stacjonarne. Nie chcemy wracać do tego, co było przed vanlifem. Kilka lat temu dokonaliśmy dobrego wyboru, teraz czas na ewolucję. Obecnie żyjemy na zasadzie „tu i teraz”. Nie gromadzimy niesamowitych środków, żeby kupić sobie działkę na wyspie i na tej wyspie się



Własnoręcznie skonstruowali kampera, którym wyruszyli w świat

osiedlić. Ale już dawno poczuliśmy, że w podróży tęsknimy za „naszymi ludźmi”. W drodze można nawiązać wspaniałe znajomości, ale będąc ciągle w ruchu, nie ma szansy na ich rozwinięcie. Narodziny córki utwierdziły nas w przekonaniu, że raz na jakiś czas chcemy do siebie wracać. Budowanie więzi rodzinnych jest dla nas istotne.

Kuba: Myślimy o tym, aby mieć „swoje miejsce” na Ziemi, ale czy to będzie Polska, czy inny kraj, tego na razie nie wiemy. Prócz potrzeby bycia w ruchu, mamy w sobie także chęć zapuszczenia choć

płytkich korzeni, aby mieć jakąś bazę. Tak jak powiedziała Zosia - na pewno będziemy jednak chcieli łączyć życie stacjonarne z podróżami.

Słońce, plaże, morza, spokój. Część podziwiających Wasze poczynania widzów może odnieść wrażenie, że jesteście na wiecznych wakacjach. Ile jest w tym prawdy?

Kuba: Być może nie wszyscy to wyczuwają, ale kiedy jest się tyle w drodze, staje się ona życiem, ze wszystkimi jego cieniami i blaskami. Dlatego jest i szara codzienność - szara jak woda, którą musimy cza-

sami wylewać. Oczywiście, amplituda doznań jest większa, niż w życiu, jakie mieliśmy wcześniej. To był niekiedy dzień świstaka. Ale teraz też się wkrada rutyna, możemy też się nudzić, może nam być niewygodnie, możemy się źle czuć, a w głuszy nie zawsze łatwo o lekarza. Dodatkowo, w drodze pojawiają się nowe problemy. Pogoda staje się o wiele bardziej istotnym tematem, ponieważ momentami „więzi nas” w kamperze. Musimy regularnie wylewać nieczystości i tankować wodę czystą - coś, co w mieście dzieje się zupeł-

nie poza nami. I choć rozumiem skąd może brać się wrażenie, że jesteście na „wiecznych wakacjach”, to przecież ciągle pracujemy w drodze! Pracujemy, żeby móc w niej dalej być. Jako Foxes in Eden, czyli „Lisy w Edenie” (zapraszamy do obserwowania i subskrybowania!), opowiadamy o tym stylu życia na Instagramie i YouTube. Praktycznie co tydzień emitujemy film. Musimy wymyślić i nagrać ciekawy materiał, zmontować go, obrobić obraz i dźwięk, podłożyć fajną muzykę. Musimy przy tym jakoś „zabawić” ludzi, żeby dalej

chcieli nas oglądać, a to wcale nie jest takie proste.

Zosia: Chciałabym podkreślić, że w naszych social mediach nie pokazujemy wyidealizowanego życia. Duża część osób przedstawia w sieci siebie/swoją styl życia wyłącznie w sposób laurkowy. Zależy nam na niezakłamywaniu rzeczywistości.

Kuba: Nie chcemy też pokazywać momentów, w których dochodzi do spięć, ponieważ to nie jest reality show i nie chcemy bazować na niskich instynktach i tanich chwytach. Trzeba jednak pamiętać, że jest to związek na 7 m², plus dziecko, plus pies. Każdy ma swoje potrzeby i pogodzenie ich bywa po prostu trudne. Tym bardziej że jesteśmy ze sobą 24 h/dobę. W czasie lockdownu wiele osób poczuło co to znaczy.

Zosia: Vanlife jest cały czas naszym świadomym wyborem. To nie jest tak, że sytuacja życiowa zmusiła nas do tułaczki po świecie i tkwienia w samochodzie. (Tak niektórzy widzą życie w wanie na pełen etat.) Jeśli będziemy chcieli ponownie zmienić styl życia, to go zmienimy. Może nie od razu będzie łatwo, ale staramy się kierować życiem, a nie dać mu się ponieść. W życiu nie podejmujemy tylko jednej decyzji, której musimy się trzymać do końca.

Chciałabym zapytać o sposób wybierania kolejnych kierunków Waszych podróży. Czy każda nowa przygoda jest ściśle planowana, czy jesteście pod tym względem raczej spontaniczni?

Kuba: Zosia wynajduje w internecie różne rzeczy, które mogłyby nas zainteresować. Potem robi mapkę miejsc, które znajdują się w kręgu naszych potencjalnych kierunków, ale w międzyczasie dużo się dzieje. Czasem jedziemy za pogodą, bywa tak, że w jednym rejonie leje, a w drugim

FOT. FOXES IN EDEN / FACEBOOK

jest OK i zmieniamy wtedy kolejność zwiedzania.

Zosia: Sprawdzamy czy nie ma zakazu parkowania kampera, czy teren nie jest prywatny, czy nikt nas nie wyrzuci w środku nocy (na przykład mieszkańcy bądź policja). Tutaj, gdzie aktualnie jesteśmy (na Sardynii), jest naprawdę fantastycznie. Mieszkanie w kamperze, poza sezonem, na włoskiej wyspie jest strzałem w dziesiątkę. Raz po raz mamy swoją zieloną przestrzeń, zdarza się że niebieski blaszak, w którym żyjemy, zamienia się w luksusową chatkę na plaży (marzenie za dzieciaka!). Dzierżawimy działkę nad morzem za zero złotych. Zatrzymujemy się w miejscach tak zwanych „na dziko”, nie korzystamy z campingów, dzięki czemu możemy być bliżej natury. Z poszanowaniem tej natury, oczywiście. Czasem co noc zmieniamy miejsce, ale bywa i tak, że zatrzymujemy się gdzieś na dłużej. Przerwa w podróży też jest bardzo ważna, zwłaszcza teraz, kiedy Tosia zaczęła chodzić. Nie chcemy jej skazywać na ciągłą jazdę samochodem, spacerować w wózku czy w chustce. Dajemy jej przestrzeń na rozwój i zabawę.

Kuba: Obecnie w dużej mierze sami dysponujemy swoim czasem (co wbrew pozorom jest trudniejsze, niż życie według czasówki ustalonej odgórnie przez pracodawcę i rozkład jazdy komunikacji miejskiej). Przed etapem valife trzy razy byliśmy w Stanach na road tripach. Wtedy jeszcze mieszkaliśmy stacjonarnie i pracowaliśmy na etat. Mieliśmy maksimum trzy tygodnie urlopu i czas był mocno ograniczony, a wyjazdy były bardziej napięte. Każdy dzień był zaplanowany i wiedzieliśmy, że danego dnia musimy na przykład przejechać 400 km, bo inaczej się nie wyrobimy. Teraz, z racji tego, że podróż to nasze normalne życie, wszystko odbywa się swobodniej, w naszym tempie.

Zosia: Niedawno w Hiszpanii, przydarzył nam się najgorszy sen vanlifersa - zepsuł nam się samochód. Usterka była na tyle poważna, że musieliśmy zostawić auto u mechanika. Nie byłoby w tym nic nadzwyczajnego, jednak poza brakiem źródła, jedyną drogą do przetrwania przyszłych dni musieliśmy pisać na nowo. Zdecydowanie wygrywa spontaniczność, tudzież elastyczność.

Jesteście osobami o bardzo wyrazistych charakterach. Czy przekładają się na to podobne temperamente?

Kuba: Nie mamy podobnych temperamentów. No dobrze, oboje jesteśmy emocjonalni, ale ja jestem o wiele bardziej nerwowy i spięty. Niestety, bywam też pesymistycznie nastawiony do rzeczywistości.



FOT. FOT. FOXES IN EDEN / FACEBOOK

W podróży towarzyszy im piesek o imieniu Hipi, a od niedawna - córeczka Tosia

Zosia: Dogadujemy się dobrze, ponieważ dużo ze sobą rozmawiamy. Ja jestem niepoprawną optymistką i staram się przeciągnąć Kubę na swoją stronę, bo bardziej niż on uważam, że trzeba żyć chwilą. I warto doceniać „tu i teraz”. Kuba natomiast uczy mnie racjonalnego myślenia i działania.

Wracając do planowania podróży, czy macie w tym temacie jakiś mały podział ról?

Zosia: W podróży najczęściej jestem pilotem, a Kuba jest realizatorem. Uzupełniamy się.

Czy podczas jakiejś podróży, pobytu w danym miejscu, zdarzyła się sytuacja, gdzie czuliście strach? Na przykład, czy baliście się noclegu na jakimś terenie?

Kuba: Bywały miejsca, gdzie nie było światła, morze było czarną otchłanią, a my staliśmy kamperem na skarpie. Rodziło się niepokojące wrażenie, że - parafrazując Nietzschego - „ta otchłań wpatruje się w nas”, czyli po prostu zaraz obsuniemy się do wody. Mimo to zostawaliśmy. Z doświadczenia wiemy, że natura jest generalnie obojętna, bezstronna, to człowiek jest bardziej niebezpieczny (dlatego większe zagrożenia tworzy tak naprawdę parkowanie w miejscu). Teraz te lęki się zmniejszyły, po prostu umiemy je sobie logicznie wytłumaczyć.

Zosia: Poza tym, mamy zabezpieczenia kampera - dodat-

kowe zamki, czujniki gazu, alarm i... psa, który reaguje na najmniejszy szmer.

Widzieliście na żywo mnóstwo miejsc, zwiedziliście potężną ilość krajów. Czy któryś z nich skradł Wasze serca do tego stopnia, że moglibyście zamieszkać w nim na stałe?

Kuba: Rozmawialiśmy o tym parę razy i nie mamy jednoznacznej odpowiedzi. Zabrzmiałoby jak komunał, ale każdy kraj ma piękne i brzydkie oblicza, ludzi wspaniałych i tych nieco mniej, choć my spotykamy się raczej z sympatią. Generalnie, jeśli chodzi o klimat (pogodę i społeczeństwo), podoba nam się Hiszpania, ale ostatnio myśleliśmy w tym kontekście o Portugalii, bo ten kraj jest bardziej dziki, nieodkryty i na uboczu. Dalej jest już ocean.

Zosia: Byliśmy w Szwecji, Norwegii i wiemy już, że ten północny klimat nie jest dla nas. Mimo że natura nas w sobie rozkochała. Bardziej interesowałoby nas południe, aczkolwiek nie mamy swojego idealnego miejsca na ziemi, na razie cały czas szukamy.

Co z innymi kontynentami? Czy takie podróże też wchodzi w grę?

Kuba: Chcielibyśmy pojechać na inny kontynent - do Azji można dojechać nawet łodem. Teraz, ze względu na dziecko, zostaliśmy w Europie. Chcieli-

śmy zobaczyć, jak radzimy sobie w tej nowej sytuacji. Marzymy też o kolejnej podróży do Stanów, ponieważ są one kolebką vanlife i tam narodziła się nasza pasja. Byliśmy przez dobę (przesiadka lotnicza) na Islandii, jest to przepiękne, dzikie miejsce i chcielibyśmy tam wrócić na dłużej. Z chęcią pojeździłbym też po Finlandii.

Kiedy można Was spotkać w Polsce?

Kuba: Do Polski zazwyczaj wracamy na wiosnę i lato. W podróży wolimy być poza sezonem, bo nawet mocno turystyczne miejsca są wtedy prawie puste.

Obserwując Wasze relacje na Instagramie, mogę stwierdzić, że uwielbiacie gotować. Czy to jeszcze hobby, czy już pasja?

Zosia: Miłość do gotowania narodziła się wraz z naszym związkiem. Jak jest z kim i dla kogo gotować, pojawia się inny wymiar „kucharzenia”. W kamperze dochodzi do tego piękny widok z kuchni. Zaczęliśmy się wzajemnie inspirować i szukać swoich smaków. Staramy się robić proste, szybkie i smaczne potrawy. Planujemy wydać kulinarny e-book z przepisami sprawdzającymi się w podróży.

Kuba: Będąc w różnych miejscach, możemy korzystać z lokalnych, oryginalnych produktów, co podsyca naszą za-

jawkę. Zawsze staramy się skosztować kuchni charakterystycznej dla danego regionu. Odwiedzamy lokale, które nie są wypełnione turystami, a mieszkańcami. Jesteśmy nastawieni na nowe, unikatowe doznania, choć nie za każdym razem pasują one naszym kubkom smakowym. Zdarzają się niewypały.

Jesteśmy warszawską gazetą, nie może więc zabraknąć pytań o stolicę. Kierujecie się do Kuby, ponieważ urodził się w mieście nad Wisłą. Czy masz jakieś swoje ulubione miejsca związane z Warszawą? Jak ją dziś oceniasz?

Kuba: Nie jestem warszawskim ultrasem, cenię wiele innych, polskich miast, ale z racji tego, że urodziłem się i wychowałem w stolicy, to mam do niej sentyment. Czuję się w Warszawie „u siebie” i mam trochę ulubionych zakątków. Z drugiej strony, za każdym razem, kiedy wracamy, przeżywam jakieś zaskoczenie - „Co to za plac? Kiedy te budynki tu wyrosły? Tej drogi nie było!”. Widać wtedy, że miasto mocno się rozwija. Mam sentyment do śródmieścia, bo mieszkalem tam od 6. roku życia do studiów. Okolice ronda ONZ, ulice klubowe, schodki nad Wisłą - tam bywały najlepsze imprezy. Lubię Żoliborz oraz Bielany, ponieważ tam chodziłem do drugiej podstawówki. Urodziłem się na Bródnie i właśnie ta dzielnica przypomina mi dziecięce lata.

Wbrew krytykom, lubię Pałac Kultury, dobrze kojarzy mi się także most Poniatowskiego, bo z niego o krok na Powiśle - to rejon wielu nocnych eskapad. Z zamierzonych czasów, z lat 90., gdy w Polsce rodziła się subkultura hiphopowa, a ja uczyłem się pierwszych tricków na deskorolce, z sentymentem wspominam kultowe miejscówki: plac przed (wtedy kinem) Capitol, pomnik Witosa, czy „Grób” (Niezanego Żołnierza - współczułem wartownikom całonocnego hałasu naszych trucków...). Ech, tak, na starość robię się sentymentalny.

Jeszcze na chwilę zostaniemy przy Kubie. Chciałem zapytać o aktorstwo. Czy zobaczymy cię jeszcze kiedyś w filmie lub serialu?

Kuba: „Klan” i w ogóle zawód aktora, były dla mnie megaprzygodą. Bardzo się cieszę, że taki etap w moim życiu miał miejsce. To miłe, że ludzie o nim pamiętają i wciąż nazywają mnie „aktorem”, aczkolwiek ja już raczej nie wykonuję tego zawodu i nie rozwijam się w nim na co dzień. Z drugiej strony, bardzo lubię to zajęcie i jeśli pojawiłaby się taka możliwość, to przyjąłbym jakąś ciekawą propozycję zagrania w produkcji filmowej lub w serialu.

Dwa ostatnie pytania, w których powracamy do podróży. Czy dzięki wyjazdom do innych krajów, przebywaniu w nich dłużej, niż podczas statystycznego urlopu, mogliście na nowo odkryć Polskę?

Kuba: Zdecydowanie tak. Przyznam szczerze, że im częściej przebywamy za granicą, tym bardziej doceniamy Polskę. Mimo że politycy robią co mogą, żeby skłócić ze sobą Polaków, bo wiadomo, że na konflikcie najlepiej buduje się kapitał polityczny i zarabia, to jest to kraj pełen zdolnych, kreatywnych, pracowitych i dobrych ludzi. Wbrew temu, co o sobie czasem sądzimy, jesteśmy też naprawdę czystym narodem. I co najciekawsze - niezwykle rozwiniętym pod względem technologicznym. Kwestie takie jak płatności mobilne, bankowość internetowa, zakupy on-line, stoją u nas na wysokim poziomie. Wiele ludzi zarzuca Polsce wybujałą biurokrację. Jasne, im prościej tym lepiej i mamy w tym zakresie wiele do poprawienia, ale uwierzcie, że istnieją kraje, jak przykładowo Hiszpania, nie wspominając o Albanii, gdzie tego typu sprawy są o wiele bardziej irytujące, a procesy trwają miesiącami. Chciałbym jednak podkreślić, że moim zdaniem większość pozytywnych oblicz Polski to zasługa ciężkiej pracy Obywateli, którzy często muszą iść pod prąd beznadziejnych postaw polityków.

Na koniec chciałbym dowiedzieć się, jakie dalibyście rady osobom, które podobnie jak Wy, chciałyby zmienić swoje życie i rozpocząć podróżowanie po Europie i świecie w domu na kółkach?

Kuba: Jeśli coś nam w duszy gra, jeśli czujemy, że chcielibyśmy coś zmienić, to spróbujmy. Może to będzie błahe co powiem, ale każda podróż zaczyna się od pierwszego kroku. Jeśli go nie wykonamy, nie przekonamy się, czy faktycznie pragniemy zmiany. Warto słuchać przede wszystkim głosu serca, jednak nie można przy tym całkowicie zapomnieć o rozumie. Balans to podstawa, choć utrzymanie go bywa trudne.

Zosia: Chcemy jednak podkreślić, że nie namawiamy ludzi, aby rzucili wszystko, zostawili swoje aktualne życie i wyjechali w nieznaną. Jeśli ktoś ma potrzebę zmian, niech przeanalizuje swoje możliwości. Żeby poprawić swoje życie, nie trzeba przecieć od razu go zmieniać o 180 stopni. Często nawet jak wprowadzimy się gdzieś na drugi koniec świata i zaczniemy życie „na nowo”, nie zmieni się nic. Parafrazując Hemingway’a „Jadąc nawet na koniec świata i tak zabierasz siebie”, swoje problemy, lęki, bóleczki.

GRINBAUM: LUDZKI MÓZG BARDZO SIĘ RÓŻNI OD SZTUCZNEJ INTELIGENCJI

– Sztuczna inteligencja to nie jest broń atomowa, którą łatwo kontrolować. SI można stosować na komputerach domowych, przez co kontrola nad nią jest właściwie niemożliwa. Z tego powodu trudno wyobrazić sobie efektywne moratorium – mówi prof. Alexei Grinbaum, specjalista od sztucznej inteligencji z francuskiego Komitetu Energii Atomowej (CEA)

Agaton Kosiński

W naszą rzeczywistość z impetem weszła sztuczna inteligencja (SI). Jak głęboko zmieni ona nasze życie?

To rewolucja. Obserwujemy ją od 2017 r. i nie mam wątpliwości, że należy tę zmianę opisać w ten sposób.

W 2017 r. doszło do przyspieszenia prac nad SI, wtedy m.in. komputer wspierany sztuczną inteligencją po raz pierwszy wygrał z człowiekiem w Go.

Tylko proszę nie uważać, że SI zaczęła się w 2017 r. Jej rozwój trwa już od 60 lat – i doprowadził do powstania tych narzędzi, które objawiły nam się w tym roku.

ChatGPT to „gwiazda” ostatnich miesięcy w internecie.

To konsekwencja właśnie tej rewolucji, która nam się objawiła w 2017 r. Wtedy sztuczna inteligencja udoskonaliła metody samouczenia się – właśnie to sprawiło, że dziś jest w stanie zaproponować użyteczne narzędzia.

I teraz narzędzia wykorzystujące SI dokonują rewolucji w kolejnych obszarach naszego życia, choćby zmieniając sposób, w jaki się uczymy albo pracujemy.

Sztuczna inteligencja ma wpływ na wiele obszarów naszego życia. Możemy je podzielić na kwestie ekonomiczne, społeczne, ale też głębsze – antropologiczne czy etyczne. Dzieje się tak, bo po raz pierwszy pojawiły się systemy niezależne od człowieka. Zostały one stworzone przez ludzi, ale

działają niezależnie od nich. I to wywołuje zmianę. Skoro te systemy są w stanie pisać teksty, to zmieniają cały rynek pracy związany z tą umiejętnością. I nie chodzi tylko o pisarzy – to dotyczy także prawników, lekarzy, media, itp. Wcale nie oznacza to, że te zawody są skazane na wyginięcie.

Trudno sobie wyobrazić świat bez lekarzy i prawników – SI nie ma szans zastąpić spotkań z drugim człowiekiem.

I te zawody nie znikną – ale każdy z nich będzie ulegał zmianie. Ludzie sami na to reagują. W miarę jak narzędzia SI będą coraz popularniejsze, zaczniemy inaczej wykonywać poszczególne zadania.

Co znaczy „inaczej”?

To dziś kluczowe pytanie. Sam jestem ciekawy, jak nasze mózgi zareagują na to wyzwanie, w jaki sposób się dostosują do nowej sytuacji. Bo nie ma wątpliwości, że nasze mózgi zaczną pracować inaczej. Ale jak? W jakim tempie dojdzie do tego dostosowania się? Tego jeszcze nie wiemy. Na przykład, gdy pojawiły się telefony komórkowe, nagle przestaliśmy się uczyć na pamięć numerów. Kiedyś każdy z nas znał przynajmniej numery do najbliższych osób. Dziś to anachronizm. Podobnie zresztą jak z liczeniem w pamięci – odkąd każdy z nas ma kalkulator w zasięgu ręki, przestało to być konieczne. To wszystko przykłady zmian, jakie zaszły w naszym procesie uczenia się w ostatnich dekadach.

W którą stronę pójdą zmiany wymuszone pojawieniem się sztucznej inteligencji?

Weźmy przykład z pisanem tekstów. SI będzie w stanie pisać za ludzi teksty z informacjami – ale nie będzie mogła pisać opinii, bo nie będzie wiedzieć, co człowiek myśli na dany temat. Na przykład, gdy zleci się sztucznej inteligencji napisanie tekstu o głównych bohaterach Rewolucji Francuskiej, ona bez problemu to zrobi. Ale nie zdoła napisać tekstu, w którym trzeba będzie wyrazić indywidualną opinię o Robespierre – bo to jest opinia człowieka, maszyna go w tym nie zastąpi. Nie będzie też w stanie tworzyć poezji – co najwyżej napisze jakieś średnio udane rymy częstochowskie. Sztuczna inteligencja nie zdoła stworzyć czegoś, co ma być piękne albo prawdziwe – bo po prostu nie jest w stanie tego rozpoznać. Ich architektura to uniemożliwia.

Ale jest już wystarczająco zaawansowana, by na przykład odrabiać za uczniów prace domowe czy nawet prace zaliczeniowe. Choćby ten element niesie duże ryzyko wypaczenia procesu edukacji.

Dlatego nauczyciele czy wykładowcy będą musieli wy-

pracować system umożliwiający im odróżnienie pracy napisanej przez ucznia lub studenta od tej, którą jest w stanie stworzyć sztuczna inteligencja. Służyć temu powinny różnego rodzaju znaki ukryte w tekście, które będą wskazywały, że dany artykuł został wygenerowany przez SI. Na przykład co 200 znaków w takim tekście pojawiałyby się niepotrzebna litera „O”. Przy takiej liczbie znaków ludzkie oko go nawet nie zauważy, natomiast maszyna natychmiast dostrzeże taki powtarzający się regularnie wzór – i w ten sposób odróżni tekst pisany przez AI od tego stworzonego przez człowieka. Dziś tego nie ma – ale tego typu rekomendacje pojawiają się w propozycjach regulacji sztucznej inteligencji, które przedstawi Komisja Europejska.

Każdy tekst będzie w ten sposób znaczony?

Nie, to nie ma sensu w przypadku tekstów krótkich. Ale gdy jest mowa o dłuższym materiale, on powinien mieć tego typu oznaczenia – właśnie po to, żeby móc go odróżnić od pracy człowieka. Oczywiście, takie rozwiązanie 100-procentowej gwarancji nie da,

ale jakąś formą zabezpieczenia by było.

Niepełną. Na przykładzie Rewolucji Francuskiej i Robespierre’a wskazywał pan, w jakich obszarach SI nigdy nie będzie w stanie zastąpić człowieka. Czy rzeczywiście? Większość ludzi na świecie nie ma zielonego pojęcia o tym, kim był Robespierre. Łatwo sobie wyobrazić algorytm, który przygotuje opinię na jego temat – i przedstawi ją jako tekst człowieka. Mało kto się zorientuje. Czy tu nie pojawia się pole do ogromnych nadużyć?

Właśnie dlatego potrzebujemy systemu oznaczania tekstów. Ale wiem, że to temat nie wyczerpuje, bo też wejście SI stawia pytania choćby o to, jakim tekstem można wierzyć. Często już sam kontekst, w jakim dana informacja się pojawia, może wprowadzać w błąd czy podważać zaufanie. W tym miejscu wychodzi największa różnica między ludźmi i komputerami.

Na czym ona polega?

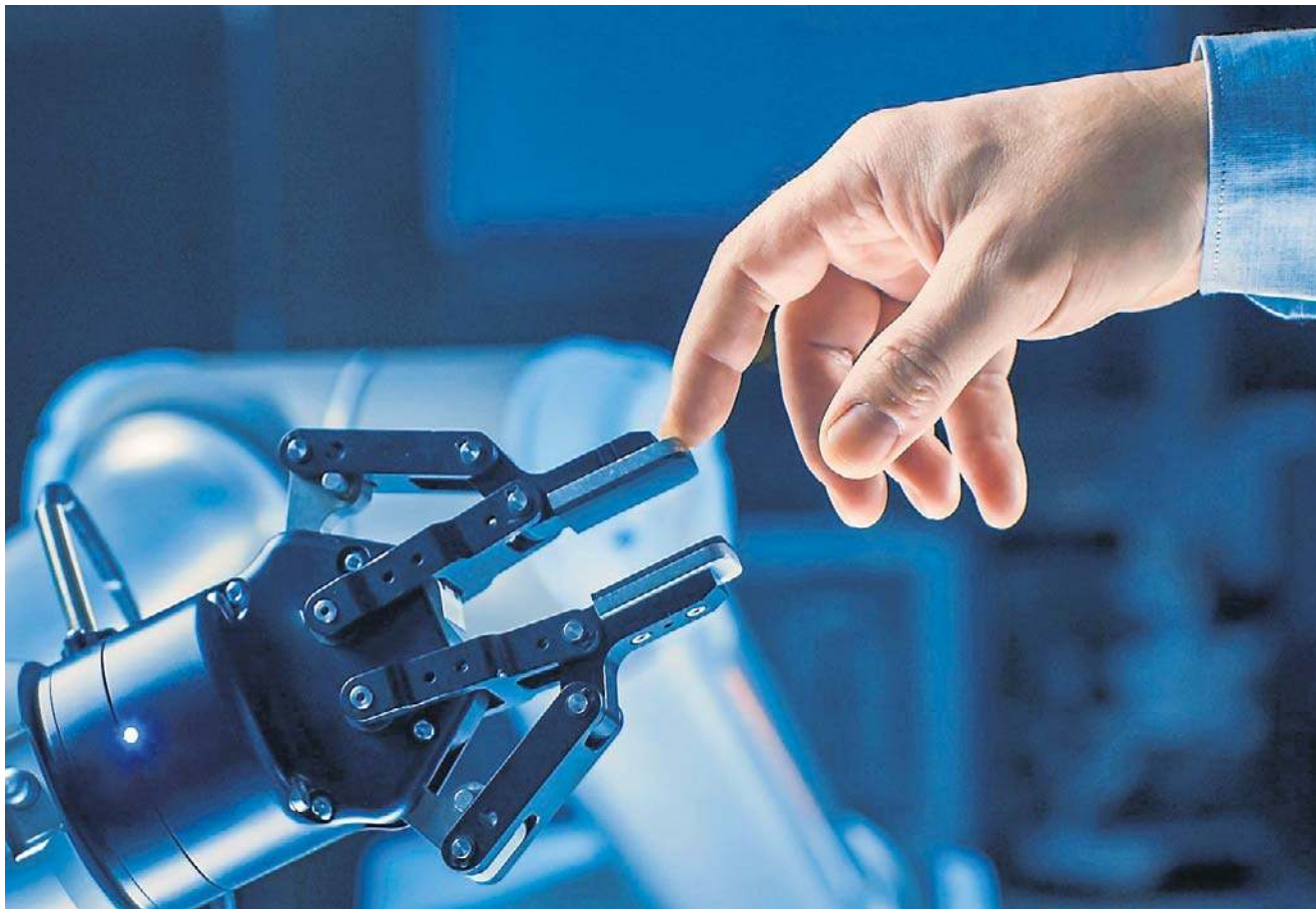
Dam przykład. Turysta z zagranicy przyjeżdża do Krakowa i pyta sztuczną inteligencję o największe atrakcje miasta. SI mu wszystko dokładnie tłumaczy – a wtedy ten turysta wrzuca kolejne pytanie: „a kto jest prezydentem?”, bez doprecyzowania właściwie czego. Co w takiej sytuacji SI powinna odpowiedzieć?

Wskazać prezydenta miasta. A dlaczego nie prezydenta Polski? Albo dyrektora mu-

zeum, o którym przed chwilą opowiadała temu turyście? Kontekst ma ogromne znaczenie. Dla maszyny to tylko kwestia algorytmu, natomiast dla ludzi te konteksty potrafią być bardzo złożone. Często znaczenie słowa zmienia sens w zależności od tego, w jakim kontekście się je wymawia albo nawet z jakim akcentem się je mówi. Sztuczna inteligencja tego nie wychwyci, ona słowa traktuje dosłownie, zgodnie z ich słownikowym znaczeniem, ale bez kontekstu, w jakim zostało ono w danym momencie użyte. Pod tym względem ludzki mózg bardzo się różni od SI.

Za sztuczną inteligencją stoją też ludzie, piszący algorytmy. Trzymając się pana przykładu z Krakowem. Przecież gdyby twórca takiego algorytmu tak zaprogramował SI, by ona nie mówiła o zamkach, to ten zagraniczny turysta nieznający miasta nigdy nie trafi na Wawel.

Nie, to niemożliwe. Owszem, każda sztuczna inteligencja ma w sobie niewielki pierwiastek ludzki, poza tym za SI stoją ludzie ją nadzorujący. Ale jednocześnie te maszyny mają umiejętność samouczenia się. Sztuczną inteligencję poddaje się treningowi wrzucając do niej ogromne liczby danych. Oddzielna sprawa, że w tych treningach dominuje amerykański angielski, co sprawia, że SI gorzej sobie radzi z innymi językami. Ale trzeba pamiętać, że ten proces nauki odbywa się według określonych przez ludzi wzorów i schematów, ale akurat w tym przypadku



FOT. 123RF

Grinbaum: Nie można dopuścić do tego, żeby w przyszłości postęp techniczny stał się tak szybki, że wszelkie ludzkie przewidywania staną się nieaktualne, a ludzka inteligencja pozostanie w tyle za SI

można wprowadzić określone standardy.

Rozmawiamy o stosunkowo prostych zmianach, które przynosi SI. Ale jej potencjał jest dużo szerszy - w dodatku tempo, w jakim te zmiany wchodzą, jest bardzo szybkie, dużo większe niż w przypadku pojawienia się kalkulatorów czy komórek. Czy ludzie będą w stanie nadążyć za tempem tych zmian?

Zgadzam się, że takie kwestie jak numery telefoniczne czy mnożenie dużych liczb to zadanie stosunkowo proste, wąsko zdefiniowane - tymczasem możliwości sztucznej inteligencji są zdecydowanie większe. Ona jest w stanie operować całym językiem, a za jego pomocą przedstawić każdy aspekt życia, od polityki po naszą prywatność. To pokazuje pełną skalę zmiany, którą obserwujemy. A na to nakłada się jeszcze jej prędkość. Porównajmy to ze zmianami w motoryzacji.

Samochody zaczęły się upowszechniać na początku poprzedniego stulecia, stając się standardem obowiązującym właściwie do dziś.

Ale wbrew pozorom wcale nie stały się tym standardem od razu. Jeszcze przez 40 lat od pojawienia się automobili mieliśmy do czynienia z dominacją transportu konnego. Jeszcze przez dwa pokolenia od czasu wejścia do użytku samochodów osobowych, ludzie korzystali z koni - dopiero po tym czasie ostatecznie z nich zrezygnowali. Wi-

dać wyraźnie, jak długo trwał ten proces.

Wtedy ludzie mieli czas, by zaadaptować się przeskoku technicznego czy cywilizacyjnego. Teraz zmiany zachodzą zdecydowanie szybciej. Wcale nie. 100 lat temu też uważano, że zmiana zachodzi zbyt szybko, że nie ma czasu na dostosowanie się do niej - dokładnie na tej samej zasadzie jak dziś mówimy o sztucznej inteligencji. To samo działo się, gdy popularzowała się kolej w drugiej połowie XIX wieku. Każde pokolenie ma swój przełom - i każde głośno krzyczy, że zachodzi on zbyt szybko. I ma rację. Technologiczne zmiany zachodzą szybciej niż ludzkie umiejętności dostosowywania się do nich. Tego problemu nie da się rozwiązać, to fundamentalny problem, z którym zmagają się ludzie właściwie od zawsze.

Francuski filozof Paul Virilio ukuł nawet termin „dromologia”, za pomocą którego nazwał proces wpływu szybkości zmiany na człowieka.

Tempa zmiany nie zatrzymamy. Ale też nie jest tak, że zmiana będzie trwała tydzień. To kwestia pokolenia. I nie wiemy, jakiego rodzaju sztuczna inteligencja wtedy będzie, bo ona również ciągle się zmienia. Najważniejsze jest więc, by nie doprowadzić do przerwania tego procesu ewolucji - choć też kierunku tej ewolucji nie jesteśmy w stanie dziś przewidzieć. Ale zmiana sama w sobie nie jest zła, nie należy na nią patrzeć

jak na zagrożenie. Problemem jest jej szybkość. Musimy być w stanie pomóc zaadaptować się do niej, na przykład wyjaśnić nauczycielom w szkołach, w jaki sposób nauczyć się odróżniać prace napisane samodzielnie przez ucznia od tych stworzonych przy użyciu SI. I jestem przekonany, że za 20 lat sztuczna inteligencja sprawi, że teksty będą już pisane zupełnie inaczej. Rolą człowieka - na przykład dziennikarza - będzie przede wszystkim sprawdzenie tego, jak zrobiła to SI, ewentualna korekta popełnionych przez nią błędów. Ale ten zawód nie zginie, bo potrzebny będzie ktoś, kto poręczy za taki tekst, w końcu ufamy drugiemu człowiekowi, nie maszynie.

Tyle że człowiek w takiej sytuacji straci wszelkie umiejętności, pozostanie jedynie figurantem firmującym swoim nazwiskiem pracę SI.

Jednego trzeba się wystrzeżać. Nie można dopuścić do tego, żeby w przyszłości postęp techniczny stał się tak szybki, że wszelkie ludzkie przewidywania staną się nieaktualne, a ludzka inteligencja pozostanie w tyle za SI. Czasami spowolnienie tempa rozwoju technologicznego nie jest złym rozwiązaniem.

Już się mówi o moratorium na rozwój sztucznej inteligencji. W marcu pojawił się otwarty list do tego wzywający podpisany przez tysiące naukowców czy ludzi biznesu jak Elon Musk, Steve Wozniak, Tristan Harris.

Diagnoza stojąca za tym rozwiązaniem jest trafna, bo prędkość, z jaką rozwija się ta nowa technologia, jest rzeczywiście ogromna. Ale zaproponowane rozwiązanie się nie sprawdzi. Dlaczego? Bo nie mamy rządu światowego, a sztuczna inteligencja nie jest ograniczona do największych graczy na rynku technologicznym. Prace nad nią prowadzą także takie kraje, jak na przykład Chiny, Korea Południowa, Izrael. One tworzą systemy podobne do tych, które już znamy - a trudno sobie wyobrazić mechanizm, który umożliwiłby zablokowanie tych prac na poziomie całego świata.

Są globalne regulacje w wielu obszarach.

Sztuczna inteligencja to nie jest broń atomowa. Do wytworzenia bomby nuklearnej potrzebne są rzadkie zasoby, które stosunkowo łatwo kontrolować - i to ułatwia nadzór nad tą bronią. Tymczasem teraz mówimy o systemach, które można stosować na komputerach domowych. Jakakolwiek kontrola nad nimi jest właściwie niemożliwa. Z tego powodu trudno wyobrazić sobie jakieś skuteczne moratorium. Można jedynie próbować wprowadzić regulacje dotyczące SI. Temu służy na przykład EU Artificial Intelligence Act. Póki co nie jest on zbyt skuteczny, sam mam duży problem z jego ostatnią wersją. Nie zmienia to faktu, że uważam to za właściwy kierunek. W tę stronę powinniśmy iść. Potrzebujemy efek-

tywnych regulacji, nie moratorium.

Jeszcze jedna obawa związana z SI - że wkrótce stanie się tak powszechna, że zdominuje każdy obszar życia. A przecież sztuczna inteligencja ma swoich właścicieli, autorów algorytmów. Czy oni w ten sposób nie zdobędą ogromnej władzy?

Nie, to niemożliwe - choć oczywiście wszystko zależy od tego, co pan ma na myśli mówiąc o algorytmach. Mam wrażenie, że patrzy pan na SI przez pryzmat tego, co teraz wiemy o mediach społecznościowych, takich platformach jak Facebook czy Twitter. Tymczasem sztuczna inteligencja nie ma z nimi nic wspólnego. Tych systemów - w przeciwieństwie do mediów społecznościowych - nie da się kontrolować, w tym sensie, że ich właściciele nie wiedzą, jaki wynik wygeneruje SI, wykonując jakieś zadanie. Specyfika tych maszyn polega na tym, że one mają umiejętność samouczenia się i nigdy nie wiadomo, jaki jest wynik ich działań. Człowiek nie jest w stanie tego kontrolować, to jest poza nami. SI jest tak złożona, że nikt - łącznie z jej twórcami - nie jest w stanie przewidzieć, co właściwie ona nam przyniesie. W tym miejscu widać kolejną różnicę między człowiekiem i sztuczną inteligencją.

Łatwiej przewidzieć, jaki jest efekt działań człowieka.

Bardziej chodzi mi o to, że ludzie działają, chcąc osiągnąć konkretny cel - SI tego nie ma. Ona nie ma czegoś takiego, jak ostateczny koniec, ona ciągle się uczy, ciągle ewoluuje. Ludzie wybierają swoje cele, sztuczna inteligencja nie. SI nie może działać według założenia: jutro zniszczę całą ludzkość na Ziemi. Nie robi tego, bo nie funkcjonuje w kategoriach jakichkolwiek założeń czy planów. To w największym stopniu odróżnia ją od ludzi.

Na początku naszej rozmowy powiedział pan, że pojawienie się SI to rewolucja. Na razie nie widzimy jej konsekwencji. Kiedy one staną się powszechne?

Tego nie wiadomo. Nie wiadomo nawet, czy powinniśmy mówić o jednej rewolucji, czy o całej jej serii. Zakładam, że potrzebujemy co najmniej jednego pokolenia, by móc powiedzieć więcej o zmianach, które SI wprowadza w nasze życie. Pewnie najwcześniej za 20-25 lat będzie widać konsekwencje popularyzacji tej nowej technologii.

Wcześniej rozmawialiśmy, że tempo przemian jest ogromne - a teraz pan mówi, że trzeba czekać co najmniej pokolenie na wynik.

W przypadku mediów społecznościowych rzeczywiście poszło szybciej - choć Facebook powstał niemal 20 lat temu, a ciągle nie widzimy wszystkich konsekwencji jego funkcjonowania. I to nawet nie jest kwestia technologii, tylko ludzi. Nie jesteśmy w stanie dostosować się do zmiany w ciągu tygodnia, potrzebujemy na to więcej czasu. Podejrzewam, że ewolucja ludzi zajmie mniej więcej jedno pokolenie. Ale już dziś widać, że jesteśmy na początku fali zmian, która odciśnie bardzo silne piętno na całym XXI wieku. Być może to najważniejsza zmiana tego stulecia.

Wspominał pan Rewolucję Francuską. To z tego czasu pochodzi powiedzenie o tym, że „rewolucja pożera własne dzieci”. Kto będzie dzieckiem rewolucji SI i jaki będzie jego los?

Ta rewolucja różni się od innych w tym sensie, że nie stoi za nią jedna konkretna osoba czy jedna siła podejmująca wszystkie decyzje. Upowszechnianie SI bardziej będzie przypominać okres, gdy do użytku wchodziła elektryczność. Jej upowszechnienie zmieniło wiele kwestii - na dobre i na złe. Teraz będzie podobnie. Systemy sztucznej inteligencji już dają ciekawe rezultaty, na przykład pozwalają szybciej pisać teksty, co dziennikarze i prawnicy szybko pokochają. Ale też za chwilę się przekonamy, że są też negatywne skutki tych zmian. Sztuczna inteligencja nie okaże się maszyną do produkcji szczęścia, będzie ona także wytwarzać konflikty i napięcia. Tak wygląda zmiana. Właśnie dochodzi do zmiany na świecie - ze wszystkimi dobrymi i złymi tego konsekwencjami. Ale dziś jeszcze nie wiemy, które z nich będą dominować.

CV



FOT. MATPRAS

prof. Alexei Grinbaum
Fizyk, filozof specjalista od sztucznej inteligencji z francuskiego Komitetu Energii Atomowej (CEA), wykładowca Stanford University, członek Krajowego Komitetu Pilotażowego Etyki Cyfrowej we Francji. Autor książek, m.in. „Rozmowy z maszynami”, „Roboty i zło”

DZWONNIK Z WAWELU. TO ON BIJE SERCEM KRAKOWA

Wojciech Bochnak jest jednym z krakowskich dzwonników, którzy biją w dzwon Zygmunt na Wawelu. Swoją pracę wykonuje już od 60 lat i zaraził nią swojego wnuka

Marcin Banasik

Pierwszy powiew wiatru zaskakuje. Nie jest to jeszcze porywisty podmuch, który strąca kapelusze z głów, ale czuć w nim nadchodzącą moc żywiołu. Leżąc pod sercem dzwonu człowiek widzi jak ogromny kielich o wadze ciężarówki wychyla się coraz śmielej, a jego serce usiłuje uderzyć w pierścień. W końcu wykonane z kutej stali 350-kilogramowe serce spotyka się z najgrubszą, dolną częścią ogromnego kapelusza ogłuszając wszystko wokół niczym grzmot następujący po błyskawicy. Dookoła rozkołysanego Zygmunta stoją dzwonnicy, którzy za pomocą grubych sznurów wprowadzają w ruch potężny obiekt z brązu. Podmuchy wiatru stają się coraz silniejszy.

Drewniana konstrukcja zbudowana z dębów z Puszczy Niepołomickiej, pamiętających czasy królów, trzeszczy i jęczy, jakby za chwilę dzwon miał wylecieć przez okno wieży zygmunto-wskiej niczym z katapulty. Na twarzach dzwonników widać zmęczenie. Ich ramiona poruszają się w górę i w dół według rytmu rozkołysanego kielicha. Za każdym razem, kiedy serce dzwonu uderza o pierścień Zygmunta można odnieść wrażenie, że wskutek tego potężnego dźwięku wieża zaczyna się rozpadać. Aby temu zapobiec, drewniana konstrukcja, na której zawieszony jest gigantyczny dzwon, jest osobnym bytem nie zespolonym z wieżą. Widać to dokładnie, kiedy drewniane belki odchylają się i przylblają do murów wieży wskutek rozkołysania dzwonu. Widok z drewnianego balkonu tylko potęguje to wrażenie. Drewniane ramiona, na których zawieszony są sznury wychylają się coraz wyżej, jakby chciały obrócić się wokół własnej osi i roztrzaskać na kawałki. Po chwili kołysanie miarowo ustaje, wszystko wraca do normy.

Dzwon nieruchomieje.

Plac zabaw wśród wiekowych zabytków

Jedną z 12 osób, które biorą udział w tej wiekowej tradycji kołysania legendarnego dzwonu jest Wojciech Bochnak, eme-



Wojciech Bochnak, emerytowany konserwator zabytków, od 60 lat dzwoni Zygmuntem podczas świąt i ważnych uroczystości

rytowany konserwator zabytków, który od 60 lat dzwoni Zygmuntem podczas świąt i ważnych uroczystości.

Dzwonnik jest synem Adama Bochnaka, profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego, a w latach 1957-62 wicedyrektora Państwowych Zbiorów Sztuki na Wawelu.

- Można powiedzieć, że urodziłem się na Wawelu. Ojciec tu pracował, tutaj też mieliśmy mieszkanie. Wawel był dla mnie miejscem, w którym odbywało się niemal całe moje dzieciństwo. Dla innych było to miejsce pochówku polskich królów, a dla mnie ogromny plac zabaw. Podczas dziecięcych podróży po tym obiekcie i odkrywania jego tajemnic dotarłem również na wieżę dzwonnicy - wspomina 76-latek.

Dzwon Zygmunt wyjątkowo zaintrygował małego Wojtkę, który często zaglądał na wieżę, żeby podglądać pracę dzwonników. Pewnego dnia nie przyszła jedna z 12 osób, które są potrzebne do rozkołysania kielicha.

- Ktoś rzucił do mnie: Wojtek chwyć za sznur, bo żaden nie może zwiśać luzno. Złapałem, a później pozwolono mi ciągnąć linę i tak dzwonię już 60 lat. Przez jakiś czas byłem też szefem dzwonników. Dziś jestem

zmiennikiem, to znaczy, że kiedy jedna z osób zmęczy się, to chwytam skośny sznur, który nazywany jest emeryckim. Podczas uroczystości procesyjnych, np. ku czci św. Stanisława lub w Boże Ciało głos Zygmunta wybrzmiewa dłużej niż zwykle, więc potrzebny jest większy zespół do pracy - mówi Wojciech Bochnak.

Każdy wie co ma robić

Najsłynniejszy polski dzwon daje o sobie znać kilkanaście razy w roku. Dzwonnicy mają każdorazowo do pokonania 68 wąskich, stromych schodów na wieżę. Wchodzą pojedynczo, witają się ze sobą, opowiadają anegdoty, a gdy zbliża się czas rozkołysania dzwonu, każdy zajmuje swoją pozycję.

Na szczycie drewnianej konstrukcji obowiązuje ścisły porządek zadań. Najmłodszy dzwonnik wchodzi na drewniany pomost, zrzuca liny. Kolejny wspina się po drabinie i odblokowuje nieruchome serce giganta z brązu. Inny przedstawia schody. Dwunastu dzwonników zajmuje swoje miejsca. Obok nich stoją zmiennicy gotowi w każdej chwili chwycić za sznury.

Podczas dzwonienia trzeba zachować pełen profesjonalizm, bo nie ma miejsca na błę-

dy. Rozkołysanego 13-tonowego dzwonu nie da się szybko zatrzymać w przypadku, gdyby ktoś np. zaplątał się w liny. Każdy członek grupy dobrze wie, gdzie można się poruszać podczas pracy, a gdzie grozi to śmiercią.

- Pamiętam jeden przypadek, kiedy dzwonnikowi zaplątała się lina wokół głowy. Obok stał jego ojciec, starszy doświadczony dzwonnik, który natychmiast zareagował i zdążył szybko odwinąć linę. Na szczęście nic groźnego się nie stało. Dlatego też osoby postronne, jeśli chcą oglądać naszą pracę, muszą stanąć za drewnianymi drzwiami - tłumaczy 76-latek.

Na wieżę zamiast na siłownię

Wojciech Bochnak śmieje się, że dzwonienie to bardzo dobra alternatywa dla siłowni. Podczas pracy z linami pracuje całe ciało, a szczególnie te mięśnie, których nie używamy na co dzień tzn. mięśnie pleców i brzucha. - Gdy ma się dłuższą przerwę od dzwonienia, to mięśnie szybko dają nam o tym znać. Dlatego warto przychodzić na wieżę regularnie - dodaje emeryt, który zaraził swoją profesją wnuka, Ignacego.

18-latek wspomina, że kiedy miał kilka lat, to tata zabrał go „na dzwon”. Spodobało jemu

się tak bardzo, że wdrapywał się na wieżę jeszcze kilka razy. - Nie wiem, co mnie tam ciągnęło, ale sam fakt, że tata i dziadek są dzwonnikami robi na mnie duże wrażenie. Obaj są dla mnie autorytetami. Chciałem być konserwatorem zabytków jak dziadek, później archeologiem jak tata, więc pociąg do dzwonu jest naturalną kolejną rzeczą - mówi Ignacy.

Wnuk patrzy na rodzinne autorytety

Osiemnaste urodziny wnuka zbiegły się z 60-leciem pracy dzwonnika dziadka. W niedzielę św. Stanisława, 14 maja Ignacy dzwonił po raz pierwszy raz w życiu. - Mimo, że miał swojego opiekuna, cały czas miałem go na oku. Jako dziadek czuję się odpowiedzialny za wnuka. Oczywiście poszło jemu bardzo dobrze - chwali wnuka Wojciech Bochnak.

Ignacy też jest zadowolony ze swojego debiutu. - Choć muszę przyznać, że kosztowało mnie to sporo wysiłku. Trzeba było bardzo uważać, żeby lina nie pociągnęła mnie za wysoko. Mimo tego, mam już pewność, że chcę kontynuować rodzinną tradycję dzwonników - mówi 18-latek.

Ignacy przyznaje, że ta profesja pozwala mu czuć się wyjątkowo. - W całej Europie jest niewielu dzwonników. Przynależność do tak elitarnego zespołu to powód do dumy - przyznaje nastolatek

Dźwięk niesie się sinusoidalnie

Podczas dzwonienia Zygmunt wytwarza dźwięk o mocy 112-114 decybeli. Dla porównania startujący odrzutowiec ma 120 decybeli. Dzwonnicy nie używają jednej zatyczki do uszu, ponieważ wyjątkowo niskie tony dzwonu nie powodują urazu słuchu. Wyjątkiem są zawodowi muzycy, którzy na wszelki wypadek wkładają do uszu stopery.

Brzmienie dzwonu najlepiej słyszeć w nocy i kiedy jest mglista pogoda, a wilgotność powietrza jest wysoka. Wtedy jego głos jest najbardziej dźwięczny i niesie się najdalej. Co ciekawe, Zygmunt różnie jest słyszalny w poszczególnych miejscach Krakowa. - Dźwięk roznosi się

trochę na zasadzie sinusoidalnej. Najlepiej słyszeć go w okolicy plant i seminarium duchownego. Później słyszeć słabiej, a dalej znów donośniej i tak się to powtarza. Przy korzystnej pogodzie słyszalny jest nawet w odległości 14 kilometrów - dodaje dzwonnik.

Oryginalne, pierwsze serce dzwonu wykuto z żelaza. Pierwszy raz uderzyło w kłos Zygmunta 13 lipca 1521 roku na uroczystość św. Małgorzaty. Służyło 479 lat wykonując w tym czasie około 12 milionów uderzeń. W XIX wieku trzykrotnie pękało i było naprawiane. Ostatni raz uderzało w dzwon w Boże Narodzenie 2000 roku i wtedy też stwierdzono jego czwarte pęknięcie. Uszkodzone serce zostało zastąpione nowym, które bije od 14 kwietnia 2001 roku.

Zygmunt strzeże świątynia kłódka. Przypomina, że mieszkańcy tej wsi podlegającej królówi parali się pracą w katedrze. Wielu „dzwoniło Zygmuntem”. Później obowiązek ten przejęli członkowie cechu krakowskich cieśli, następnie pracownicy wawelskiego wzgórza. Obecnie dzwonnikiem można zostać, będąc pracownikiem Katedry lub z polecenia jako członek rodziny. Nie obejdzie się jednak bez wpływowej protekcji.

- To miejsce jest pełne historii i tradycji. Na samą myśl, że tradycja dzwonników sięga czasów Zygmunta I Starego człowieka rozpięta duma. To zaszczyt być wplecionym w łańcuch tej historii. Ciężko wyjaśnić z czego bezpośrednio wynika radość satysfakcja, którą czuje się podczas prawiania dzwonu w ruch. Myślę, że to może zrozumieć tylko ten, kto chwycił za linę i stał się częścią tej niesamowitej tradycji - dodaje dzwonnik.

Na koniec serce dzwonu jest blokowane, tak żeby turyści nie mogli go rozkołysać. Liny wędrują na górę, a drzwi na balkon są zamykane. Dzwon milknie. Do wnętrza wieży znów dochodzą odgłosy krakowskich ulic.

Co by powiedział dzwon, gdyby umiał mówić?

- Opowiedziałby historię o wielkości naszego państwa. W końcu został odlany na chwałę króla i królestwa - podkreśla Wojciech Bochnak.

Piękny ogród „od ręki”? Można szybko osiągnąć świetny efekt. To ogród dla niecierpliwych i zabieganych

Katarzyna Laszczak
Dom i ogród

**Piękny ogród, który powsta-
nie szybko i będzie łatwy
w utrzymaniu? To możliwe.
Trzeba jednak zadbać o kil-
ka rzeczy już od początku.**

Kiedy budujemy lub kupujemy nowy dom, najczęściej ogród jest zupełnie niezagospodarowany. Pusty plac, często porośnięty chwastami lub lichą trawą trudno wyobrazić sobie jako kwitnącą oazę, którą widzimy w programach telewizyjnych, na zdjęciach w internecie lub gazetach. Jednak są takie rośliny, które pozwolą nam szybko przeobrazić plac budowy w piękny ogród. W dodatku wcale nie będzie on musiał być pracochłonny w utrzymaniu, choć na początku będziemy musieli włożyć w to trochę pracy - potraktujmy to jako inwestycję, która będzie procentowała przez lata.

Urządzenie ogrodu trzeba zacząć od choćby ogólnego planu. Zastanówmy się, gdzie będziemy urządzać grilla,



Ważną zasadą jest to, żeby sadzić rośliny w grupach. Posadzone pojedynczo „zgubią się” w ogrodzie czy na rabacie i nie zrobią żadnego wrażenia

a gdzie będą bawić się dzieci. Czy chcemy mieć instalację oświetleniową lub nawadniającą (to trzeba zrobić przed posadzeniem roślin)? Planujemy warzywnik czy tylko łatwe w utrzymaniu dekoracyjne rośliny? Dzięki temu unikniemy niszczenia lub przesadzania roślin, czyli dodatkowej pracy

i straty czasu. Wytyczmy też ścieżki.

Jeśli chcemy, żeby rośliny dobrze rosły, musimy zadbać o ziemię, przynajmniej w miejscach, gdzie planujemy sadzić rośliny. Wiele zależy oczywiście od tego, jakie mamy podłoże, jednak dodatek kompostu nigdy nie zaszkodzi. Jest też kilka

roślin, które potrzebują specjalnego podłoża - o tym piszemy przy opisie gatunków (nie jest to tak kłopotliwe, jak się wydaje).

Jeśli nas na to stać, warto zainwestować w system automatycznego podlewania - w przypadku rabat bardzo dobrze sprawdza się tzw. nawadnianie kropelkowe. Jeśli rośliny będą

miały dobrą ziemię i odpowiednią ilość wody, będą szybko rosły, rzadziej chorowały i ogólnie - sprawią mniej problemów w utrzymaniu.

Po posadzeniu roślin można też zainwestować w ściółki. Pełnią one rolę dekoracyjną, ale też pomagają utrzymać wilgoć w ziemi, jej wyższą temperaturę, a także ograniczają rozwój chwastów. Najczęściej stosuje się kamienie lub korę, pod które można ułożyć włókninę. Tu trzeba jednak uważać na dwie rzeczy: nie stosujemy włókniny wokół roślin, które mają się rozrastać, bo to uniemożliwi - najczęściej są to byliny, czyli wieloletnie kwiaty; natomiast włókniny warto stosować wokół krzewów. Rodzaj ściółki musimy dobrać do wymagań roślin. Nie używajmy wszelkiego rodzaju wapiennych żwirów („białe kamyczki”) wokół roślin, które lubią kwaśną ziemię, czyli np. hortensji, różaneczników, wrzosów, większości iglaków (wokół nich sprawdzi się kora). Natomiast korę nie wysypujemy rabaty z m.in. lawendą, bukszpanem, budleją czy cie-

miernikami (czyli roślinami, które lubią wapienną ziemię) - tu sprawdzą się „białe kamyczki”.

Bardzo ważny jest oczywiście wybór odpowiednich roślin i nie chodzi tu tylko o gatunki. Jeśli chcemy od razu osiągnąć „efekt wow” w ogrodzie, musimy zwrócić uwagę na kilka rzeczy.

Jeśli chcemy, żeby rośliny dobrze i szybko rosły, musimy spełnić ich podstawowe wymagania. Zwróćmy uwagę szczególnie na to, czy potrzebują słońca czy cienia i czy mają duże zapotrzebowanie na wodę. Wybór roślin jest bardzo duży i znajdują się odpowiednie do każdych warunków, ale nie sadźmy ich wbrew wymaganiom, bo tylko zmarnujemy czas i pieniądze. Niektóre rośliny, w szczególności krzewy, będą wymagały cięcia - zwróćmy na to uwagę i sprawdźmy, kiedy to zrobić.

Jeśli chcemy mieć szybko ładny ogród, musimy zainwestować w sadzonki. Najlepiej kupować już duże, ładnie rozrosnięte okazy, zarówno drzew i krzewów, jak i bylin.

REKLAMA



LEGALNA PRACA DLA OPIEKUNEK W NIEMCZECH

Staszów,
ul. Kolejowa 42
tel. **508 214 906**



www.legalna-praca.pl

REKLAMA

0010829136

AKPOL®
Rok założenia 1993
Kielce, ul. Bat. Chłopskich 77

OKNA
DRZWI
BRAMY
OGRODZENIA
ROLETY
DACHY

Przy zakupie okien klamki z kluczykiem do dzieciennego pokoju **GRATIS!!!**

MONTAŻ • POMIAR
RABATY 10% - 40%
TRANSPORT GRATIS

Kielce, ul. Bat. Chłopskich 77
tel. 660 682 329
www.akpol.biz mail: akpol@onet.pl

PETECKI
URZĘDOWSKI
POL-SKONE
DRZWI I OKNA
PORTA
DRZWI
ERKADO
KMT
DRE
WIŚNIEWSKI
WIATRAK
PRODUKENT DRZWI
BLACHY
PRUSZYŃSKI

REKLAMA

0010826222

**PRODUCENT BRAM
GARAŻOWYCH**

AUTOMATYKA
DO BRAM
WJAZDOWYCH

SPRZEDAŻ • MONTAŻ • SERWIS

www.bramycetos.pl
bramycetos@interia.eu
Znajdziesz nas na Facebooku
530 555 148, 530 555 140
Leśnica 76, 28-366 Małogoszcz

BRAMY CETOS

REKLAMA

0010826144

**Pracownia Projektowania
Wnętrz i Wizualizacji 3D
Marta Słefarska**

Zaufało Mi wielu Klientów,
powierzając swoje wnętrza.

Z moją pomocą odkryjesz
swoją dom, biuro na nowo.

Zapraszam do kontaktu:
574 510 750
www.msdesing.pl
martaslefarska90@gmail.com
YouTube:Projektowanie wnętrz Pielaki Ms Design Marta Słefarska

OFERUJĘ
• PROJEKTY WNĘTRZ
PRYWATNE I KOMERCYJNE
• PROJEKTY POD KLUCZ
• WIZUALIZACJE 3D WNĘTRZ
• WIZUALIZACJA 3D OGRODÓW

Na hasło
Echo Dnia
- 20%
rabatu

design
MARTA
SŁEFARSKA

REKLAMA

0010830259

**SPRZEDAŻ, MONTAŻ
KLIMATYZACJI
W DOMU I BIURZE**

KLIMA-TU
Tel. 788 248 961
ul. Tomaszów 22A
Ostrowiec Świętokrzyski

GREE
SINCLAIR
AUX
ROTENSO
LG

Klimatyzator czy wentylator - który z nich będzie dobry na upalne dni?

Anna Kowalska
Dom i ogród

Podczas upalnych dni poszukujemy różnych sposobów i metod na schłodzenie. Dlatego warto zaopatrzyć się w klimatyzator lub wentylator.

Głównym zadaniem klimatyzatora oraz wentylatora jest chłodzenie pomieszczenia. Dzięki temu w gorący dzień możemy cieszyć się chwilą oddechu. Tego typu nowoczesny sprzęt nie jest głośny oraz można z niego korzystać także w nocy. Klimatyzatory przenośne są ciche, mobilne, chłodzą powietrze, nie zajmują dużo miejsca w pomieszczeniu, odpowiednio do biura, mogą oczyszczać powietrze, mogą jonizować powietrze, mogą nawilżać powietrze, mogą ogrzewać powietrze oraz są proste w użytkowaniu.

Wiatraki domowe są ciche, kompaktowe, mobilne, sprawdzają się w domu i w biurze, są łatwe w utrzymaniu czystości, są proste w obsłudze, mogą jonizować powietrze, mogą nawilżać powietrze, mogą posiadać funkcję mgiełki.



FOT. LUKASZ KAPRZAK / POLSKA PRESS

Wiatraki domowe są ciche, kompaktowe, mobilne, sprawdzą się w domu i w biurze

Aktualnie w sklepach można znaleźć wiele rodzajów sprzętu do chłodzenia pomieszczeń. Na rynku dostępne są takie sprzęty jak klimatyzator przenośny, wentylator (stojący, podłogowy, kolumnowy, biurkowy), cyrkulator, klimator.

Przed zakupem tego typu urządzenia dobrze jest się zastanowić, gdzie będziemy go używać - czy tylko w domu czy w pracy? Jaki budżet przeznaczamy na sprzęt oraz jak długo będzie użytkowany w ciągu dnia? Jest to ważne, ponieważ

przy działaniu przez cały dzień i noc lepiej jest zainwestować w lepszej jakości produkt, który będzie przygotowany na tak długą pracę. Ponadto cena również ma tutaj znaczenie. Klimatyzatory domowe są droższe, ponieważ działają na większym zasięgu chłodzenia niż wiatrak domowy, który posiada funkcję chłodzenia miejscowego. Decyzja może być uwarunkowana także tym, jak duża jest powierzchnia pomieszczenia, w którym powietrze ma być chłodniejsze.

stronaZDROWIA

stronazdrowia.pl

czytaj



REKLAMA

0010826314

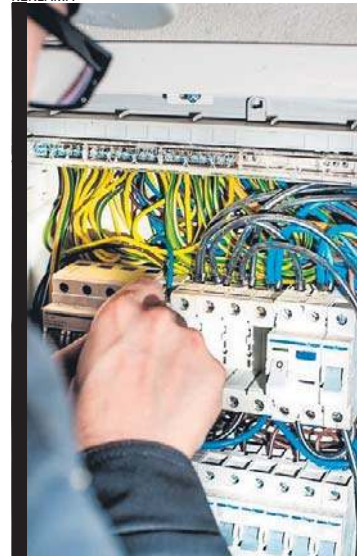
GOCBUD | Ul. Ostrowiecka 61 | tel. 48 608 319 601
27-200 Starachowice | www.gocbud.eu

FIRMA USŁUGOWO-BUDOWLANA DARIUSZ GOCEŁ

OFERUJE: ▶ Usługi budowlane ▶ Budowy budynków w stanie deweloperskim
▶ Budowy budynków „pod klucz” ▶ Wyburzenia i rozbiórka budynków
▶ Usługi wykańczania budynków i mieszkań
▶ Prace hydrauliczne, elektryczne, CO, wodno-kanalizacyjne
▶ Zapewniamy kompleksową obsługę każdej inwestycji bez względu na jej wielkość i zakres.

REKLAMA

0010826138



KRZYSZTOF DUDZIK

**Usługi
Elektryczne**

502 121 729

krzydud@poczta.onet.pl

Profesjonalne usługi instalatorskie

- instalacje elektryczne
- instalacje alarmowe
- instalacje odgromowe
- monitoring
- instalacje pożarowe
- pomiary elektryczne
- kontrola dostępu instalacja
- i montaż domofonów



NAJWYŻSZA JAKOŚĆ W KLASIE PREMIUM

BIOKLIMATYCZNE PERGOLE ALUMINIOWE

– nowoczesny design i zaawansowana technologia, to współczesna alternatywa dla ogrodu zimowego.

Modułowy system ESKA LINE pozwala na zabudowę dowolnej powierzchni tarasu czy ogrodu. Wielkość zależy wyłącznie od preferencji klienta.

Dzięki solidnej, aluminiowej konstrukcji, odpornej na wszelkie czynniki atmosferyczne, z zabudowanych przestrzeni można korzystać niemal przez cały rok.

Bioklimatyczne pergole to także inteligentne rozwiązania dla nowoczesnych tarasów.



INWESTYCJA, KTÓRA SIĘ OPŁACA



OKNA ALUMINIOWE

Systemy okienne firmy ESKA WINDOWS pozwalają kreować nie tylko atrakcyjne i innowacyjne efekty wizualne. To przede wszystkim doskonała izolacja termiczna, która pozwala na zaoszczędzenie kosztów zużycia energii.

Systemy okienne aluminiowe ESKA WINDOWS cechuje:

- ❑ brak utraty ciepła z wnętrza;
- ❑ skuteczna ochrona przed hałasem;
- ❑ odporność na uderzenia;
- ❑ prostota i wygoda w utrzymaniu;
- ❑ odporność na wilgoć oraz promienie UV;
- ❑ trwałość powłok gwarantująca, że nigdy nie będą wymagały ponownego malowania;
- ❑ zaawansowana technologia produkcji, umożliwiająca bezproblemowy i bezbłędny montaż wszystkich naszych rozwiązań.

Szerokie portfolio aluminiowych systemów okiennych ESKA WINDOWS pozwala na realizację nawet najbardziej wymagających projektów.

ESKA WINDOWS ul. Górnicza 4B 26-026 Morawica

OKNA I DRZWI ALUMINIOWE:
tel. 510 105 075, mail: biuro@eskaokna.pl

www.eskawindows.com

PERGOLE, ZABUDOWY TARASU:
tel. 691 607 777, mail: pergole@zabudowytarasu.pl

www.zabudowytarasu.pl

ANNA MOSKWA

Na zawodach strażackich

Na stadionie Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji przy ulicy Narutowicza w Radomiu odbyły się Zawody Drużyn Pożarniczych. Zjechali strażacy Ochotniczych Straży Pożarnych, ale też strażacy z komend powiatowych z całego regionu radomskiego. Imprezę uświetniła Anna Moskwa, minister klimatu i środowiska. Pani minister kibicowała strażakom, którzy rywalizowali o miano najlepszych w wielu konkurencjach. Wśród męskich ekip zwyciężyła Dąbrówka Podlężna z gminy Zakrzew. Kolejne lokaty zajęli ochotnicy z Wysokiego Koła, Grójca, Stawiszyna i Borkowic. Wśród pań rywalizacja też była pełna emocji. Zwyciężyła OSP Stawiszyn, przed Grabowcem i Wierzbicą. Nagrody uczestnikom wręczała Anna Moskwa, ale znalazła też czas na rozmowy z druhami i gośćmi zawodów. Zawody pożarnicze połączone były z piknikiem rodzinnym, który odbył się na obiektach Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji. Nie brakowało smaków, konkursów dla najmłodszych i dobrej zabawy.

ZESPÓŁ PLAYBOYS

Ma konkurs i nagrody

Radomska grupa Playboys obchodzi 10-lecie obecności na scenie disco polo! Muzycy ciężko pracowali na swój sukces, a teraz przychodzi czas na świętowanie. Playboys chce to robić ze swoimi fanami i szykuje dla nich jubileuszowy koncert. Ma się on odbyć 21 października w hali sportowo-widowskiej Radomskiego Centrum Sportu. „Playboysi” zaprosili do udziału gwiazdy disco polo, ma przyjechać między innymi zespół Boys, Piękni i Młodzi, Defis i Miły Pan. Będzie wielka, muzyczna impreza dla fanów, ale i dla muzyków. Już można kupować bilety na koncert 10-lecia Playboys. Ale zespół ma też konkurs dla publiczności. Każdy kto udostępni plakat promujący wydarzenie na swoim Facebooku weźmie udział w losowaniu biletu na galę. Jest jeszcze szansa na udział, konkurs trwa do soboty 10 czerwca. Plakat można pobrać z Facebooka Playboys. Do października będzie też wiele okazji, aby usłyszeć zespół na żywo. Muzycy mają zapelniony wakacyjny kalendarz koncertów.



FOT. IZABELA KOZAKIEWICZ

PAWEŁ ZAGUMNY

Powrócił do Radomia

Paweł Zagumny, legenda polskiej siatkówki, objął funkcję prezesa klubu Cerrad Enea Czarni Radom. Był zawodnikiem najlepszych drużyn z Pol-

ski i Włoch i wielokrotnym reprezentantem Polski. Z drużyną narodową zdobywał wielokrotnie tytułu mistrza świata i Europy, grał podczas igrzysk olimpijskich. Ma na swoim koncie tytuł najlepszego rozgrywającego świata. Był też prezesem zarządu polskiej Ligi Siatkówki. W Radomiu będzie zajmował się organizacją

pracy klubu, ale będzie się też przyglądał pracy drużyny i jej szkoleniowca. Paweł Zagumny zna Radom, bo ponad 20 lat temu, w 1995 roku, w klubie Czarni Radom rozpoczął karierę siatkarską. W radomskim klubie grał wtedy przez dwa sezony. W liceum Chałubińskiego zdawał maturę. - Zawsze przejeżdżając przez Ra-

dom uśmiecham się, bo tu stawałem pierwsze kroki w dorosłej siatkówce. Te dwa lata były wtedy dla mnie bardzo trudne, tamto wyzwanie i decyzja o przyjeździe była chyba trudniejsza niż teraz. Ale jak mówiłem nie boję się wyzwania. A te pierwsze lata w Radomiu mnie ukształtowały - wspomina Paweł Zagumny.



FOT. PAWEŁ DOMAGAŁA/FACEBOOK

PAWEŁ DOMAGAŁA

Znowu zagra w Radomiu

Paweł Domagała, aktor i wokalista z Radomia promuje najnowszą płytę „Narnia”. Niedawno opublikował terminarz koncertów na jesień 2023. I okazuje się, że na trasie „Narni” jest też Radom. Paweł Domagała z zespołem znowu wystąpi w sali Radomskiej Orkiestry Kameralnej przy placu Corazkiego. Koncert jest zaplanowany na 25 listopada, a bilety już są w sprzedaży.



FOT. MAŁGORZATA FOREMNIAK/INSTAGRAM

MAŁGORZATA FOREMNIAK

Brylowała na salonach

Pochodząca z Radomia aktorka Małgorzata Foremniak gościła na balu charytatywnym, organizowanym przez Omenę Mensah i Rafała Brzaskę. Bal odbył się w oranżerii pałacu w Wilanowie. Hasłem przewodnim był włoski barok. Małgorzata Foremniak wystąpiła w pięknej kremowej sukni do ziemi ze stylizowanymi aplikacjami. Wyglądała, jak księżniczka!



FOT. KUBA URBAŃSKI/FACEBOOK

KUBA URBAŃSKI

Grał na boisku Legii Warszawa

Kuba Urbański, lider zespołu Playboys z Radomia wystąpił w Reprezentacji Gwiazd Piłkarzy Polskich, podczas Mini Mistrzostw dzieci w piłkę nożną na stadionie Legii Warszawa. - Dla każdego kto choć trochę uwielbia piłkę nożną, pobiegać po Ekstraklasowych boiskach to mega frajda. Zabrakło niewiele, a zanotowałbym asystę i bramkę - podsumował swój występ Kuba Urbański.

MIROSLAW SIENKIEWICZ I WALDEMAR TRELKA

Ruszyli jeppem po bezdrożach

Mirosław Sienkiewicz (stoi na zdjęciu), radny Miasta i Gminy Skaryszew, miłośnik motoryzacji, sprawił sobie jeppa stylizowanego na amerykański wóz wojskowy. Tym autem wybrał się ostatnio na jazdę po bezdrożach, a do przejażdżki zaprosił Waldemara Trelkę, Starostę Powiatu Radomskiego. Obaj panowie mieli okazję sprawdzić zalety terenowego samochodu na polnych drogach.



FOT. ARCHIWUM

KINGA ZAWODNIK

Będzie gwiazdą festynu

Kinga Zawodnik, influencerka spod Kozienic realizuje swoje muzyczne marzenia. Nagrała piosenkę „Czyste serce”, która miała już swoją premierę. Teraz Kinga Zawodnik wystąpi na scenie podczas II Festynu Rodzinnego z Eneą w Janikowie. W niedzielę 11 czerwca zaśpiewa razem z Tomaszem Lubertem, z którym nagrała swój singiel. Obok niej na scenie wystąpią też między innymi Mateusz Mijał i Kordian.



FOT. KINGA ZAWODNIK/FACEBOOK



FOT. URZĄD MIASTA SZYDLOWIEC

ARTUR LUDEW Rozdawał słodycze

Obchody Dnia Dziecka w Szydłowcu rozpoczęły się w czwartek 1 czerwca. Artur Ludew, burmistrz Szydłowca przekazał dzieciom klucz do bram miasta. Natomiast w sobotę, burmistrz wraz z Szydłowieckim Centrum Kultury Zamek zaprosili na Gminny Dzień Dziecka - festyn nad szydlowieckim zalewem. Tam też składał dzieciom życzenia i częstował je słodyczami.

PIOTR KOZŁOWSKI Bawił się na koncercie

W weekend odbył się Dzień Puszczy Kozienickiej. Głównym wydarzeniem był sobotni koncert z gwiazdami. Wystąpili: Lanberry, Grzegorz Hyży i Igor Kwiatkowski. Wśród widzów w amfiteatrze nad jeziorem kozienickim zasiadł burmistrz Piotr Kozłowski. Jak widać na zdjęciu bawił się znakomicie, prawdopodobnie podczas występu Igora Kwiatkowskiego który rozbawił całą widownię.



FOT. URZĄD MIEJSKI W KOZIENICACH



FOT. ARCHIWUM ECHO DNIA

TOMASZ KAROLAK

Koncertuje z zespołem „Pączki w tłuszczu”

Pochodzący z Radomia aktor Tomasz Karolak realizuje też swoją drugą pasję, jaką jest muzyka. Nieprzerwanie od kilkunastu lat jest wokalistą zespołu „Pączki w tłuszczu”, który założył wraz z gitarzystą Bartoszem Miecznikowskim. „Pączki w tłuszczu” mają za sobą występy na wielkich festiwalach, ale teraz można ich posłuchać raczej na małych festynach i piknikach. Ostatnio Tomasz Karolak z zespołem występowali podczas Święta Miasta Zgierza. Dziennikarze ze Zgierza ujawnili, że za ich koncert samorząd zapłacił 13,5 tysiąca złotych.

WIEŚCI NIE Z TEJ ZIEMI

JOANNA OPOZDA Nie randkuje

Młoda aktorka niespełna dwa lata temu rozstała się ze swym mężem Antonim Królikowskim. Od tego czasu pozostaje singielką, wychowując synka Vincenta. Ostatnio podczas rozmowy w „Dzień dobry TVN” powiedziała, czy myśli o nowym partnerze: - Na tę chwilę nie mam czasu na żadne randki. Jestem skupiona na rodzicielstwie. Wykańczam dom, jestem skupiona na pracy, mam masę spraw niekoniecznie przyjemnych, bo różne to są rzeczy, z którymi się mierzę na co dzień.

MUNIEK STASZCZYK Został teściem

Wokalista grupy T.Love ma dwoje dzieci --33-letniego syna Jana i 30-letnią córkę Marysię. 4 czerwca ta druga wyszła za mąż za przystojnego Włocha o imieniu Jacopo. W ramach prezentu ślubnego Staszczuk dał podczas wesela akustyczny koncert jako projekt Muniek i Przyjaciele.

VIKI GABOR Nie przejmuje się kasą

Piętnastoletnia wokalistka przystąpiła niedawno do egzaminu ośmioklasisty. Wyniki powinny być dobre, bo kiedy potrzeba, Viki może się skupić na nauce. Mimo że zarabia sporo, stan konta nie zaprzęta jej myśli. - Na razie rodzice się zajmują finansami. Ja nawet nie mam czegoś takiego, że chcę te pieniądze. Ja na razie tworzę muzykę, jak dorosnę i będę potrzebowała - to wtedy. - stwierdziła w rozmowie z Party.

OMENAA MENSAH Nie miała nic

Celebrytka dorobiła się ze swym mężem Rafałem Brzosem milionów - i teraz oboje prowadzą szeroko zakrojoną działalność charytatywną w Afryce i w Polsce. Poznali się w 2014 roku, kiedy Mensah szukała firmy, która wykonałaby zaproszenia na bal inauguracyjny działalności jej fundacji. Teraz celebrytka przyznała, że już po 40 sekundach wiedziała, że Brzosa to mężczyzna jej życia. - Poznaliśmy się w momencie, kiedy nie mieliśmy nic. (...) Było nam trudno -



FOT. SYLVIA DĄBROWA

Joanna Opozda nie ma czasu na randkowanie. Zajmuje się dzieckiem i wykańcza dom

przyznała ostatnio w „Dzień dobry TVN”.

CEZARY PAZURA Nocuje w luksusie

Popularny aktor często wyjeżdża z rodziną na egzotyczne wakacje. Żona Pazury pochwaliła się na Instagramie, że właśnie odpoczywa z mężem na Malediwach. Fani celebrytki mogą zobaczyć na zdjęciach, jak para wybrała się na rajska plażę. Pazura oznaczyła również hotel, w którym się zatrzymała z mężem, dzięki czemu Pudelek wywęszył, że to luksusowy ośrodek, w którym nocleg kosztuje prawie 3 tysiące za dobę.

ANNA JURKSTOWICZ Ma tylko godność

W 2021 roku rozpoczęła się sprawa rozwodowa piosenkarki i kompozytora Krzesimira Dębskiego. Ciągłe trwają przesłuchania kolejnych świadków. Nieoficjalnie mówi się, że mąż zdradzał wokalistkę i ma nawet nieślubne dziecko. Jurkstownicz chce więc orzeczenia o winie. - Gdyby zachował się jak dżentelmen i przeprosił nas wszystkich i nasze dzieci, moglibyśmy się rozwieść w sposób cywilizowany, bez tych wszystkich rozpraw. (...) Godność to wszystko, co mi pozostało, resztę straciłam - powiedziała piosenkarka „Faktowi” przy okazji niedawnej wizyty w sądzie.

MAŁGORZATA ROZENEK-MAJDAN

Jest spełniona

W miniony wtorek „Super Express”, opierając się na rozmowach z politykami Koalicji Obywatelskiej napisał, że celebrytka wystartuje z jej listy w wyborach parlamentarnych. Sama zainteresowana zaprzeczyła tym doniesieniom. Zapytana przez dziennikarza Wirtualnej Polski, powiedziała: - Nie wystartuję w najbliższych wyborach, ani tych, których spodziewamy się w październiku, ani tych, których spodziewamy się w 2024 roku. Dodała przy tym: - Jestem dziennikarką prowadzącą jeden z kultowych programów telewizji TVN i to jest coś, co zawodowo mnie spełnia.

HUBERT URBAŃSKI Czuje głód

Wszyscy znamy go jako prowadzącego „Milionerów” - ale tak naprawdę powinien być aktorem. Studiował bowiem cztery lata na warszawskiej Akademii Teatralnej, ale nie zrobił dyplomu. - Dawano mi do zrozumienia, że zostałem przyjęty „na wyrost” i to po prostu zniechęciło mnie skutecznie do aktorskiego fachu. Pewnie dlatego nawet nie próbowałem obronić dyplomu - tłumaczy w „Sukcesie”. Popularność, jaką zawdzięcza „Milionerom”, sprawiła jednak, że Urbański zaczął grać drobne role w serialach. W efekcie dawna pasja dała o sobie znać. - Czuje głód grania - deklaruje w „Angorze”.

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Ktoś będzie nadskakiwał Ci przy każdej okazji. Horoskop dzienny ostrzega, że nie stoją za tym czyste intencje...

Ryby (19.02 - 20.03)

Popraw swoje relacje z najbliższymi. Horoskop na dziś wyraźnie przypomina, że masz pod tym względem trochę do nadrobienia.

Baran (21.03 - 19.04)

Trzymaj język za zębami. Horoskop dzienny na piątek zapowiada, że „gadulstwo” może Cię sporo kosztować.

Byk (20.04 - 20.05)

Nie wyciągaj pochopnych wniosków na podstawie pierwszego wrażenia. Horoskop dzienny mówi, że może ono być bardzo mylące...

Bliznięta (21.05 - 21.06)

Przez weekend wypocznij. Horoskop na dziś mówi, że po niedzieli spadną na Twoje barki dodatkowe obowiązki.

Rak (22.06 - 22.07)

Horoskop dzienny na piątek mówi, że po południu odasz się zadaniu, które zawsze dostarcza Ci satysfakcji.

Lew (23.07 - 22.08)

Będziesz dzisiaj przez cały dzień w doskonałym nastroju. Horoskop dzienny mówi, że nie popsują go nawet drobne niepowodzenia.

Panna (23.08 - 22.09)

W czasie weekendu nadarzy się okazja, by zmienić coś w swoim życiu. Horoskop na dziś mówi, że zainspiruje Cię do tego ktoś znajomy.

Waga (23.09 - 22.10)

Horoskop dzienny na piątek radzi zabrać się wreszcie do zadania, które niepotrzebnie spychasz od dłuższego czasu na dalszy plan.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Wskazana powściągliwość w wydatkach. Horoskop dzienny ostrzega, że rozrzutność może odbić się czkawką pod koniec miesiąca...

Strzelec (22.11 - 21.12)

Raczej nie bujaj w obłokach. Horoskop na dziś wyraźnie zapowiada, że twarde stąpanie po ziemi będzie Ci potrzebne, jak mało kiedy.

Koziorożec (22.12 - 19.01)

Ktoś będzie oczekiwał dzisiaj od Ciebie pomocy i wsparcia. Horoskop na dziś to bardzo wyraźna wskazówka, by nie odrzucać tej prośby.

pierwszeństwo, prymat		najwyższy punkt		cukier prosty		np. bogatka		dostarcza przesyłki		proszek do prania		argentyński taniec		piankowe ciastko		dobry gust		owies lub żyto		gatunek małpy		na metkach towarów					
sosna lub świerk		jałmużna		gad z wyspy Komodo		np. odświętny strój								zaraza, epidemia		odrobina		szef juhasów		altówka miłośna		towarów					
np. dziennik																											
						syn Adama i Ewy				największy kontynent				10		swojak, krajan		9									
Jose Carreras motto						las liściasty		19		17				niejedna w książce				połowica gotycki azur									
				2		część spłaty kredytu						żywica naturalna		podnośnik		potocznie czyjeś mieszkanie		Am dla chemika				28					
dawna kurtka wojskowa						grzyb jadalny		bożek miłości		broń rewolwerowca						wyższa izba parlamentu		lubelski klub koszykarski		drewno okrętowe		ból nerwu kulszowego					
ukryty w sezamie		w zestawie Lego		kość w kolanie		waż dusiciel		absolutne na skali		Ferrari, przemysłowiec				jedno z Wielkich Jezior													
												jasne pełne w kuflu		16		miasto nad Wisłą				dwie partie w brydżu		12					
Południowa z Seulem		wydzielony teren		3				pasza jak choroba				1		awersja, antypatia				biały w kinie akt prawny									
						wiklinowy waluta Japonii						odkryty wagon kolejowy				wymarły przodek krowy				pszczoły i muchy		narzuta elegancki					
niezmierzona dal		zawijany kołdet		Danuta, piosenkarka		15		obszerne pomieszczenie										uszek na kłódkę									
																		kolanka lub nitki		zgłoszony oficjalnie sprzeciw							
Bretania we Francji																						13					
bezkrytyczny naśladowca		poręka na wekslu		Borys, polski aktor														ma skrajne poglądy		dzień + noc		filmowy Obywatel					
„... na sukces”, turniej muzyczny		25																				7					
... błotny, jadowity wąż		Maria, pisarka i szybow-niczka		do przesiewania maki		20		rzeka Białych Nocy										lekarski pokój		anglosaskie imię męskie		islamski kapłan					
																						8					
krakowskie lotnisko																		choinkowa ozdoba				27					
wypłaca gotówkę		postać z „Chaty za wsią”		zaos-trzony pal		przy znie		dawna nazwa czołgu		buduje wiszące gniazda		poetycka prze-nośnia		tkanina na zasłony		opłata radiowo-telewi-zyjna		spiętrza wodę		mieszkaniec Pirenejów		mocny argu-ment					
										imię Thompson, aktorki						kame-liowa						film Trzas-kał-skiego					
gruszka miłosna		powóz dla króla		sekrety, tajniki		11		szczyt rozwoju umar-twia się				21		niszczy żelazo		23		zawody łodzi wiosłarskich		przy-ciąga metale		elek-troda tranzys-tora					
						18				popu-larne biuro podróży						mała rzeczka łobuziak, ulicznik											
rybi klej		Ferency lub Małysz		szok ter-miczny		zmniej-sza wartość towaru				14		uchwyt ślu-sarski						siódma litera greckiego alfabetu				wielka ilość					
										czarny ptak		powięk-szenie tar-czycy		słoik na pikle		Tomasz, filo-mata		wersja Fiata		gawiedź, plebs							
wkładka w gazecie																wiecowy instru-ment		5		pakt woj-skowy							
pan sprzed wieków		24				proszek do ksero						4		wydlu-żona część sukni				pos-kramia dzikie zwierzęta				22					
instrument perkusyjny										parzona po turecku						pierwsze za ploty				26		matka Izaaka					
1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 28 utworzą rozwiązanie – myśl Horacego.

ROZWIĄZANIE: PIORUNY BIAŁE W NAJWYŻSZE SZCZYTŁY.

Stownik: akme awal Enzo karik Ketoza masiwerk			
---	--	--	--

„Piłkarskie Orły” 2023. Nasi na liście strzelców

Wojciech Szczepański
wojciech.szczepanski@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Dzisiaj pierwsze notowanie czerwcowego rankingu Piłkarskich Orłów. Sprawdzamy jak wypadły w nim drużyny z regionu radomskiego.

Po meczach rozegranych w pierwszy czerwcowy weekend przez drużyny z regionu radomskiego, na liście strzelców Piłkarskich Orłów 2023 znalazło się ex aequo pięciu zawodników.

W sobotę, 3 czerwca, mecz rozgrywała trzecioligowa Piłca Białobrzegi. Grała na własnym boisku, podejmując drużynę Concordii Elbląg. Gospodarze nie byli wyrozumiali dla gości i wygrali to spotkanie 4:0. Zdobywcami goli dla Pilicy byli: Oskar Wojtysiak (w 28 minucie meczu), Damian Winiarski (56),

Bartosz Zawadzki (78) i Aleksander Stawiarz (84 z karnego). Wszyscy oni zapisali się zatem na czerwcowej liście strzelców w rankingu Piłkarskich Orłów i każdy z 1 zdobytą bramką ma po 1 punkcie.

Trzecioligowa Broń Radom także sobotę, 3 czerwca, podejmowała u siebie piłkarzy Pogoni Grodzisk Mazowiecki, która aspirowała do awansu. Radomianie przegrali to spotkanie 1:2. Kontaktową bramkę strzelił Kamil Odolak w 37 minucie meczu i także znalazł się na liście czerwcowego rankingu Piłkarskich Orłów z wynikiem 1 gol i 1 punkt.

W ostatni weekend mecz rozegrała również czwartoligowa drużyna Oskara Przysucha. Na boisku w Szydłowcu Oskar podejmował drużynę Świtlu Starożreby i niespodziewanie przegrał to spotkanie 0:1.

Piłkarze Radomiaka Radom nie rozgrywali w czerwcu spotkań w ramach PKO BP Ekstraklasy.

Drużyny kobiet Hydrotruck Sportowa Czwórka Radom nie ma już w notowaniu Piłkarskich Orłów 2023, bowiem wypadła z kobiecej Ekstraklasy.

Przypomnijmy, że w tym roku rozszerzyliśmy grono klasyfikowanych strzelców o tych występujących także w IV lidze. A skoro pod uwagę bierzemy aż 5 różnych poziomów rozgrywkowych, różniących się nie tylko nazwami, ale też skalą trudności dla napastników (i pozostałych strzelców), logiczne, że bramki także muszą mieć zróżnicowaną wagę; w zależności od rangi rozgrywek, w których zostały zdobyte. Dla przypomnienia podajemy zatem współczynniki, przez które mnożymy gole przyznając

Piłkarskie ORŁY '23
Partner Strategiczny
TOP CZERWCA
STRZELCY MAZOWSZA
*stan na 07.06.23, godz. 19:00

MIĘSCIE	ZAWODNIK	LICZBA BRAMEK	KLUB	LIGA	PUNKTY ŁĄCZNE
1	CEZARY BUJAŁSKI	1	POGOŃ SIEDŁCE	II	1,50
2	KRYSTIAN POMORSKI	1	ZNIEC PRUSKÓW	II	1,50
3	PAWEŁ TOMCZYK	1	POLONIA WARSZAWA	II	1,50
5	GHIMAOBI EMMANUEL OBI	2	WISŁA GĄSZEWOLIN	IV	1,25
5	MICHAŁ BONDARA	2	MAZOVIA MIĘSK MAZ.	IV	1,25
5	PATRYK KUBICKI	2	MEZCZONOWIANKA	IV	1,25

FOT. POLSKA PRESS

Oto czołówka pierwszego notowania czerwcowej klasyfikacji Piłkarskich Orłów na Mazowszu.

miejsca w naszym rankingu: dla ekstraklasy/ekstraligi - 2; dla I ligi - 1,75; dla II ligi - 1,5; dla III ligi - 1; dla IV ligi - 0,625; dla Pucharu Polski - 2; dla Europejskich Pucharów - 2,5.

Ca pierwszym miejscu majowego notowania Piłkarskich Orłów na Mazowszu znalazł się Maciej Rosolek z ekstraklasowej Legii Warszawa. Był zdobywcą 3 bramek i miał na koncie 6 punktów. W majowych spotkaniach ekstraklasowego Radomiaka Radom na liście strzelców w rankingu Piłkarskich Orłów byli: Lisandro Semedo ma na swoim koncie 2 gole, czyli 4 punkty; Luis Machado, Frank Castaneda, Dawid Abramowicz - wszyscy trzej strzelili po 1 голу i mieli po 2 punkty. W czołówce byli też trzej zawodnicy trzecioligowej Pilicy Białobrzegi Aleksander Stawiarz, Konrad Rudnicki i Maciej Kencel. ©



Ranking



Patronat Honorowy



Ministerstwo Sportu i Turystyki

Partner Strategiczny



Partner Merytoryczny



Patronat Medialny

TVP SPORT

TVP INFO

Druga wygrana Polaków w Japonii

Filip Bares
redakcja@polskapress.pl

Reprezentacja Polski w siatkówkę wygrała swój drugi mecz w Lidze Narodów. W czwartek Biało-Czerwoni pokonali Iran 3:2 (23:25, 23:25, 25:21, 25:15, 15:13).

Pierwszy z trzech turniejów interkontynentalnych Ligi Narodów Polacy rozgrywają w Japonii. Trener Nikola Grbić zabrał do Nagoi eksperymentalny skład, w którym znalazło się czterech debutantów w rozgrywkach, a zabrakło największych gwiazd, m.in. Bartosza Kurka czy Wilfredo Leona.

- Jak najbardziej popieram taką decyzję, bardzo mi się podoba. Brak najlepszych stwarza szansę dla młodszych, mniej doświadczonych. Wcale się nie dziwię, że zawodnicy naszych dwóch najlepszych zespołów nie zostali na razie powołani - za nimi długi i wyczerpujący sezon zarówno w Plus Lidze jak i Lidze Mistrzów, muszą mieć czas na choćby krótki odpocznik. Gdy dołączą do drużyny, jej siła zdecydowanie wzrośnie - ocenił Waldemar Wspaniały, były selekcjoner reprezentacji Polski.

W środę na inaugurację Ligi Narodów Biało-Czerwoni po-

konali mistrzów olimpijskich, Francję 3:1 (25:23, 18:25, 35:33, 25:15).

Polska - Iran

W czwartek podopieczni Nikoli Grbicia zmierzili się z Iranem - reprezentacją, z którą wygrali dwa z trzech spotkań w 2022 roku i 6 z ostatnich 8 między obiema ekipami. Mecz był bardzo zacięty.

Mecz lepiej rozpoczęli rywale Polaków - wygrali dwa sety do 23. i wyszli na prowadzenie 2:0. W pierwszym to Polacy kontrolowali przebieg meczu, zanim Irańczycy dogonili ich w końcówce. W drugim to nasi rywale dyktowali warunki gry.

Biało-Czerwoni obudzili się w trzecim secie i wyszli na 6-punktowe prowadzenie. Niestety, po raz kolejny przewaga została roztrwoniona, gdy Irańczycy doszli naszych na jeden punkt, ale ostatecznie Polacy wygrali seta do 21.

W czwartym było już spokojniej, bo podopieczni Nikoli Grbicia wygrali go aż 25:15.

W tie-breaku Biało-Czerwoni szybko odskoczyli na 4-punktowe prowadzenie (7:3, 8:4, i 9:5), ale Irańczycy wygrali cztery kolejne punkty i był już remis 9:9. Decydujący cios padł przy stanie 13:13 - Polacy

wygrali dwie kolejne piłki i cały mecz 3:2.

Liga Narodów

Siedem najlepszych drużyn po fazie zasadniczej, a także Polska jako gospodarz, wystąpi w turnieju finałowym, który odbędzie się w Gdańsku (19-23 lipca). Tytułu bronią Francuzi.

Impreza finałowa, wyłaniająca najlepszy zespół rozgrywek, w tym roku odbędzie się w Polsce, Nikola Grbić może więc zmagania zarówno w Nagoi (tam odbywa się pierwszy turniej z udziałem Polaków), jak i kolejnych miastach potraktować niczym okazję do przeprowadzenia testów i eksperymentów. Wszak w późniejszym czasie czekają znacznie poważniejsze wyzwania: na przełomie sierpnia i września odbędą się mistrzostwa Europy, z kolei od 30 września aktualni wicemistrzowie świata będą walczyć o przepustkę na igrzyska olimpijskie. Nic więc dziwnego, że w tym tygodniu o punkty nie będziemy walczyć w optymalnym składzie.

Kolejny mecz Biało-Czerwoni zagrają już dziś. O godzinie 9:10 zmierzą się z reprezentacją Bułgarii. Transmisja na kanałach TVP Sport i Polsat Sport. ©

PARTNEREM CYKLU JEST PKN ORLEN

Zmarzlik tuż za podium w Pradze

Na słynnej praskiej Marce rozegrano trzecią rundę Speedway Grand Prix 2023. Podobnie jak w roku ubiegłym w zawodach triumfował Słowak Martin Vaculik, natomiast Bartosz Zmarzlik awansował do finału i zakończył turniej na czwartym miejscu. Zawodnik ORLEN Team pozostał liderem klasyfikacji mistrzostw świata.

Zmarzlik zakończył fazę zasadniczą turnieju na drugiej pozycji i bez większych problemów awansował do półfinału, podobnie jak inny reprezentant Polski - Patryk Dudek, który trafił do pierwszego półfinału. Zmierzył się w nim z Danielem Bewleyem, Jackiem Holderem i Martinem Vaculikiem. Polak najszybciej wystartował spod taśmy i przez pewien czas prowadził, jednak później wyprzedził go zarówno Vaculik, jak i Holder i to oni awansowali do finałowego biegu. Drugi półfinał był jeszcze bardziej emocjonujący. Startujący z drugiego pola Zmarzlik przegrał start z Leonem Madsenem, a na domiar złego Polaka zaciekle atakował Robert Lambert. Trzykrotny Indywidualny Mistrz Świata nie pozwolił się



jednak wyprzedzić i po zaciętej walce minął linię mety na drugiej pozycji, dającą mu promocję do decydującego o zwycięstwie biegu.

W finale najszybszy był Martin Vaculik, który po słabym początku turnieju rozkręcał się z wyścigu na wyścig. Słowak wyprzedził Duńczyka Leona Madsena, Australijczyka Jacka Holdera i Bartosza Zmarzlika. Polaka po raz pierwszy w tegorocznym cyklu zabrakło na podium, ale obrońca tytułu po turnieju w Czechach jest już samodzielnym liderem klasyfikacji Speedway Grand Prix 2023. Wcześniej zajmował to miejsce ex aequo ze Szwedem

Fredrikiem Lindgrenem, który w Pradze dotarł do półfinału i został sklasyfikowany na szóstym miejscu. Dwaj pozostali Polacy zajęli siódme (Patryk Dudek) i dziesiąte (Maciej Janowski) miejsca w turnieju.

- Ogólnie jestem zadowolony, bo po raz trzeci podczas Grand Prix w Pradze dotarłem do finału. Mogę więc śmiało stwierdzić, że plan minimum został wykonany. W finałowym biegu razem z zespołem zaryzykowaliśmy z innymi ustawieniami motocykla, co niestety nie zadziałało. Najważniejsze jednak, że prowadzę w klasyfikacji generalnej - powiedział Bartosz Zmarzlik.

SPORT

www.sportowy24.pl

KRÓTKO

PIŁKA NOŻNA

Zabrakło jakości i doświadczenia

Do 20 czerwca piłkarki Hydrotrucku Sportowej Czwórki Radom będą trenować na własnych obiektach. Potem rozjadą się na wakacje. W zespole dojdzie do kilku zmian.

Nastroje w klubie są minorowe po spadku z ekstraklasy. Wiosna była dla tej drużyny dużo lepsza i przy lepszej skuteczności i większym szczęściu „Luksiary” wcale nie musiały spadać z ligi.

- Do utrzymania zabrakło nam doświadczenia, jakości i stabilizacji organizacyjno finansowej w klubie. Do tego

doszły jeszcze poważne kontuzje dwóch doświadczonych zawodniczek, Oli Szydło i Anity Snopczyńskiej. Nastroje są smutne, ale musimy się pozbierać, wziąć do roboty i walczyć w nowym sezonie. Kto wie, może ponownie będziemy bić się o awans - tłumaczy Wojciech Pawłowski, trener Sportowej Czwórki.

Drużyna wznowi przygotowania 13 lipca. Sztab szkoleniowy ustala rozkład meczów sparingowych. Prawdopodobnie z zespołu odejdzie 3-4 zawodniczki. SZS

ZAPASY

Medale studentów - zapaśników



FOT. ARCHIWUM KLUBU

Zapaśnicy Olimpijczyka Radom zdobyli cztery medale w Warszawie, podczas Akademickich Mistrzostw Polski. Grzegorz Kunkel (67 kg) i Klaudiusz Matyja (87 kg) zajęli drugie miejsca, zaś Oskar Piątek (87 kg) był trzeci. Klubowo Olimpijczyk sklasyfikowany został na trzecim miejscu. SZS

PIŁKA NOŻNA

Edi Semedo do Radomiaka

Edi Semedo podpisał kontrakt z Radomiakiem Radom. Portugalczyk zagra w barwach radomian w PKO BP Ekstraklasie od sezonu 2023/2024. Ma 24 lata i jest zawodnikiem ofensywnym. Najczęściej występuje na prawej pomocy. Od 2021 roku skrzydłowy występował w zespole FC Penafiel z II ligi Portugalii. W ostatnich rozgrywkach zdobył dla

swojego już byłego klubu 4. gole i miał 4. asysty. Jego kontrakt z Penafiel wygasa z końcem czerwca tego roku. Z Zielonymi Edi Semedo związał się trzyletnim kontraktem. Co ciekawe branżowy portal transfermarkt.pl wycenia tego gracza na 550 tys. euro. Według ekspertów, był jednym z najlepszych skrzydłowych w lidze. RO

TENIS

Oliwiera Kowzana z Akademii Tenisowej Masters Radom zdobył dwa medale. Ogólnopolski Turniej Klasyfikacyjny skrztów, w którym udział wziął Oliwier Kowzan odbył się w Kaliszu. Występ można uznać za niezwykle udany, bo wywalczył pierwsze miejsce w grze podwójnej w parze z Michałem Barankiem/GAT Gdańsk/ i trzecie miejsce w grze pojedynczej. SZS



FOT. ARCHIWUM KLUBU

LEKKOATLETYKA

Półmaraton za tydzień

18 czerwca odbędzie się Półmaraton w Radomiu. Już zapisało się ponad 500 osób. Można jeszcze zgłaszać się pod adresem biegiemradom.pl SZS

Finał ORLEN Pucharu Polski Kobiet będzie w Radomiu

Zbigniew Czyż
Radom

PIŁKA NOŻNA. W finale Orlen Pucharu Polski Kobiet 10 czerwca na Stadionie Miejskim w Radomiu zmierzą się TME SMS Łódź i AP Orlen Gdańsk.

Gra toczy się także o dużą nagrodę finansową, bo zwycięzca zgarnie 400 tysięcy złotych.

O ile awans do finału rozgrywek pucharowych aktualnego mistrza Polski z Łodzi nie dziwi, tyle obecność w nim Akademii Piłkarskiej z Trójmiasta jest dużą niespodzianką. Gdański zespół rozgrywa trzeci sezon w Orlen Ekstralidze, w której znalazł się zaledwie po siedmiu latach od utworzenia sekcji. Jego głównym celem jest jednak rokrocznie utrzymanie się w najwyższej klasie rozgrywkowej. Aktualnie zajmuje ósme miejsce w ligowej tabeli. Awans do finału krajowego pucharu to największy sukces w historii młodego klubu.

W drodze do wielkiego finału AP Orlenowi Gdańsk w kolejnych losowaniach sprzyjał los. W 1/32 finału bez problemu rozprawiły się z drugoligową Pragą Warszawa, a następnie po kolei wygrywały z Unią Opole (3 Liga), Respektem Myślenice (2 Liga) i Juna-Trans Stare Oborzyska (3 liga). Dopiero w półfinale gdańszczanki trafiły na rywala z Orlen Ekstraligi. Był nim AZS UJ Kraków, którego stawiano za zwyciężającego faworyta do zwycię-



FOT. PAULA DUDA / PZPN

W finale Orlen Pucharu Polski Kobiet, w sobotę, 10 czerwca na Stadionie Miejskim w Radomiu zmierzą się TME SMS Łódź i AP Orlen Gdańsk.

stwa. Ale po boju w Gdańsku minimalnie lepsze okazały się gospodynie spotkania, które wygrały 1:0 po голу w 78. minucie gry Angeliki Kołodziejek.

- Jak się okazuje, ten teoretycznie słabszy, ten skazywany na pożarcie też może przełamywać bariery i dojść do finału. Tworzymy historię. Jestem dumny z tych dziewczyn, tym bardziej że jesteśmy na etapie grania meczów co trzy dni. To spore obciążenia. Ale jesteśmy bardzo szczęśliwi, że będziemy reprezentować Gdańsk w finale Orlen Pucharu Polski. To ogromna satysfakcja za ostatnie lata pracy - mówił po półfinale trener AP Orlen Tomasz Borkowski dla klubowych mediów.

Dużo trudniejszych przeciwników w drodze do finału musiały pokonać piłkarki TME SMS Łódź. Dość powiedzieć, że na rywalki z niższej klasy rozgrywkowej łodzianki trafiły tylko... w 1/32 finału, kiedy rozniosły 10:0 pierwszoligową SWD Wodzisław Śląski. Potem wylosowały już same drużyny z Orlen Ekstraligi. W 1/16 rozgromiły aż 6:0 Medykę POŁomarket Konin. W kolejnej fazie los zgotował im natomiast przedwczesny finał - sparował ich z obrońcą trofeum i kandydatem do triumfu i w tym sezonie - Czarnymi Antrans Sosnowiec. Po wyrównanym starciu podopieczne trenera Marka Chojnackiego wygrały skromnie 1:0

po голу Dominiki Kopińskiej. Taki sam wynik padł w ćwierćfinale, w którym TME SMS pokonała Śląsk Wrocław. Z kolei w półfinale nie dał szans Pogoni Szczecin, wygrywając 5:1.

Łodzianki zagrają finale pucharowych rozgrywek po raz drugi w historii. Przed dwoma laty przegrały w Warszawie 0:1 z Czarnymi Sosnowiec.

Finał Orlen Pucharu Polski kobiet odbędzie się w sobotę, 10 czerwca na Stadionie Miejskim w Radomiu. Obiekt ten już po raz drugi będzie gościł finalistki tych rozgrywek. W 2017 roku na stadionie przy ulicy Gabriela Narutowicza 9 Medyk Konin pokonał 2:1 GKS Górnik Łęczna. Start meczu godzina 16:30. ©©

Mateusz Biernat zagra w Czarnych Radom

Radosław Olchowski
Radom

SIATKÓWKA. Radomski klub PlusLiga, czyli Cerrad Enea Czarni Radom podał nazwisko kolejnego siatkarza, który zasili szeregi radomian. Chodzi o Mateusza Biernata z Gwardii Wrocław.

Mateusz Biernat urodził się 1992 roku i gra na pozycji rozgrywającego.

Profesjonalną karierę sportową rozpoczął w Stali Nysa, której barw bronił w latach

2012-2016. Kolejnym kierunkiem były dla tego siatkarza ligi zagraniczne.

W sezonie 2016/2017 rozgrywający przeniósł się do Czech, gdzie bronił barw VK Ostrava, a później Dukli Liberec. Po zagranicznych występach wrócił do Polski, gdzie występował w pierwszoligowej Gwardii Wrocław. Mateusz Biernat ponownie wyjechał, tym razem do Włoch, zasilając szeregi Consar RCM Ravenna, która występowała na zapleczu elitarniej Serie A. Grał w siatkarskiej Lidze Mistrzów

Po pobycie we Włoszech przeniósł się do ligi niemieckiej i bronił barw VfB Friedrichshafen, z którym występował w rozgrywkach Ligi Mistrzów i zdobył wicemistrzostwo kraju.

Nowym wyzwaniem dla 32-letniego zawodnika będą treningi pod okiem Pawła Woickiego i gra w drużynie „Wojskowych”.

Dla zawodnika, który jak się okazuje grał już w wielu klubach, gra w Cerrad Enei Czarnych będzie debiutem w naszej siatkarskiej elicie.

Sportowa kariera Mateusza Biernata:

w sezonie 2023/2024 grał w drużynie Cerrad Enea Czarni Radom;

2022/2023 - VfB Friedrichshafen;

2021/2022 - Consar RCM Ravenna;

2020/2021 - eWinner Gwardia Wrocław;

2018/2019 - 2019/2020 - Dukla Liberec;

2016/2017 - 2017/2018 - VK Ostrava;

2012/2013 - 2015/2016 - AZS PWSZ Nysa. ©©